GRUDZIEŃ KRAKÓW 1932 ROKU

MYŚL SPOŁECZNA

MIESIĘCZNIK

ROK I. | Redakcja i Administracja: KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 72. Konto P. K. O. Nr. 413.239 | NR. 3.

Roman Just.

Martwa scholastyka czy wytyczna żywej praktyki?

Marksizm jako nauka ekonomiczna, marksizm w postaci materjalistycznego pojmowania dziejów, święci dziś niezaprzeczone triumfy nawet w kołach luminarzy wiedzy „cechowej", nawet w opinji inteligencji, podpierającej swemi mózgownicami walące się stropy „szklanego pałacu" kultury burżuazyjnej. Ale te same koła odżegnywują się zarazem od marksizmu, jako materjalistycznego poglądu na świat, od marksizmu, jako metody przewidywania nowych objawów w życiu społecznem. Materjalizm filozoficzny? — toć to metafizyczna konstrukcja, wybiegająca poza ludzkie doświadczenie. Djalektyka materjalistyczna, jako metoda rozpoznawania nowych tendencyj, ujawniających się w życiu społecznem i przewidywania dalszego ich rozwoju? — to przecież czysta scholastyka heglowska, to mistyczne hokus-pokus z przemianą tego co jest, w to, co być powinno, według widzimisię prawowiernych marksistów, to grzechy dzieciństwa Marksa i Engelsa — bardzo skądinąd zasłużonych i trzeźwych uczonych — grzechy, nad któremi należałoby już dawno przejść do porządku dziennego...

Gdybyż tylko cechowi uczeni wieszali psy na materjaliźmie filozoficznym i śpiewali podzwonne djalektyce materjalistycznej, gdybyż wtórowali im tylko „krytyczni" marksiści z pod znaku II-giej Międzynarodówki! Gorzej, jeżeli nawet wśród ludzi, szczerze sympatyzujących z ruchem wyzwoleńczym proletarjatu, trafią się tacy, którym się wydaje, że można, będąc marksistą w ekonomji i socjologji, odrzucać materjalistyczny pogląd na przyrodę, że można w praktyce przyspieszać walenie się starego porządku, kwestjonując zarazem naukowość metody, djalektyki materjalistycznej.

Niechże ci uświadomieni dostatecznie przeciwnicy materjalizmu i djalektyki zadadzą sobie przedewszystkiem jedno pytanie, kardynalne dla każdego marksisty: na czem właściwie polega cała oryginalność Marksa i Engelsa, jako myślicieli społecznych? Czyżby jedynie na ocenie doniosłości znaczenia każdorazowego stanu sił wytwórczych dla rozwoju form życia gospodarczego, prawa społecznego, prawno-politycznego itd.? Czyżby wyłącznie na przenikliwej analizie struktury klasowej społeczeństwa nowożytnego, oraz na dopatrzeniu się w walce klas klucza, otwierającego zrozumienie dziejów ludzkości cywilizowanej?

Jak wiele zawdzięczali w tej mierze twórcy socjalizmu naukowego socjalistom francuskim i angielskim (Saint-Simon, Fourier, Pecqueur, Owen) oraz historykom mieszczańskim (Gibbon, bracia Thierry, Guizot), z tego zdawali sobie sami doskonale sprawę, nie ukrywając przed światem źródeł swych

teoryj ekonomicznych i socjologicznych. Udało się jednak Marksowi i Engelsowi — i na tem właśnie zasadza się częściowo ich oryginalność — wypatrzeć achillesową piętę, czyli najsłabszy punkt w rozumowaniach myślicieli społecznych w. 18 i 19-go. O ile bowiem słuszny był pogląd tych myślicieli na człowieka jako część przyrody, podlegająca prawom rządzącym objawami ruchu i życia we wszechświecie, o tyle znów opaczne było ich mniemanie, że natura ludzka jest w owej istocie niezmienna i że sama znajomość jej cech zasadniczych wystarcza dla wyjaśnienia zmian, zachodzących w życiu społecznem. Nie mieli przecież żadnego pojęcia o tem, jak dalece zmienne są owe „cechy zasadnicze" natury ludzkiej, w jak znacznym stopniu zależne są one od form życia społecznego, jak w zmianie tych form ujawnia się odrębna prawidłowość, która sprawia, że człowiek, mimo iż jest przecież częścią przyrody, zależy nietylko od jej praw, ale okazuje się na dobitkę oczkiem w misternej i zagmatwanej sieci stosunków społecznych, wyznaczonych przez swoiste prawa, odmienne od powszechnych praw natury.

Nie znając tych swoistych praw, nie posiadając pewnej metody, umożliwiającej ich wykrycie, niesposób było przewidzieć naukowo, w jakim kierunku potoczy się rozwój społeczny, które tendencje wezmą w nim ostatecznie górę — czy te, które zmierzają do rozkładu kapitalizmu wskutek działania właściwych mu sprzeczności wewnętrznych, czy też inne, zapewniające mu przejściową stałość w pewnych okresach jego rozwoju. Brak znowu prognozy naukowej pozbawiał poprzedników Marksa i Engelsa wszelkiej teoretycznej podstawy, pozwalającej zakreślić sobie realny cel działalności i w samej dzisiejszości wykryć siły, zdolne do przeobleczenia teorji w żywą krew i ciało „rzeczywistości dnia jutrzejszego".

Pozostało tedy utopistom — jak ich słusznie nazwano — wyprowadzić swój ideał przyszłego społeczeństwa z założeń czysto rozumowych i dążyć do jego urzeczywistnienia również drogą rozumową, mianowicie przez przekonywanie ludzi wszelakiej kondycji w mniemaniu, że wszyscy oni kierują się w swem postępowaniu tym samym „zdrowym rozsądkiem". Aliści okazało się w praktyce, że, jak to kiedyś powiedział Hobbes — „ilekroć rozum jest przeciwko człowiekowi, tylekroć człowiek jest przeciwko rozumowi", to bowiem, co wydawało się utopistom jasnem jak słońce, rozumnem i logicznem, stawało się z punktu ciemnem jak noc, niezrozumiałem i niedorzecznem dla ludzi, którzy w działalności utopistów dopatrywali się zamachu na swe interesy materjalne.

Chcąc uniknąć na przyszłość fatalnych nieporozumień, wynikających ze zwracania się pod fałszywym adresem, należało przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego niezbitego faktu, że w zmianie istniejącego ustroju społecznego zainteresowana jest tylko klasa, będąca już z racji swego położenia „wszechstronnem zaprzeczeniem istniejącego ustroju"... „faktycznym rozkładem dawnego porządku świata". Żądanie bowiem zniesienia własności prywatnej było dla tej klasy poprostu „podniesieniem do godności zasady społeczeństwa tego jedynie, co samo społeczeństwo podniosło do godności zasady proletarjatu".

Sama krytyka sprzeczności wewnętrznych istniejącego ustroju — choćby nie wiem jak przenikliwa i wyrazista — nie mogła jeszcze uświadomić proletarjatowi jego odrębnej pozycji w starym świecie, podobnie jak najbardziej pomysłowe rozumowania na temat idealnego ustroju społecznego nie wskazywały bynajmniej temuż proletarjatowi jego zadania dziejowego, ani nie dawały mu żadnych środków, nadających się do urzeczywistnienia tegoż zadania: „oręż krytyki nie może, rzecz prosta, zastąpić krytyki orężnej, siła materjalna musi być obalona zapomocą siły również materjalnej". Czy można jednak uprawiać „krytykę orężną" bez „oręża krytyki", czy można posługiwać się siłą materjalną bez pomocy ideologji, bez wskazówki, jaką daje toerja? Bynajmniej! Ale teorja klasy boju-

jącej nie może być owocem gabinetowych rozmyślań: z walki powstaje i w walkę się obraca — „staje się — jak powiedział Marks — siłą materjalną, skoro tylko opanowuje masy", tłumaczy świat poto tylko, aby go zmienić.

Prągnąc znowuż zmienić świat, należało się doszukać we wszystkiem jego strony poruszającej, prowadzącej naprzód, tego, słowem, co sprawia w każdym przedmiocie, że się zmienia, że przybiera inną postać, że przechodzi w stan nowy, odmienny jakościowo od poprzedniego. Takie właśnie zadania postawiła sobie słynna djalektyka heglowska. Wielką jej zasługą była już same próba spojrzenia na świat pod kątem wieczystego ruchu, wieczystej przemiany, wieczystego odrzucania przeżytych kształtów, skoro tylko znalazły się w sprzeczności z rozsadzającą je nową treścią. Większą jeszcze jednak zasługą metody heglowskiej była wskazówka, gdzie należy się dopatrzeć źródła zmian, zachodzących w rozmaitych przedmiotach i przeobrażających ich postać. Zródłem tem są mianowicie wewnętrzne przeciwieństwa, wyłączające się wzajem, rozbieżne biegunowo tendencje, działające pod zewnętrzną powłoką jedni przedmiotu, zgodnego napozór z samym sobą, równego samemu sobie, w rzeczywistości jednak skłóconego waśnią wewnętrzną przeciwnych żywiołów. Rozwój tedy każdego przedmiotu, każdej żywej jedni przeciwieństw nie jest zgoła powtórzeniem tegoż przedmiotu, tejże jedni, w minjaturze czy też w wydaniu powiększonem, jeno ustawiczną walką przeciwieństw, jeno rozłamem pozornej jedni, ujawniającym ukryte w niej dotąd wyłączające się wzajem tendencje. Prawa takiego rozwoju „rzeczy materjalnych, naturalnych i duchowych" czyli inaczej prawa rozwoju całej treści konkretnej świata tudzież jego poznania są właśnie, według klasycznego określenia Hegla, przedmiotem logiki djalektycznej, będącej równocześnie teorją poznania i metodologją, t. j. nauką o sposobach badania rzeczywistości, pojmowanej jako całość (Totalität), pozostająca w ciągłym ruchu, nigdy gotowa, wciąż odmieniająca swą postać.

Ale sam twórca tej rewolucyjnej nauki sprzeniewierzył się haniebnie własnemu programowi. Zamiast wykryć prawo, rządzące ruchem konkretnej rzeczywistości w danej epoce, zamiast w świecie ówczesnym odróżnić to, co się niegdyś stało i co skazanem jest na zagładę wskutek ujawnienia sprzeczności wewnętrznych — od tego, co się dopiero staje, zamiast przejrzeć zasłonę, kryjącą rzeczywistość dnia jutrzejszego, znalazł się Hegel — ów lojalny profesor królewsko-pruskiego uniwersytetu — w niewoli najpospolitszej dzisiejszości, ugiął kolana przed tem, co kończyło swój żywot, przed samowładną, biurokratyczno-militarystyczną monarchją pruską, która wydała się temu idealiście rozumną i konieczną — ba, najistotniejszym dorobkiem rozwoju dziejowego, wcieleniem ostatecznem „ducha powszechnego" — słowem tem, co „ciałem się stało i mieszkało między nami".

Genjalna przenikliwość Marksa i Engelsa pozwoliła im zrozumieć, że żałosna kapitulacja Hegla przed starym porządkiem pochodziła nie stąd, że posługiwał się niewłaściwą metodą badania, jeno z tej przyczyny, że niewłaściwie jej użył, że sprzeniewierzył się własnemu określeniu zadania swej logiki. Jaką natomiast nieoszacowaną wartość przedstawiała djalektyka w jej jądrze materjalistycznem, wyłuskanem z łupiny idealistycznej, w jej stosowaniu konsekwentnem i bezkompromisowem — z tego musieli sobie zdawać sprawę ludzie związani tak ściśle od zarania swej działalności z „żywą praktyką" społeczno-polityczną, studjujący specjalnie tę praktykę w Anglji (Engels) i we Francji (Marks). Oryginalność Marksa i Engelsa zasadzała się zatem nietylko — co już zaznaczaliśmy poprzednio — na wykryciu pięty achillesowej swych poprzedników, lecz, co najważniejsza, na prześwietleniu dotyczasowego doświadczenia historycznego ostrym reflektorem metody djalektycznej, na zastosowaniu jej do badania współczesnej rzecywistości i do nauko-

wego przewidywania przyszłości oraz na stworzeniu w ten sposób niewzruszonej podstawy teoretycznej dla owocnej działalności praktycznej, zmierzającej od absrakcji do życia, od oręża krytyki do krytyki orężnej, od analizy danej rzeczywistości do jej rewolucyjnego przekształcenia.

Z tą intencją przemiany współczesnego świata napisał Marks nietylko swe znakomite monografje historyczne, ale najważniejszy owoc swego dorobku naukowego, mianowicie „Kapitał", którego zadaniem nie jest poprostu opis kapitalistycznego sposobu wytwarzania, ale badania tendencji jego rozwoju i wykazanie, jak wewnętrzna prawidłowość sprzecznego rozwoju kapitalizmu doprowadza go z nieuchronną koniecznością do katastrofy i do przekształcenia w inną formację gospodarczo-społeczną. Forma logiczna, w jaką przyoblekł Marks swe główne dzieła, nie była więc żadną „scholastyczną konstrukcją", jeno najistotniejszym składnikiem dzieła, jego nerwem żywotnym. Posługując się mianowicie kategorjami czyli podstawowemi pojęciami logiki djalektycznej — owej metody badania, o której powiedział, że „przed niczem nie chyli czoła i jest w swej istocie krytyczną i rewolucyjną" — potrafił Marks w samej już wymianie towarów uchwycić wszystkie zasadnicze sprzeczności, rozsadzejące ustrój kapitalistyczny i pozwalające przewidzieć naukowo jego kres i metamorfozę. Wielostronna działalność Marksa i Engelsa zarazem teoretyczna i praktyczna, nie pozwoliła im niestety, pokusić się o systematyczne opracowanie metody, którą z takiem mistrzostwem posługiwali się w swoich pismach naukowych i publicystycznych. Marks bowiem zdołał rzucić parę tylko genjalnych myśli, oświetlających przyszłemu systematykowi djalektyki drogę do badania, Engels zdążył jedynie w polemice z Dühringem opracować poszczególne kategorje logiki djalektycznej, sformułować pewne jej prawa oraz je odpowiednio zilustrować na wybranych przykładach. Zdawaćby się mogło, że szkoła ortodoksyjna marksistów powinna była kontynuować dzieło, rozpoczęte przez Marksa i Engelsa, mianowicie doprowadzić do końca i pogłębić systematyzację djalektyki. Tembardziej, że już w latach 90-tych rozpanoszył się w szeregach zwłaszcza socjaldemokracji niemieckiej rewizjonizm, z którego zaczątkami walczył jeszcze stary Engels w ostatnich latach swego życia. Kierunek ten, będący reakcją ideologiczną burżuazji na postępy ruchu robotniczego, zgoła niedjalektycznie oddzielał ten ruch od jego celu ostatecznego, nie dającego się rzekomo przewidzieć i uzasadnić w sposób naukowy. Kopiąc przepaść między teorją socjalizmu, a jego praktyką, traktując cel ostateczny ruchu jako niezniszczalny ideał, jako „religię socjaldemokracji", praktykę zaś sprowadzając do drobnych reform w ustroju kapitalistycznym, do „cerowania dziur" istniejącego ładu społecznego, zrywali zarazem „krytyczni marksiści" z Bernsteinem, A. C. Schmitdem i M. Adlerem na czele wszelką łączność między materjalistycznym poglądem na świat a materjalistycznem pojmowaniem dziejów. Krytyka ekonomji i socjologji marksistowskiej uprawiana pod płaszczykiem unowocześnienia Marksa i Engelsa oraz „uzgodnienia" ich teoryj z wynikami badań „współczesnych ekonomistów" i socjologów (rzecz prosta burżuazyjnych oczywiście nietykalnych dla tej „krytyki") musiała tedy znaleźć swe głębsze uzasadnienie w rewizji podstaw filozoficznych marksizmu pod znakiem odrzucenia Hegla (t. zn. djalektyki) oraz Spinozy (t. zn. materjalizmu) i zastąpienia djalektyki teorją rozwoju bez wstrząśnień i katastrof (albowiem „natura nie czyni skoków", umysł zaś ich nie znosi), materjalizmu zaś idealizmem bądź w szacie przenicowanego kantyzmu (neokantyzmu), bądź w postaci empirjokrytyzmu Avenarjusa, Macha oraz ich zwolenników.

Obok tedy walki o djalektykę nasuwała się dla obozu nieprzejednanych marksistów konieczność walki o materjalizm. Walkę tę podjął przedewszyst-

kiem Plechanow, prowadząc ją w pełni rynsztunku historyczno-filozoficznego z niepospolitą werwą i zacięciem urodzonego polemisty. Zdemaskował Bernsteina. wykazując, że ten „nowy materjalista" i „krytyczny marksista" nie ma w istocie nic wspólnego ani z materjalizmem wogóle, ani z marksizmem jako materjalizmem naukowym, że zwrócił się w kierunku „filozofji krytycznej" (t. zn. neokantyzmu) poto, aby nie zagrażać interesom ideologicznym burżuazji, a przedewszystkiem — jej religji, że chcąc się zbliżyć do awangwardy burżuazyjnej, wystąpił przeciwko „teorji katastrof", dowodząc, że „dyktatura klasowa jest oznaką niższości kulturalnej, jest krokiem wstecz, atawizmem politycznym".

Błędem byłoby jednak sądzić na podstawie ostatnich słów, że Plechanow doceniał w całej pełni znaczenie djalektyki, jako właściwej teorji poznania i zarazem metodologji marksizmu. Wprawdzie zwalczał w polemice z Piotrem Struvem burżuazyjną teorję wulgarnego ewolucjonizmu t. j. płytkiego pojmowania rozwoju, jako nieprzerwanej, ciągłej zmiany bez przerw powodowanych przez skoki, wprawdzie w tejże polemice dowodził, że wszelka działalność praktyczna — nawet ugodowa i reformistyczna praktyka rewizjonistów — wymaga koniecznie przewidywania przyszłości i wytyczenia na tej podstawie pewnego celu (tylko zwierzętom obce są wszelkie przewidywania, opierają się wyłącznie na doświadczeniu i wierzą jedynie w rzeczywistość danej chwili, jak trafnie zaznaczyła w polemice z rewizjonistami rosyjskimi uczenica Plechanowa, L. Axelrod), wprawdzie w uwagach do rosyjskiego przekładu „L. Feuerbacha" Engelsa oraz w „Podstawowych zagadnieniach marksizmu" uzupełniał Plechanow logikę formalną pewnemi kategorjami logiki djalektycznej, ale krytykując neokantystów, sam wpadał niekiedy w rodzaj kantyzmu (błędna „teorja hieroglifów", twierdząca, że czucia i spostrzeżenia ludzkie są jeno jakby symbolicznemi znakami „rzeczy w sobie"), w walce z filozofującymi przyrodnikami burżuazyjnymi posługiwał się jedynie argumentacją Helwecjusa, Holbacha i Feuerbacha, nie zdając sobie sprawy z tego, że właściwą teorją poznania marksizmu jest djalektyka, że poznanie zarówno według Hegla, jak według Marksa nie jest czemś danem, jeno posiada pewną historję, stanowi pewien proces, pewien szereg rozwoowy, że w poznaniu tem każda prawda (np. dane fizykalne pojęcia materji, siły, ruchu) okazuje się względna, zbliżając nas coraz bardziej, do prawdy objektywnej „do rzeczywistej rzeczywistości", nigdy wszakże jej nie wyczerpując.

Chcąc w całej pełni ocenić znaczenie metody djalektycznej dla marksistowskiego poglądu na świat, należało, idąc szlakiem samego Marksa, związać filozofję z polityką, zrozumieć, że filozofja nie jest przybytkiem czystego myślenia naukowego, lecz posiada charakter wybitnie stronniczy, pozostając w służbie określonych grup społecznych i politycznych. Pojął tę prawdę dopiero Lenin, wykazując już w „Materjaliźmie i empirjokrytycyźmie" 1908 roku, że filozofja jest takiem narzędziem walki klasowej, jak wszystko w społeczeństwie klasowem, że związana jest nierozerwalnie z jednej strony z potrzebami praktyki społecznej, z drugiej — z walką między rewolucyjnymi a postępowymi prądami we współczesnej wiedzy przyrodniczej (ob. zwłaszcza świetny rozdz. V. poświęcony „najnowszemu przewrotowi w naukach przyrodniczych").

Wszakże polemiczny charakter tej pracy nie pozwolił autorowi na podjęcie w niej próby systematyzacji djalektyki. Coraz jednak wyraźniejsze uwydatnianie się sprzecznego charakteru najnowszego rozwoju kapitalizmu — charakteru niedostrzeżonego przez Plechanowa, natomiast zaznaczonego dobitnie przez Lenina w „Imperjaliźmie jako najnowszym etapie rozwoju kapitalizmu" -- wymagało starannego opracowania metody badania — ba, czyniło to opracowanie palącem zagadnieniem doby współczesnej wówczas, kiedy wspomniane sprzeczności niesłychanie się zaostrzyły, doprowadzając do wybuchu wojny światowej. Oto

geneza słynnego już dziś „Konspektu logiki heglowskiej” Lenina, będącego, wbrew tytułowi, nie niewolniczem streszczeniem djalektyki Hegla, jeno genjalną próbą zbudowania materjalistycznej logiki djalektycznej jako nauki o formach rozwoju konkretnej rzeczywistości.

Punktem wyjścia dla tej nauki jest stwierdzenie faktu, iż wszystkie rzeczy pozostają w wszechstronnym związku z sobą tak, jak np. mówiąc słowami poety „zrośnięty z ziemią pień, z pniem korona gałązek, z gałęźmi liść i kwiat, a z kwiatem woni związek”. Badając jednak pierwszą lepszą rzecz, nie może djalektyk poprzestać na samem stwierdzeniu, że jest ona związana z niezliczonem mnóstwem innych rzeczy, że ciągle się zmienia, przeczy samej sobie, przechodzi w inny stan jakościowo, odmienny od poprzedniego, że „mrze kwiat, aby żył płód, moment żyje w momencie; w poczęciu przyszły zgon, w zgonie — nowe poczęcie”. Wśród niezliczonego mnóstwa związków danej rzeczy z innemi rzeczami, wśród prób określenia istoty badanej rzeczy powinien djalektyk wydzielić te związki i określenia, które wyjaśniają swoistą naturę rzeczy, prawo właściwego jej ruchu wewnętrznego. Ruch ten wywołany zostaje przez przeciwieństwa zawarte pod powłoką jedni: one to właśnie powodują z czasem rozszczepienie pozornej jedni, otwarty rozłam tożsamej rzeczy na wyłączające się wzajem przeciwieństwa i w konsekwencji zmianę samej jakości, przeobrażania w rzecz zgoła odmienną. Chcąc tedy np. badać pewną klasę społeczną, nie należy jej rozpatrywać, jako gotową, zakończoną całość o jednolitej naturze tak, jak np. Plechanow w swoim czasie traktował włościaństwo rosyjskie, kwalifikując je niedjalektycznie jako wskroś konserwatywną masę — lecz jako coś żywego, konkretnego, skłóconego w swej naturze i zmieniającego swą postać historyczną w każdym okresie swego rozwoju, jak wspomniane włościaństwo, które już w r. 1905 występowało w charakterze sojusznika proletarjatu, będącego hegemonem rewolucji.

Rzecz prosta, że kategorje czyli pojęcia, któremi operuje logika djalektyczna muszą zawierać odbicie ideologiczne przeciwieństw właściwych samym rzeczom, muszą odbijać w swej treści wieczysty ruch, zachodzący w rzeczywistości, muszą się odznaczać wszechstronnością i uniwersalną giętkością, muszą posiadać charakter zarazem oderwany i konkretny, powszechny i szczegółowy.

Albowiem zadaniem poznania jest zbliżenie myślenia do badanego przedmiotu, coraz bliższe podchodzenie do niego, coraz dokładniejsze uchwycenie jego przeciwieństw wewnętrznych i coraz trafniejsze ich rozwiązywanie. Szereg tych zbliżeń, podchodzeń, uchwyceń, rozwiązań jest ciągiem nieskończonym, ponieważ rzeczywistość jest tak wielostronna, tak bogata w odcienie, że niesposób wyczerpać jej całkowicie zapomocą choćby najbardziej giętkich i pojemnych pojęć. Możemy całość świata porównać z rzeką, pojedyncze zjawiska z kroplami wody, tendencje zaś oraz prawa, rządzące ruchem zjawisk i rzeczy — z prądami rzecznemi. Człowiek usiłuje uchwycić ruch pojedyńczych kropel i prądów, ruch ten jednakowoż jest momentem w ogólnym ruchu rzeki. Przykład ten, pochodzący od Lenina, doskonale charakteryzuje materjalistyczną metodologję, pokrywającą się z materjalistyczną teorją poznania i sprowadzającą się do wspólnego mianownika djalektyki marksistowskiej.

Czy może mieć coś wspólnego z martwą scholastyką wskroś aktywna teorja, daleka od chęci wyczerpania bogactwa rzeczywistości w wąskich ramach systemu, zamknięcia jej w ciasnym obrębie kilku zasadniczych pojęć — teorja, głosząca, że najmniejsza nawet cząsteczka materji — nawet elektron nie da się całkowicie wyczerpać przez nasze poznanie (słowa Lenina) — teorja, zaprzeczająca zarazem istnieniu bezwzględnych granic poznania, traktująca prawdę jako proces, a pojęcia

ludzkie jako moment poznania świata przez człowieka, jako punkty węzłowe w sieci, pomagające ją poznać i opanować (Lenin)?

Wprost przeciwnie, scholastykę uprawiają ci patentowani filozofowie burżuazyjni, którzy bądź odgrzewają kantowski pogląd o nieprzebytych granicach poznania, bądź odgrzebują obskuranckie skrupuły, podważające zaufanie do rozumu i torujące drogę wierze (w myśl właśnie zasady scholastyków średniowiecznych, głoszącej, że „wiara poprzedza rozum”). Sprawdza się na nich powiedzenie Hobbesa, że „ilekroć rozum jest przeciwko człowiekowi, tylekroć człowiek jest przeciwko rozumowi”. Albowiem jedynem upostaciowaniem rozumu, odbijającem dokładnie objektywny bieg rzeczy materjalnych, jest dziś materjalizm djalektyczny, aktywny i dynamiczny światopogląd bojującego proletarjatu, stanowiący pomost od przewrotowej teorji do rewolucyjnej praktyki, będący wytyczną tej djalektyki — drogowskazem mas, budujących dziś nowe życie, kształtujących zbiorowo praktykę wychowania, nauczania, gospodarowania dobrami materjalnemi, zaspakajania potrzeb gospodarczych i zarządzania aparatem państwowym, obsługującym szóstą część świata.

J. KOWALCZYK.

Plany walki z kryzysem.

Trzy pierwsze zimy kryzysu upłynęły u nas pod znakiem przetrwania do lepszych czasów. Lecz przetrwał kryzys. U progu jego czwartej zimy spadł nagle deszcz planów walki z kryzysem. Na pierwszem miejscu: „akcja antykartelowa”. A później: dewaluacja, redeflacja i poprostu inflacja. Gdzie prawda a gdzie fałsz? Jakie ukryte cele przyświecają tym planom i jakie mogą dać rezultaty?

Rola karteli w monopolistycznym kapitaliźmie nie od dziś zaprząta uwagę ekonomistów. Lecz gdy niedawno temu jeszcze burżuazyjni i socjaldemokratyczni teoretycy życia gospodarczego widzieli w nich czynnik postępującej „planowości” i początek ery „zorganizowanego” kapitalizmu, muszą oni dziś, w obliczu doświadczeń przeżywanego kryzysu, częściowo lub całkowicie rejterować ze swych błędnych pozycyj.

Kartele wcale nie zorganizowały gospodarki kapitalistycznej, lecz przez swą politykę „sztywnych” cen w znacznym stopniu usztywniły kryzys. Będąc koniecznym produktem centralizacji kapitału stają się one na pewnym stopniu rozwoju hamulcem na drodze do przywrócenia zachwianej przez kryzys równowagi. Jest to jedna z zasadniczych sprzeczności monopolistycznego kapitalizmu, wywołana przez szereg innych. Suma tych sprzeczności potęguje konflikt między społecznym charakterem wytwarzania a indywidualnem przywłaszczeniem, który poprzez kryzys i walki społeczne wiedzie do oswobodzenia skrępowanych przez kapitalizm sił produkcyjnych.

Tego przyczynowego związku między kartelami a łańcuchem innych sprzeczności obecnej fazy kapitalizmu nie widzą, lub też udają że nie widzą nasi „antykartelowcy“. Przekonawszy się, zresztą dosyć późno, że kartele, które sami tworzą, budują i popierają, zaostrzają kryzys, robią z miejsca zwrot o 180°, każąc wierzyć, że wynaleźli uniwersalny lek na wszystkie bolączki obecnego kryzysu w postaci obniżki cen kartelowych.

Ściągany przez kartele haracz w postaci wyśrubowanych cen monopolowych jest w istocie rzeczy ogromny. W Niemczech wynosi on wedle obliczeń ekonomistów średnio 1700 miljonów marek rocznie. W Polsce suma ta jest napewno

mniejszą, ale jej ciężar gatunkowy w dochodzie społecznym bodajże większy niż w Niemczech. W setki miljonów idą nadzyski monopolowe kartelów żelaza, węgla, cementu, drzewa, nafty, cukru, drożdży i kilkudziesięciu innych artykułów.

Ceny towarów skartelizowanych są obecnie znacznie nawet wyższe niż przed kryzysem. Ogólny wskaźnik cen kartelowych wynosi 104·9 w stosunku do 1928 r., a wskaźniki poszczególnych artykułów są jeszcze większe. Węgiel w sprzedaży detalicznej stanowi 114,5 ceny 1928 r., a naczynia emaljowane 138,2. Taki stan rzeczy oddziaływuje bezwątpienia na przebieg kryzysu, kurcząc spożycie, zwiększając bezrobocie, pogłębiając trudności nieskartelizowanych gałęzi przemysłu i kapitalistycznego rolnictwa oraz utrudniając podjęcia reprodukcji.

Lecz czy akcja antykartelowa jest w stanie coś tu zaradzić? Czy pomysł „odsztywnienia" cen kartelowych przez nacisk na zyski i kapitał stały, jak to przedstawiają „antykartelowcy", nie jest sprzeczny z samą istotą monopolistycznego kapitalizmu?

Próba takiego wyrównania dysproporcji gospodarki kapitalistycznej jest w gruncie rzeczy pomysłem leczenia obecnego kryzysu kapitalizmu monopolistycznego przez sztuczne zaaplikowanie mu środków, które samoczynnie działały w okresie kapitalizmu wolnohandlowego. Kryzys nadprodukcji prowadził wówczas automatycznie do obniżki cen, co ułatwiało gospodarce wyzbycie się zapasów towarowych. Obniżka cen dokonywała się naogół szybciej niż obniżka płac, liczne bankructwa oczyszczały atmosferę produkcji i w ten sposób wóz kapitalizmu ruszył z miejsca, zdążając poprzez depresję i ożywienie do nowego kryzysu.

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa w obecnej fazie kapitalizmu. Rozwój jego w kierunku monopolu odbywał się poprzez zmiany charakteru strukturalnego, które pozbawiły organizm gospodarczy jego pierwotnej elastyczności. Z jednej strony racjonalizacja, do której pcha kapitalistów pogoń za zyskiem i walka konkurencyjna, obciąża produkcję wciąż rosnącym balastem kosztów stałych, które w okresie kryzysu przy zmniejszającej się wytwórczości, niepomiernie zwiększają koszty produkcji w postaci procentów od kapitału, amortyzacji i t. d. Z drugiej strony przerost aparatu produkcyjnego, który w powojennym kapitaliźmie stał się zjawiskiem powszechnem, zwiększając się w parze z racjonalizacją, również rozdmuchuje te koszty.

W Polsce, w 1926 r. zdolność wydobycia kopalń węgla była wyzyskana tylko w 56%, zdolność przeróbcza rafineryj naftowych w 65%, fabryk cementu w 41,3%, drożdży 33%, nawozów sztucznych w 31—40%. Wedle obliczeń, przeprowadzonych przez niemiecki instytut konjunktury zmniejszenie produkcji o 20% podraża koszty wydobycia węgla o 8,8—9,4% na tonnie, zmniejszenie wytwórczości hut o 34% podnosi ceny żelaza o 16% itd. Nie trudno byłoby zatem obliczyć, jak niewyzyskanie aparatu produkcyjnego odbija się na kosztach produkcji również w Polsce. Przez dyktowanie cen, utrzymywanych na wysokim poziomie i wyłączenie konkurencji usiłują więc przemysłowy ucchronić swe zyski, które naskutek sprzeczności rozwoju kapitalistycznego posiadają tendencję do spadku. Żadna „akcja antykartelowa" nie zdoła zmusić karteli do wyrzeczenia się tej polityki, która jest organicznie związana z warunkami produkcji w monopolistycznym kapitaliźmie.

Byłoby jednak błędnem wyciąganie z tego wniosku, że w obecnym okresie spadek cen jest wogóle niemożliwy. Przeczą temu indeksy wszystkich państw kapitalistycznych. Spadek cen podczas obecnego kryzysu był katastrofalny, lecz miał on miejsce przedewszystkiem w nieskartelizowanych gałęziach przemysłu, w dużej mierze, jako skutek swej „sztywności" cen kartelowych. Sama ta sztywność jest pojęciem również względnem. W szeregu państw kartele czuły się zmuszone do obniżki cen. Są one jednak niewspółmierne z ogólnym spadkiem. Nierównomierność tego spadku zaostrza właśnie kryzysy i jest charakterystyczną cechą monopolistycznej fazy kapitalizmu.

Jak dalece nierealną jest akcja „uzdrowienia“ kryzysu przez obniżkę cen kartelowych — o tem świadczą jednak najlepiej wąskie ramy, jakie wbrew swym szumnym zapowiedziom, zmuszeni byli wyznaczyć jej antykartelowcy. „Dalecy jesteśmy -- pisała „Polska Gospodarcza“ — od zalecania traktowania zagadnienia obniżki cen produkcji przemysłowej w sposób „zbyt radykalny”. Sposób „zbyt radykalny“ jest więc niemożliwy — ale „małoradykalny“ do niczego znowu nie prowadzi, jak nie bez racji pisał organ przemysłowców łódzkich „Prawda”. „Te bowiem zniżki — czytamy tam — które uda się wycisnąć na przemyśle, nie wpłyną zupełnie na powiększenie się produkcji i zbytu. Aby dojść do powiększenia zbytu i wzmożenia produkcji trzebaby ceny obecnie obniżyć grubo więcej niż to uważają za możliwe dzisiejsi bojownicy akcji zniżkowej“. Pomijając w danym wypadku interesy przemysłu nie uważają oni tego za możliwe jeszcze z dwuch innych względów: eksportu dumpingowego i podatków. Ciężar tak jednego jak i drugiego przygniata bowiem w ostatecznym rachunku konsumentów, z których kartele wyciskają dodatkowe zyski. Sam dumping eksportowy czterech tylko towarów — żelaza, węgla, cukru i nafty — kosztował konsumentów krajowych 600 milj. zł. w ciągu jednego roku 1928.

Cóż pozostaje więc z tak szumnie reklamowanej akcji antykartelowej?

Przedewszystkiem — złudzenia. Balony sztucznego optymizmu, które przyfrunęły do nas z za oceanu, przywożąc wyborczą bombę Hoovera „że kryzys się kończy”, szybko pękły w naszej temperaturze gospodarczej. Okazał się potrzebny nowy zastrzyk optymizmu. Celowi temu służy „obniżka cen”. I jeszcze jednemu. W grę wchodzi plan nowego skoncentrowanego ataku na płace i ubezpieczenia społeczne, dla którego „akcja antykartelowa” jest jedynie przygrywką i zasłoną.

*

* *

Rzecz niezmiernie pouczająca: w odpowiedzi na akcję „obniżki cen”, jakgdyby na umówiony sygnał, wszystkie zrzeszenia kapitału zgodnie wystąpiły z żądaniem obniżki płac. W prasie odrazu pojawiły się komunikaty dowodzące, że również płace są sztywne a nawet uległy zwyżce. I tak wedle obliczeń instytutu konjunktury wychodzi czarne na białem, że n. p. wskaźnik płac górników na Górnym Śląsku wynosi obecnie 105,3 w porównaniu z 1928 r., a górników zagłębiowskich nawet 110,4. I czy to prawda? Nie! W swych „skrupulatnych obliczeniach instytut konjunktury, pomijając inne zabiegi, „przeoczył“ poprostu taką bagatelkę jak bezrobocie. Bliżej prawdzie o płacach będziemy dopiero wtedy, gdy porównamy je chociażby z danemi co do wartości wypłat robotniczych w poszczególnych latach. Otóż ogłaszany przez „Wiadomości Statystyczne“ wskaźnik realnej wartości tych wypłat wyniósł w czerwcu b. r. 74,8 wobec 100 w 1928 r. Tak wygląda „zwyżka” płac robotniczych. Dowody, że płace wzrosły, są więc fabrykowane w przejrzystym celu ułatwienia kapitalistom przeprowadzenia ich zamysłów.

Plany obniżki płac i likwidacji ubezpieczeń społecznych wysuwane są również przez obszarników, którzy wyraźnie wypowiedzieli się przeciwko „akcji antykartelowej”, chociaż wedle powierzchownego sądu niektórych antykartelowców ma ona leżeć w ich interesie. Okazuje się jednak, co stale podkreśla myśl marksistowska, że interesy kapitalistycznego rolnictwa, związanego tysiącznemi nićmi z kapitałem finansowym, są zasadniczo zgodne z interesami przemysłu. „Skierowanie akcji antykryzysowej — pisał jeden z kierowników Związku Ziemian Jan Stecki — na tory przymykania nożyc ani nie stanowi o załatwieniu całej sprawy — skoro na koszta produkcji rolniczej składają się koszta kapitału i pracy najemnej oraz obciążeń publicznych w daleko większej mierze niż koszta pomocniczych środków produkcji — ani nie obchodzi się bez komplikacji i omyłek”. A dalej, omawiając te „inne koszta” przedewszystkiem ubezpieczeń społecznych, Stecki pisze wyraźniej: W tej dziedzinie reformy albo są zaledwie zapowiadane albo też dotyczą samej tylko techniki

lub funkcjonowania odnośnych zakładów. Tymczasem rzecz domaga się zmiany in capite. Całe ustawodawstwo socjalne w Polsce jest ponad miarę naszego życia gospodarczego".*)

Nie ulega wątpliwości, że ceny kartelowe kładą się ogromnem brzemieniem na warstwy pracujące miast i wsi i tylko na nie. Lecz popieranie akcji „antykartelowców" odwraca jenynie uwagę od podstawowego zagadnienia, jakie się kryje za demagogją obniżki cen: ataku na płace i ubezpieczenia społeczne. Pseudoopozycja w rodzaju PPS., Stronnictwa Ludowego, która znalazła się w jednolitym froncie „antykartelowców", temsamem popiera ten zamaskowany frazesami o obniżce cen atak na waruki pracy i płacy.

Jaki jednak wpływ może wywrzeć obniżka płac na przebieg kryzysu?

Z wąsko-ekonomicznego punktu widzenia możliwem jest poprzez obniżkę płac przeprowadzić obniżkę cen, bez naruszenia innych „usztywnionych" składników kosztów produkcji kartelowej oraz sztywnych zysków. Nie o to jednak poszło kapitalistom, gdy podchwytując tezę „antykartelowców" o konieczności potanienia towarów przypuścili atak na ubezpieczenia i na płace. Kapitał chce w ten sposób „urentownić" produkcję, to znaczy kosztem zmniejszenia płac zwiększyć zyski. Czy i o ile zostaną jednocześnie zniżone ceny zależeć będzie od tego, j a k d a l e c e uda się obniżyć płace i zwęzić zakres ubezpieczeń. Wszelka obniżka płac kurczy jednak spożycie. Przyjmując więc nawet, że poprzez obniżkę płac i cen udało się chwilowo zmniejszyć sprzeczności kryzysu, to po pewnym czasie musi to doprowadzić do nowego, jeszcze silniejszego napięcia.

Socjaldemokratyczni znachorzy podsuwają kapitalistom następującą receptę na tą chorobę: zamiast zmniejszyć płace, należy je zwiększyć. Wyższe zarobki spowodują większe spożycie, co prowadzi do ożywienia produkcji i zmniejszenia bezrobocia. Ten czarodziejski lek jest bardzo prosty, tem niemniej nieskuteczny. Nie trudno zauważyć, że u podstawy tego poglądu znajduje się doszczętnie zbankrutowana teorja „zorganizowanego" kapitalizmu mogącego wedle upodobania regulować sprzeczne z natury prawa kapitalistycznego rozwoju. A jeśli tak, to rozumowanie socjaldemokratycznych „teoretyków", opierających się na tem błędnem założeniu, jest samo również błędne. Kołem napędowem monopolistycznego kapitalizmu pozostaje pogoń za zyskiem. Poszczególny kapitalista, spółka akcyjna a nawet kartel zmuszony jest przez konkurencję która dalej panuje na rynku, do kalkulacji kosztów produkcji podobnie jak to miało miejsce pięćdziesiąt lat temu przy kapitaliźmie wolnohandlowym. O produkcji rozstrzyga jej opłacalność w granicach danego przedsiębiorstwa, czy też grupy przedsiębiorstw. W tych warunkach nie może być więc miejsca na planowe organizowanie rynku, jak to sobie wyobrażają socjaldemokratyczni chwalcy kapitalizmu monopolistycznego. Panującem w nim prawem jest zmniejszanie się udziału rzesz pracujących w dochodzie społecznym, co prowadzi do zmniejszenia się ich spożycia i stałego pogarszania warunków bytu.

Warto o tem wszystkiem przypomnieć, ponieważ prasa pepesowska nie przestaje siać złudzeń pod tym względem i w artykule „lewego" Zaremby**) czyni wyrzutu kapitalistom, że zamiast podnieść płace, „poszli po drodze obniżania płac i droga ta doprowadza nas tam, gdzie jest jej naturalny kres: do coraz większego pogłębienia kryzysu. Trudno p. Zarembo. Taka jest już niewdzięczna natura kapitalizmu. Kapitaliści nie chcą iść na naukę do PPS. w zupełności zadawalając się pomocą, jaką od nie otrzymują, gdy sieje szkodliwe złudzenia i stara się łamać odpór mas na ataki. Jeśli bowiem plan wybrnięcia z kryzysu przez dalsze obniżenie płac i pogorszenie ustawodawstwa społecznego ma swą piętę achillesową,

*) Jan Stecki — Postulaty kryzysowe. Warszawa 1932.

**) „Robotnik", wrzesień, art. Zaremby: Podnieść płace. Podnieść zarobki.

to jest nią przedewszystkiem niebezpieczeństwo tego oporu, który jest w stanie przekreślić wszystkie rachuby kapitału nie bacząc na to, że z wąsko-ekonomicznego punktu widzenia mogłyby posiadać pewne przejściowe i ograniczone możliwości urzeczywistnienia.

W ten sposób „wyłącznie ekonomiczne żądania niestosowania obniżki płac, likwidacji ubezpieczeń społecznych, racjonalizacji itd. z konieczności nabierają barw politycznych, chociaż Komisja Centralna Zw. Zawodowych w ogłoszonej niedawno uchwale zaklina się, że takie żądania nie mają nic wspólnego z polityką. Djalektyka rozwoju historycznego jest jednak inna, czy podoba się p. Zdanowskiemu i Żuławskiemu, czy też nie, czyni ona z kwestji płac węzłowy punkt obecnego etapu kryzysu.

* * *

Nie jest oczywiście przypadkiem, że w toku dyskusji na temat cen kartelowych i płac postawiona została na porządku dnia sprawa inflacji, czy też, jak niektórzy wolą, redeflacji. Są to właściwie tylko dwa określenia jednego i tego samego zjawiska: sztucznego zwiększenia obiegu pieniężnego. Przyczem ten drugi termin jest, jak stwierdza jeden z ekonomistów polskich Leon Barański, „pozornie logicznym, a w gruncie rzeczy fałszywym“. Nie bez racji doszukuje się on przyczyny obecnej popularności określenia „redeflacja“ w tem, że maskuje ono istotną treść zagadnienia. Wystarczy zaś wziąść do rąk chociażby książkę sanacyjnego ekonomisty Fabierkiewicza*), aby ta treść stała się jasną. „Słusznie — pisze on — inflacja traktowana jest jako forma rozwiązywania trudności gospodarczych najbardziej sprzeczna z interesami szerokich mas pracujących i dlatego może znajduje w pewnych okresach tylu ukrytych zwolenników wśród wielkiego przemysłu i handlu”.

Pierwszym bodajże, który podczas ostatniej dyskusji na temat cen kartelowych wystąpił z tezą o konieczności „redeflacji“, jako sposobu ożywienia życia gospodarczego, był jeden z kapitanów wielkiego przemysłu, p. Klarner. „Redeflacja“ doprowadziłaby automatycznie do obniżki wszystkich części składowych kosztów wytwarzania, w pierwszym rzędzie do obniżki płac i w ten sposób stworzyłaby „konjunkturę“. W tem ujęciu sprawy przebija ta sama dążność kapitału do przerzucenia ciężarów kryzysu na warstwy pracujące, jak i w planie redukcji kosztów wytwarzania w drodze bezpośredniego zaatakowania warunków pracy i płacy. Tylko, że przez „redeflację“ można byłoby się pokusić o przeprowadzenie tego w szerszych rozmiarach i z miejsca w sposób powszechny na całym obszarze gospodarczym. A to nęci Klarnerów. Jakie zaś spustoszenia w płacach czyni inflacja, czy też, jak inni wolą, „redeflacja“ — znamy z doświadczeń lat 1920-1923. Wedle obliczeń Tadeusza Szturma de Sztrema **) wskaźnik płac realnych w przemyśle, stanowiący w czerwcu 1921 r. 107,4 w stosunku do 1914 r., obniżył się w 1922 r. do 93,7 a w 1923 r. do 79,8. I to mimo powszechnego stosowania wywalczonego przez robotników „wskaźnika drożyźnianego“.

Może nie trzeba by było tyle rozwodzić się nad znanemi skutkami, jakiemi grozi „redeflacja” zarobkom warstw pracujących, — gdyby nie to, że wszystkie plany inflacyjne, redeflacyjne, dewaluacyjne i t. d. posiadają gorących zwolenników w osobie naszych „socjalistów“. Teorje znachorskie Daniela Grossa, Altera i szeregu innych przywódców PPS i Bundu mają za wspólną podstawę nie co innego jak inflację. Grono tych socjalistycznych inflacjonistów świeżo powiększył „Robotniczy Przegląd Gospodarczy“, organ Komisji Centralnej Zw. Zaw., który w numerze

---

*) Fabierkiewicz: Nauka o pieniądzu, Warszawa, 1932.

**) Tadeusz Szturm de Strem: Płace zarobkowe w okresie dewaluacji pieniężnej, Warszawa 1924.

wrześniowym opowiada się również za inflacją, ale taką, któraby.... polepszyła byt warstw pracujących. „Nie stoimy na gruncie waluty złotej jako nienaruszalnego tabu — czytamy tam — ale w dzisiejszych warunkach niema żadnej gwarancji, że poziom życiowy ludności zostałby w razie inflacji podniesiony — wprost przeciwnie, istnieje niebezpieczeństwo, że z ewentualnego ożywienia gospodarczego, które w pewnych granicach nie jest wykluczone, skorzystałyby wyłącznie klasy posiadające". Nasuwa się pytanie: w jakich to warunkach możliwem jest podniesienie poziomu życiowego ludności na skutek inflacji. Rob. Przegląd Gospodarczy ma tu prawdopodobnie na myśli jakąś mniej lub więcej „lewą" odmianę rządową „opozycji" sejmowej. Tak, czy inaczej, nauka ekonomiczna wzbogaciła się o nowe odkrycie, wedle którego przy kapitaliźmie może zaistnieć inflacja, wychodząca na korzyść szerokim warstwom ludności. Dotychczas znany był tylko jeden rodzaj inflacji, a mianowicie ten, który przez obniżenie poziomu życiowego ludności wzbogaca kapitał. Jedynie o takiej „redeflacji" myśli p. Klarner i tylko do tego wiodą teorje naszych „socjalistów".

Nie ulega wątpliwości, że „redeflacja„ jest dla organizmu kapitalistycznego, jako całości, naogół biorąc. przedsięwzięciem ryzykownem. Zwłaszcza w krajach o małych zasobach kapitałowych, słabym ustroju pieniężnym, rosnących antagonizmach społecznych i t. d. kryje ona w sobie wiele niebezpiecznych zasadzek. Nic dziwnego więc, że p. Matuszewski radzi naprzód wypróbować ową „trudniejszą drogę" wyjścia z kryzysu, przez „obniżkę cen", która — jak widzieliśmy — jest tylko zasłoną dla obniżki płac i likwidacji ubezpieczeń. Lecz sęk w tem, że ta „trudniejsza droga" może się okazać drogą zbyt stromą. Takiego zdania jest prof. Krzyżanowski*), który stwierdziwszy niedawno, że „państwo już nie jest w stanie zwiększać zapasów złota, walut i dewiz Banku Polskiego" — wypowiedział się za „dewaluacją". Doradza tego ten sam Krzyżanowski, który dopiero w 1929 r. przestrzegał przed polityką inflacyjną, pisząc**): „Z dwojga złego niebezpieczeństwo polityki inflacyjnej uważam za większe niż deflacyjnej". Dziś uważa przeciwnie, ponieważ w czwartym roku kryzysu nie widzi innej drogi wyjścia z obecnego położenia. Albo „dewaluacja", albo nic nie robić i czekać. Taka jest alternatywa p. Krzyżanowskiego.

Narazie znajdujemy się w okresie stosowania tego „trudniejszego" programu, którego autorem jest p. Matuszewski***). Ryzyko otwartej polityki „redeflacyjnej", czy też „dewaluacyjnej" jest u nas większe niż gdziekolwiek indziej i stąd ta „ostrożność". Dalszy rozwój wypadków może jednak przynieść bardziej zdecydowane posunięcia również na odcinku walutowym. Rzeczywistość kapitalizmu często zmusza do takich kroków, które kierownicy polityki gospodarczej uważają za ryzykowne. Krzyżanowski może się okazać bardziej przewidujący niż Matuszewski. W takim wypadku próba wyjścia z kryzysu przez nacisk na warunki pracy i płacy może zacząć się rozwijać również po drodze pośredniej przez „redeflację", jak tego pragnie p. Klarner.

Zagadnienie płac pozostaje więc węzłowym punktem kryzysu, również w okresie „redeflacyjnym". Wynika z tego, że ustosunkowanie się klas społecznych również i wtedy rozstrzygać będzie o powodzeniu lub niepowodzeniu obranych dróg wyjścia z kryzysu.

* * *

*) Adam Krzyżanowski: Złoto Banku Polskiego, art. w „Przeglądzie Powszechnym".

**) A. Krzyżanowski: Polska konjunktura gospodarcza, Kraków 1929.

***) Już po napisaniu niniejszego artykułu został opublikowany plan Lewiatana walki z kryzysem. Idzie on naogół po tej „trudniejszej' drodze, wysuwając żądanie redukcji ubezpieczeń społecznych, podatków i td. Jednocześnie Lewiatan stanowczo opowiada się za wysokiemi cenami kartelowemi. „Gazeta Polska" nazywa to wprawdzie „wielką luką", ale z innemi postulatami zgadza się. Potwierdza to naszą ocenę, że „akcja antykartelowa" jest tylko przygrywką do ataku na warunki pracy i płacy, a kartelom żadna „krzywda" się nie stanie.

Gdyby tak pokusić się o zestawienie tego wszystkiego, co na temat kryzysu w różnych okresach wypowiedziane zostało przez jednych i tych samych ekonomistów, otrzymalibyśmy w rezultacie niesłychany bigos, świadczący wymownie o dezorjentacji w burżuazyjnej nauce ekonomicznej, spowodowanej obecnym światowym kryzysem gospodarczym. Ilu ekonomistów tyle kłócących się ze sobą „teoryj" kryzysów oraz większa jeszcze liczba sprzecznych wniosków i przepowiedni.

Najtęższa głowa burżuazyjnej nauki ekonomicznej w Polsce, Adam Krzyżanowski, już w 1929 r., a więc w pierwszym roku kryzysu, widział.... bliską poprawę. „Są widoki potemu — pisał on wtedy *) — że pomyślne stosunki polityczne i międzynarodowe, oraz dodatnie ukształtowanie się naszych finansów i waluty przetrwają czas dłuższy. Ten korzystny stan rzeczy musi pociągnąć za sobą poprawę naszych stosunków ekonomicznych". Przepowiednia ta nie chciała się jednak sprawdzić. Po kilkuletniem „przewartościowaniu wartości" p. Krzyżanowski znalazł nowy balsam na kryzys w postaci „dewaluacji", o której w 1929 r. — jak już widzieliśmy — (wtedy nazywał to inflacją) nie chciał nic słyszeć. W podobnem położeniu fałszywego proroka znalazł się również p. Matuszewski, który jeszcze w 1930 r. zapowiedział, że kryzys już - już się kończy. Nie stało się.

Pocieszną akrobatyką przepowiedniową dość długo zajmował się dyrektor instytutu konjunktury, p. Lipiński, to przewidując zaostrzenie kryzysu, to znowu odwołując daną przepowiednię, aż w końcu rozbrajająco szczerze wyznał, że nic nie wie... „Właściwie — mówił on niedawno w dyskusji nad zagadnieniami gospodarczemi w Warszawie — zakończenie z punktu widzenia ściśle gospodarczego obecnej depresji nastąpiło już w lecie br. Że owym objektywnym warunkom poprawy nie odpowiada poprostu faktyczna — to już przypisać należy niepokojowi politycznemu i związanemu z nim kryzysowi zaufania". P. Lipiński uczynił tu próbę, zastosowania w skastrowanej oczywiście postaci, prawa djalektyki materjalistycznej, która głosi, że czynniki polityczne, wyrastające w ostatecznym rachunku z podłoża ekonomicznego, oddziaływują następnie na ekonomikę. To prawda. Lecz błędnym i jednocześnie naiwnym jest pogląd, jakoby „z punktu widzenia ściśle gospodarczego" — depresja (kryzysu — jak wiadomo, pan profesor nie uznaje) skończyła się i to już w lecie. Nie. Nawet z punktu widzenia „ściśle gospodarczego" kryzys trwa dalej, a na poszczególnych odcinkach — u nas walutowo-kredytowym — pogłępia się. Możliwe, że wedle swego zwyczaju, przyzna to dalekowzroczny p. Lipiński... po kilku miesiącach.

Widocznie większość naszych ekonomistów podziela ów genialny pogląd jednego z niemieckich burżuazyjnych ekonomistów Kurta Singera wedle którego ogólny obraz obecnego rozwoju ekonomiki jest taki sam, jaki był w Anglji... w okresie wojen napeleońskich, bo inaczej nie szafowaliby tak pochopnie swemi optymistycznemi przepowiedniami. Wyjątek może stanowi grupa endeckich ekonomistów i publicystów, która popularyzuje swoistą teorję Dmowskiego o strukturalnym kryzysie kapitalizmu, głoszącą, że świat kapitalistyczny dotknięty jest organiczną chorobą. Cały świat, ale... prócz Polski, która jako młody organizm gospodarczy posiada widoki gospodarczego rozkwitu w ramach ustroju kapitalistycznego. Nieszczęsny Dmowski, jeśli w to wierzy.

Te wszystkie teorje „wyjątkowości" i wogóle chaos, który ogarnął naszych ekonomistów, posiada jedno wspólne źródło: burżuazyjna nauka ekonomiczna w Polsce, idąc w ślady swej zagranicznej siostrzycy, naogół abstrahuje w analizie kryzysu od przeobrażeń, które zaszły w strukturze powojennego kapitalizmu, lub widząc je, nie jest w stania wyciągnąć odpowiednie wnioski. Nie można zaś zrozumieć mechanizmu obecnego kryzysu, jeśli się nie uwzględni trzech zasadniczych momentów:

---

*) A. Krzyżanowski: Polska konjunktura gospodarcza, Kraków 1929.

1. Obecny kryzys gospodarczy rozwija się na podłożu powszechnego kryzysu kapitalizmu, jako systemu. Rozdwojemie gospodarki światowej, budownictwo nowego życia w ZSRR, burzenie się świata kolonjalnego i półkolonjalnego, zaostrzenie się wszystkich sprzeczności rozwoju kapitalistycznego i szereg nowych, jak chronicznie wysokie bezrobocie, przerost aparatu produkcyjnego, przewlekły zastój szeregu gałęzi przemysłu oraz światowy kryzys agrarny — oto główne cechy powszechnego kryzysu kapitalizmu, fazy jego rozkładu.

2. Powszechny kryzys kapitalizmu doprowadził do deformacji cyklu konjunkturalnego gospodarki kapitalistycznej, „usztywniając" jej poszczególne elementy. Trwanie samego cyklu, obliczane przed wojną średnio na lat dziewięć, uległo skróceniu, zaś w granicach tego skróconego cyklu coraz więcej czasu przypada na kryzys i depresję, coraz mniej na ożywienie.

3. pewne specyficzne właściwości polskiego kapitalizmu, jak anemja zasobów kapitałowych, duża rola kapitału zagranicznego, zaognienie kwestji agrarnej i narodowościowej i t. d., prowadzą do zaostrzenia przeciwieństw kryzysu u nas.

4. Duże napięcie walk społecznych na całym świecie w wyniku stałego pogarszania się położenia szerokich rzesz ludności i siły przyciągającej budownictwa nowego życia w ZSRR.

Nie można mieć pretensji do mieszczańskich publicystów i ekonomistów, że naogół zamykają oczy na te czynniki, których każdy z oddzielna posiada ogromne znaczenie dla prawidłowej analizy przebiegu i losów kryzysu. Gdyby to uczynili, wtedy doszliby może do odmiennych wniosków co do perspektyw planów antykryzysowych, o których tyle obecnie rozprawiają. Dewaluacja, redeflacja, kartele, obniżka cen, obniżka płac — wszystko to mogłoby nabrać innych wartości. Lecz spodziewać się tego po nich znaczyłoby wymagać, aby przestali być tem, czem są: „uczonymi" obrońcami kapitalizmu.

Jest to ponad siły Lipińskich, Krzyżanowskich i wszystkich innych świeczników burżuazyjnej nauki ekonomicznej.

L. Radecki

Uwagi o powstaniu PPS.*)

„O partjach politycznych nie należy sądzic według tego, co one o sobie mówią, lecz według tego, czem są w istocie".
K. Marx

Trzy dziesięciolecia, jakie nastąpiły po r. 1863 — to okres wkraczania Polski na drogę nowoczesnego rozwoju kapitalistycznego. Wkroczywszy na tę drogę, kraj olbrzymiemi skokami bieży po niej naprzód. Według trafnego określenia Róży Luxemburg — Polska zostaje w latach sześćdziesiątych „porwana przez prąd właściwego kapitalistycznego rozwoju: wielki przemysł wkracza do kraju. Zniesienie granicy celnej rosyjsko-polskiej (1851), oswobodzenie chłopów w Rosji (w r. 1861), połączony z tem rozwój gospodarki pieniężnej, rozpoczęta w latach 60-tych i 70-ych budowa kolei żelaznej na wielką skalę, wskutek której Polska zostaje połączona z wszystkiemi okolicami Rosji, wreszcie wzmagający się od lat siedmdziesiątych system ceł protekcyjnych, który oddał rynki rosyjskie na wyłączny wyzysk krajowych fabrykantów i zapewnił im 40—60%-we zyski, — wszystko to przeniosło przemysł polski do raju pierwotnej akumulacji, w którym też rozrósł się, jak grzyby po deszczu." [1])

---

*) W związku z przypadającem w tym roku 40-leciem powstania P. P. S. damy w najbliższych numerach szereg artykułów, poświęconych tej rocznicy.

[1]) Róża Luxemburg: Socjalizm w Polsce.

O ile ogólna wartość produkcji w Kongresówce jeszcze w r. 1871 wynosiła 66,7 miljonów rubli, to już w r. 1890 wynosi 210 miljonów, wzrastając w ten sposób o 215%. W przemyśle włókienniczym wzrost ten na przestrzeni tegoż 20-lecia wyraża się skokiem 432%-ym, a produkcja przemysłu węglowego wzrasta z 12,6 milj. pudów do 151 miljonów, czyli o 1098%.

Łódź z małej osady w ciągu 15—25 lat staje się wielkiem miastem przemysłowem. Liczba wrzecion w przemyśle bawełnianym w ciągu 10 lat (1877—86) wzrasta z 216,640 do 505,622, t. j. o 134%. W tymże mniej więcej czasie przyrost liczby wrzecion w przemyśle rosyjskim wynosi tylko 32%, w północno-amerykańskim (1881—91) — 29%, a w angielskim — tylko 8%.

Na arenę historji Polski wkracza przedewszystkiem w Kongresówce, nieco później i o wiele powolniej w Galicji i Poznańskiem — nowa klasa — nowoczesna burżuazja przemysłowa. Klasa ta od zarania swego silnemi węzłami ekonomicznemi splata się z mechanizmem gospodarki, i z aparatem ucisku — państw zaborczych. Również i szlachta polska, odgrywająca podówczas — dzięki rozległym przeżytkom feodalnym, zwłaszcza w zaborze austrjackim i pruskim — bardzo istotną jeszcze rolę — staje wszędzie na gruncie „istniejącego układu politycznego".

Koźmian w krakowskim „Czasie" pierwszy formułuje głośno program trójlojalizmu, podnosząc go do godności naczelnego hasła narodowego. W odniesieniu do Rosji ten sam program głoszą Wielopolski, Spasowicz, Piltz i dziesiątki pomniejszych. W Poznańskiem, naczelny organ klas posiadających, organ polskiego junkierstwa i lichwiarzy zbożowych, nadających ton „życiu narodowemu" tej dzielnicy, — „Kurjer Poznański" oświadcza w styczniu 1895: „Obchodzimy dziś wraz z całem państwem urodziny cesarza Wilhelma II,... czcimy w nim reprezentanta najwyższej władzy świeckiej, z woli Boga ustanowionej"... Poczem następują złożone „u stóp jego tronu najszczersze życzenia lojalnych poddanych".

W dwa lata później (1 września 1897) car Mikołaj Ostatni zawitał do Warszawy, witany tak potężnym wrzaskiem radości całego burżuazyjno-szlacheckiego społeczeństwa, jakim nigdy żaden król-jegomość poszczycić się nie mógł. Obok Wielopolskiego, dziękującego carowi najczulszemi słowy i... czekiem na 1 miljon rubli do uznania Jego Katowskiej Mości — pętał się literacki ideolog polskiej burżuazji — Bolesław Prus, apologeta rodzimego kupca Wokulskiego. Jak notuje Feldman w swych „Dziejach",[1]) ów świetny literat polskiego mieszczaństwa, wzbogacającego się pod opieką knuta carskiego, oczekując na dworcu pociągu carskiego szeptał ustawicznie: „Panowie za kilka minut rozpocznie się nowa era w dziejach Polski".

2. Początki klasowego ruchu robotniczego w Polsce. — I „Proletarjat".

Ale nowa era już się była rozpoczęła. Rozpoczęła się jeszcze w owych latach, kiedy nietylko do Warszawy, ale do Polski Kongresowej wlał się potężnym strumieniem kapitalizm. Tu był próg nowej ery: albowiem kapitalizm najpierw w Polsce, potem w Rosji zrodził z nieubłaganą konsekwencją swego śmiertelnego wroga — proletarjat.

Proletarjat polski, zrodzony w dobie popowstaniowych przeobrażeń — dzięki ostrości i sile gwałtownie wyłonionych przeciwieństw klasowych, staje szybko do samodzielnej walki z kapitalistycznym wyzyskiem i uciskiem i z jego możną protektorką — carską władzą. Walka ta w zaraniu swem zaraz przybiera charakter zdecydowanie klasowy.

Pierwsza klasowo-rewolucyjna partja robotnicza w Polsce, założony w r. 1882 „Proletarjat"[2]), na czoło swych zadań wysunął sprawę wyemancypowania

[1]) Wilhelm Feldman: Dzieje polskiej myśli politycznej, Warszawa, 1920, tom III, str. 261.
[2]) Powstanie I „Proletarjatu" poprzedziła kilkuletnia od r. 1877 datująca się działalność przygotowawcza zarówno w dziedzinie teorji (program brukselski grupy „Równości", 1879 r.) jak i organizacyjna. Właściwe jednak 50-lecie założenia partji (1882-1932) przypada na rok bieżący.

świadomości polskich mas pracujących, uniezależnienia ich ruchu od wszystkich poprzedzających je ruchów burżuazyjno-szlacheckich, zaszczepiania im zrozumienia odrębności podstaw, celów i zadań ruchu proletarjackiego, odrębności wobec wszelkich poczynań pseudo-wyzwoleńczych i ruchów politycznych rodzimej burżuazji.

Takim aktem, proklamującym klasowe wyodrębnienie się proletarjatu polskiego jest odezwa programowa partji „Proletarjat" z r. 1882, w której mówi się jasno:

> „Zważywszy, że interesy wyzyskiwanych nie dadzą się pogodzić z interesami wyzyskiwaczy i żadną miarą nie mogą iść po jednej drodze w imię fikcyjnej jedności narodowej, zważywszy natomiast, że interes tak robotników miejskich, jak i ludu pracującego na wsi jest wspólny, proletarjat polski całkowicie oddziela się od klas uprzywilejowanych i wstępuje z niemi do walki, jako samodzielna klasa, odrębna zupełnie w swych ekonomicznych, politycznych i moralnych dążeniach". [1])

Ta notyfikacja powstania nowej klasy i jej ideologicznej emancypacji, to „moralne wyzwolenie się — jak mówią autorzy odezwy — proletarjatu polskiego z pod wrogich jego klasowym interesom wpływów klas uprzywilejowanych, rządów i tradycyj narodowych" — poprzedzone zostało pierwszym tego rodzaju sformułowaniem jego stosunku do ruchu i dążeń burżuazyjno-niepodległościowych.

Sprawę tę ujmowali pierwsi „proletarjatczycy" z niezrównaną jasnością. Z perspektywy dzisiejszego 50-lecia, będącego w dziejach Polski jednem wielkiem pasmem podszywania się żywiołów burżuazyjnych pod hasła socjalistyczne i klasowo-robotnicze — jasność i słuszność ujęcia wzajemnego stosunku tych dwu ruchów w programie I „Proletarjatu" budzi podziw i cześć dla tych genjalnych zaiste wyrazicieli stawiającej podówczas pierwsze kroki klasowej myśli robotniczej.

> „Ruchy i powstania narodowe — głosił „Proletarjat" w r. 1882 — nawołując wszystkich Polaków do jedności i do wspólnej przeciwko ciemiężcom zewnętrznym walki, zabijały w naszem społeczeństwie świadomość klasową wogóle, w szczególności świadomość klas pracujących. Nie pozwolono im zrozumieć sprzeczności, jaka realnie istnieje między interesami i dążeniami wyzyskiwanych a wyzyskujących, owszem, chciano przekonać społeczeństwo, że ową sprzeczność wywołuje u nas sztucznie ucisk zewnętrzny i że padnie ona z momentem odzyskania niezależności narodowej".
>
> Ta to właśnie „niezależność", wysuwana, jako środek zaradzenia wszystkim nieszczęściom socjalnym i nawołująca do zgody i łączności klas, odwracała uwagę robotnika od rzeczywistych przyczyn ucisku."

Tej legendzie, sfabrykowanej na użytek klas posiadających — dla zatrucia klasowej samowiedzy mas i wprzęgnięcia ich podstępnie w służbę interesów wyziskiwaczy — wypowiada „Proletarjat" nieubłaganą i konsekwentną walkę.

To też w imię wyemancypowania się z pod ucisku ideologicznego i, co za tem idzie, praktycznej przewagi burżuazji, czołowy teoretyk „Proletarjatu", niezapomniany Ludwik Waryński odgradza się kategorycznie od wszelkiego pokrewieństwa reprezentowanego przezeń ruchu z ruchami powstańczemi szlachty i mieszczaństwa polskiego. „Proletarjat" nie wysuwa tedy postulatu walki o niepodległe państwo polskie — rozumiejąc klasowo-burżuazyjny sens tego hasła i dlatego, że „ściągnęłoby w miarę postępu pracy naszej reakcyjnych tłumów zastępy, któreby rozpoczynający się ruch zeskamotowały dla siebie". (program „Proletarjatu").

Działający pod potężnem parciem instynktu klasowego młodego proletarjatu polskiego — teoretycy I „Proletarjatu" — główny ogień swej pracy ideologicznej skierowywali w tym właśnie kierunku, aby zabezpieczyć wkraczający na widownię dziejową ruch klasowo-robotniczy, zwrócony zarówno przeciw burżuazji rodzimej, jak przeciw carskiemu panowaniu — przed wygrywaniem go przez jednego z tych

---

[1]) Te i następne cytaty z programu I „Proletarjatu" — porównaj „Z pola walki, Genewa, 1886", także Mieczysław Mazowiecki: Historja ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, Kraków, 1903, str. 54-61.

dwuch wrogów dla szachowania nim drugiego. „Na program poruszenia mas w imię socjalizmu, w celu rekonstrukcji państwowości polskiej — mówi jeden z ówczesnych proletarjatczyków — nie zgadzam się. Według mnie socjalizm nie środkiem jest lecz celem".

Zresztą nietylko intuicja i instynkt klasowy kazały im zapobiegać tej próbie uczynienia z klasowego ruchu robotniczego w Polsce „punktu oparcia" dla celów państwowych wrogiej temu ruchowi klasy, co miało wkrótce potem stać się główną treścią działalności PPS, a z czasem faszyzmu. Doświadczenie wszystkich ruchów powstańczych, doświadczenie Towarzystwa Demokratycznego i wszystkich niemal emigracyjnych organizacyj szlachecko-burżuazyjnych, historja wszystkich tych odwoływań się w potrzebie i wezwań do „ludu" od uniwersałów kościuszkowskich aż po szkołę lelewelowską i manifesty rządu narodowego r. 63-go — cała ta przeszłość i doświadczenie ruchów tych „przez lud" dążących do Polski klas posiadających, kazała pionierom socjalizmu szczerze międzynarodowego wytrwale i nieubłaganie wykuwać zręby ideologicznej samodzielności ruchu proletarjackiego, bacznie strzec przed „skamotowaniem" go przez „reakcyjnych tłumów zastępy". [1])

Wreszcie w r. 1881 „Proletarjat" miał już sposobność zetknąć się z nową praktyczną próbą takiego zeskamotowania w postaci Stowarzyszenia „Lud Polski", założonego przez B. Limanowskiego, który głosił, że „gmin (czyli lud pracujący — przyp. nasz) jest opoką, na której się Polska odbuduje" [2]). Waryński odrazu wypowiedział walkę tym burżuazyjnym zakusom pierwszych organizacyj socjal-patrjotycznych.

Tej pracy dokonywa I „Proletarjat" nietylko poprzez głębokie zespolenie się z masą i stawanie u steru jej walk codziennych, poprzez organizowanie pierwszych w dziejach Polski masowych demonstracyj robotniczych, Kas Oporu i t. d. — lecz także przez to, że daje praktyczny wyraz szczerości swego internacjonalizmu, że zapoczątkowuje w dziejach polskiego ruchu robotniczego sojusz proletarjatu Polski z proletarjatem narodu uciskającego — Rosji.

Formalny sojusz organizacyjny „Proletarjatu" z ówczesną czołową organizacją rewolucyjną w Rosji, bohaterską „Narodną Wolą" — stał się kamieniem węgielnym stosowania w praktyce hasła międzynarodowej solidarności robotniczej.

W pamiętne pierwsze dni sierpniowe krwawego roku 1914-go Daszyński imieniem PPSD. i PPS., orędowniczek tej części burżuazji polskiej która sprzęgła się z Austrją i Niemcami, wołał z cynizmem szalbierza [3]):

> „Gotując się do wojny z caratem, spełniamy obowiązek nietylko wobec siebie, lecz wobec calej klasy pracującej Europy, a w pierwszym rzędzie wobec tych miljonów ludu roboczego w Rosji, które w ostatnich dniach tak wymownie wstrząsały swojemi kajdanami na ulicach miast rosyjskich".

Tym szalbierstwom naganiaczy wojennych, którzy latami całemi przygotowywali w Polsce rok 1914 — głosząc cynicznie, że wojna u boku c. k. Austrji z Rosją — to „walka za wolność naszą" — to jest polskiego prolotarjatu i „waszą" — to jest proletarjatu rosyjskiego, przeciwstawia I „Proletarjat" w zaraniu swego istnienia zasadę najściślejszego zespolenia ruchu rewolucyjnego proletarjatu wszystkich narodowości w państwie carskiem.

> „Koniecznem jest — głoszą proletarjatczycy w liście do towarzyszy rosyjskich z 3. XI. 1881 r. — zorganizowanie jednej ogólnej partji socjalistycznej, w skład której weszłyby socjalistyczne organizacje rozmaitych narodowości w granicach państwa rosyjskiego".

---

[1]) „Wszystko przez lud" — doslownie sformułowanie manifestu Towarzystwa Demokratycznego z 4. XII. 1836 r.; por. Marja Stecka: Pisma polityczne Wielkiej Emigracji; pelny tekst manifestu, str. 92-111.

[2]) por. Res. i Historja ruchu soc. w zaborze rosyjskim, 1910, str. 105.

[3]) Z manifestu PPSD z 9. 8. 1914; cytowane wg. I. Daszyńskiego: „Cztery lata wojny"; Kraków, 1918.

Trojlojalizmowi burżuazji i wojenno-nacjonalistycznemu socjalpatrjotyzmowi — w zaraniu swego istnienia przeciwstawił I „Proletarjat“ zasadę międzynarodowej rewolucyjnej jedności ruchu robotniczego proletarjuszy danego państwa. Tak więc socjalizm rewolucyjny starł się w sposób niewidoczny narazie a głęboki z ideologją socjalpatrjotyzmu, wojny i kontrrewolucji, tak gruntownie dziesięć lat później zapoczątkowaną przez PPS. Warto tu jeszcze dodać, że na zasadach jedności organizacyjnej (jedna wspólna partja!) ruchu robotniczego polskiego i rosyjskiego, głoszonej przez I „Proletarjat” oparła swój stosunek do Rosyjskiej S. D. P. R. — późniejsza SDKP. i L.

Umyślnie pomijamy tu niewątpliwe braki, błędy i wady zarówno w założeniach programowych, jak i w działalności praktycznej I „Proletarjatu”. Nie jest zresztą zgoła zadaniem niniejszego szkicu omówienie jego roli, jako takiej. Chodzi nam tu tylko o wykazanie, że zaczątki świadomego, nowoczesnego ruchu robotniczego w Polsce odrazu nosiły charakter zdecydowanie i szczerze klasowo-proletarjacki, z silnem podkreśleniem, że nietylko nie stanowią żadnej kontynuacji poprzedzających je ruchów takiego czy innego odłamu polskich klas posiadających, ale że wręcz stają do nich w opozycji; że dalej wniosły one świadomie podstawowe pierwiastki myśli marksistowskiej, zachodnio-europejskiego socjalizmu naukowego do teorji i praktyki naszego ruchu, że cechuje je praktyczne zastosowanie założeń marksistowskich w odniesieniu do kardynalnego zagadnienia ruchu w Polsce: bratniego sojuszu polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Znalazło to swój wyraz nietylko we wspomnianym układzie z „Narodną Wolą”, lecz w całej działalności I „Proletarjatu“, w całej jego literaturze, nadewszystko zaś w historycznych przemówieniach Waryńskiego zarówno w Genewie na międzynarodowym obchodzie 50-lecia powstania listopadowego, jak później — na procesie przed carskim sądem wojennym w Warszawie.

3. Źródła klasowego socjalpatrjotyzmu.

W podstawowych sprawach „Proletarjat” położył więc podwaliny pod rozwój internacjonalistycznego ruchu robotniczego w Polsce, którego wyrazicielką od r. 1893 stała się znienawidzona przez całą burżuazję polską, Socjaldemokracja Królewstwa Polskiego i Litwy (S. D. K. P. i L.).

Ten zdecydowanie samodzielny, klasowy i międzynarodowy charakter ruchu robotniczego a wkrótce potem pierwsze strajki robotnicze, żądania podwyżkowe, walka o skrócenie dnia roboczego — ten szybko wzrastający posiew rewolucyjnej postawy I „Projetarjatu“ — wszystko to szczerze zaniepokoiło burżuazję polską. Państwa zaborcze, a szczególnie potęga caratu, jeśli chodzi o zabór rosyjski, okazywała się coraz wyraźniej niedostatecznie pewną opoką dla polskich wyzyskiwaczy.

Próby opanowania ideologicznego, a w ślad za niem i organizacyjnego „niesfornego żywiołu“, jakim staje się proletarjat polski — pojawiają się tedy coraz gęściej, dokonywane rękoma tych żywiołów burżuazyjnych, które zaczynają czuć się nieswojo w zobrazowanej wyżej atmosferze sielanki polskiego kapitalizmu i obszarnictwa z najezdniczemi rządami.

Obok bowiem głównego procesu sprzęgania się podstawowych grup klas posiadających z władzą zaborczą — występuje w owym okresie drugi uboczny proces. Różne, społecznie dość pstre, niższe elementy tych klas, pewne żywioły średnio-burżuazyjne, drobnomieszczańskie, mieszczańska inteligencja, drobna szlachta, lub te żywioły szlacheckie, które doznały ostrej pauperyzacji — bądź w rezultacie wywłaszczeń, konfiskat popowstaniowych, bądź — drogą uwłaszczenia chłopów — wszystkie te elementy dusiły się niewątpliwie w atmosferze carosławia i teorji pracy organicznej, wyniesionej do godności cnoty narodowej — przez p. Swiętochowskiego i Prusa.

Te gorętsze żywioły, zwłaszcza młodsze ich pokolenie zaczyna przysłuchiwać się odgłosom walki, toczonej przez klasę robotniczą. Ale walka klasowa, toczona przez I „Proletarjat“ staje się w ich oczach logicznym dalszym ciągiem powstań narodowych. Owe pierwsze po r. 1863-im szubienice, na których ginie pięciu pionierów ruchu proletarjackiego w Polsce 28 stycznia 1886 r. — stają się w ich mniemaniu dalszą serją aktów gwałtu „Moskala” nad „umęczoną polskością“.

W sposób nieraz niezmiernie skomplikowany dokonywał się ten szybki zresztą i ilościowo dość pokaźny proces pozornej radykalizacji pewnych grup burżuazyjnych i drobnomieszczańskich oraz proces przesączania i przenikania tych żywiołów do ruchu robotniczego. W latach 80-ych proces ten przyśpieszony zostaje przez zaostrzony ucisk rządowy, stosowany wobec drobnomieszczańskiej inteligencji polskiej: usuwanie resztek Polaków z urzędów, z kolejnictwa, pośrednie umożliwianie im nawet zdobywania kwalifikacyj zawodowych przez dziką politykę rusyfikatorską w szkolnictwie i na uniwersytetach.

Jak grzyby po deszczu zaczynają tedy wyrastać organizacje, organizacyjki, zaczynają tworzyć się ośrodki publicystyczne, skupiające radykalizującą średnią burżuazję i kokietującą ruch robotniczy inteligencję.

Obok „Głosu‘ (1886), skupiającego różnych narodowych „socjalistów“ w rodzaju dzisiejszego endeka Hłaski i b. sympatyka „Proletarjatu“ Zygm. Herynga, powstaje radykalny „Przegląd Tygodniowy“ Wiślickiego. Nieco szersze znaczenie mają dwukrotnie w ciągu kilku lat ponawiane próby założenia organizacji narodowo-socjalistycznej przez Limanowskiego i jego popleczników. Pierwsze z tych prób to krótkotrwały, wspomniany wyżej „Lud Polski“ z r. 1881, druga to „Gmina narodowo-socjalistyczna“ z r. 1888 przy współudziale późniejszego wybitnego piłsudczyka, Kaz. Dłuskiego.

Wspomnieliśmy wyżej, że był to proces ilościowo dość pokaźny. „Dziewięć dziesiątych najwybitniejszych pisarzy — stwierdza były PPS-owiec, późniejszy zagorzały jawny imperjalista, dziś współredaktor monarchistycznego „Słowa”, Wł. Studnicki[1]) — dziewięć dziesiątych najwybitniejszych przedstawicieli dziś istniejących kierunków, to ludzie, co przeszli przez socjalizm”...

I niechaj nikt nie sądzi, że to jakiś przypadek, lub zbieg okoliczności. Ten fakt, że całe niemal pokolenia wodzów współczesnej Polski mieszczańskiej, wszyscy prawie najwybitniejsi nasi faszyści spędzili górny i chmurny okres swej politycznej młodości w obozie socjalistycznym, a przedewszystkiem w szkole ideowej PPS. — stanowi wymowne potwierdzanie obaw Waryńskiego i towarzyszy przed przeniknięciem do ruchu robotniczego obcych mu klasowo żywiołów. Objawy te — to, biorąc rzeczy w pewnym skrócie i uproszczeniu, sadowienie się lewego skrzydła burżuazji w ruchu robotniczym dla tem łatwiejszego przeciwdziałania mu bądź od wewnątrz, bądź po odejściu odeń — z większą znajomością jego zasad, metod walki, a bodaj także i słabych miejsc.

Wszystkie owe próby „unarodowienia“ socjalizmu, wszystkie te tak gęste i częste w latach ośmdziesiątych usiłowania znalezienia oparcia w ruchu robotniczym uwarunkowane były wyczuwaną przez owe dalej nieco patrzące żywioły burżuazyjne perspektywą wojny i chęcią upieczenia przy ogniu tej wojny własnej „pieczeni“ bądź państwowej, bądź pseudo-państwowej chociażby. A dla wojny potrzebne są masy, raz jeszcze masy.

Jednocześnie z perspektywą nadciągającego starcia wojennego dwuch imperjalizmów, mającego dokonać się na ziemiach polskich, rosła z roku na rok perspektywa rewolucji robotniczej w caracie. Ta perspektywa i powiązane z nią widmo samodzielnej klasowo, a zespolonej z ruchem rewolucyjno-proletarjackim rosyjskim rewolucji robotniczej w Polsce, zaostrzały i przyśpieszały tendencję „liberalnego“

[1]) Sprawa Polska, Poznań, 1910, str. 507.

odłamu burżuazji polskiej do owładnięcia ruchem robotniczym i podporządkowania go swoim rachubom wojenno-państwowym. Przebieg rewolucji 1905 roku w Kongresówce, a przedewszystkiem przodownicza rola SDKP i L w tej rewolucji — potwierdziły aż nadto słuszność tych obaw burżuazji.

4. Powstanie N. D. (Ligi Polskiej) i PPS.

Lata 1889 i 1891 są latami, w których wojna austrjacko-rosyjska wisi na włosku. Powoduje to wyraźnie poruszenie wśród opisanych żywiołów „lewo"-mieszczańskich, coraz zdecydowaniej wiążących swą sprawę z wojną i możliwościami, jakie ona ewentualnie dla restytucji państwa polskiego otworzy.

Nie przypadkiem też właśnie rok 1889 jest datąc powstania Ligi Polskiej, organizacji, której utworzenie poprzedziło ukazanie się głośnej pracy T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego) „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" (Paryż, 1887). Ideologowie Ligi Polskiej stają w programowej „ustawie" tej organizacji, z której z czasem wyłoni się współczesna Narodowa Demokracja, na gruncie zasad manifestu Towarzystwa Demokratycznego, dając upust niezadowoleniu z kramarstwa rzeczników pracy organicznej przy pomocy frazeologji radykalno-patrjotycznej, a przedewszystkiem głoszą potrzebę przygotowania Polski „na wypadek wojny między państwami zaborczemi". Liga już teraz nawołuje do tworzenia kadr przyszłej polskiej wojskowości, co, jak wiadomo stanie się w kilka lat potem kośćcem działalności PPS i tworzonych przez nią formacyj wojskowych w Galicji.

Wogóle uderza duża zbieżność haseł i wytycznych PPS z tą typową organizacją lewo-burżuazyjną, mającą zresztą już wówczas w sobie w zalążku wszelkie cechy późniejszej ND. Ta zbieżność między PPS i ND będzie się zresztą przewijać przez długie lata, doprowadzając częstokroć do zupełnego niemal pokrywania się działań socjalpatrjotów z wszechpolakami. Ci ostatni, jak o tem wspomina Feldman, będą nieraz kolportować literaturę PPSowską, i naodwrót PPSowcy — w braku swojej literatury — będą „uświadamiać lud" przy pomocy nacjonalistycznego „Polaka". Najcharakteryczniejsze bodaj będą przejawy współdziałania ND z PPS w okresie 1905 roku. Kreśląc historję organizacji bojowej PPS w r. 1910 w Szkole Centralnej PPS w Krakowie, stwierdził Piłsudski, że „PPS otrzymuje w tym czasie (styczeń 1905) dyktaturę moralną nad całem społeczeństwem" — oczywiście mieszczańskiem, bo oto „nawet grupy Narodowej Demokracji udawały się do PPS po wskazówki i komendę" (J. Piłsudski: Pisma — Mowy — Rozkazy, tom III, str. 8-9). O wzajemnem ścisłem uzupełnianiu się roboty PPSowej i endeckiej — na bazie zasadniczej wspólności celów tych dwuch głównych odgałęzień myśli mieszczańskiej — mówi otwarcie Wł. Studnicki. W liście jego, zamieszczonym w „Przeglądzie Wszechpolskim" z r. 1901 (Nr. 3), mówi on: „Z punktu widzenia celów politycznych obu tych partyj (PPS i ND — przypisek nasz) zanik jednej z nich uważany być musi za klęskę drugiej". List Studnickiego, poświęcony obronie zasług PPS na łamach naczelnego podówczas organu myśli burżuazyjnej, zaopatruje redakcja tego szacownego pisma przypiskiem, w którym stwierdza: „Co się tyczy PPS... nie pragniemy upadku tej partji i zwycięstwa kierunku kosmopolityczno-rusofilskiego"... Tak więc już w zaraniu nowych ukształtowań i tworzenia nowych formacyj organizacyjnych — burżuazja polska zdaje sobie sprawę z niedostateczności jej bezpośrednich, bez szerszego oparcia w masach tworzonych organizacyj. I z całą życzliwością odnosi się do koncepcji takiej organizacji, którаby pod socjalistycznym sztandarem uprawiała nacjonalistyczną, burżuazyjną robotę, którаby przeciwdziałała nienawistnym ideom „kosmopolityzmu" i braterstwa z rewolucją rosyjską.

Tego typu organizacją, która zajęła się spełnieniem tej misji — wobec niepowodzenia kruchych wysiłków grupek narodowo-socjalistycznych Limanowskiego i niedostateczności (brak kontaktu z masami robotniczemi) usiłowań patrjotyczno-ludowych „głosowców" i endeckiej Ligi Polskiej — staje się założona w roku 1892 — Polska Parja Socjalistyczna.

Ona właśnie stanowi tę wielką, tym razem na dłuższy dystans i na historyczną skalę obliczoną próbą zeskamotowania, zwekslowania energji rewolucyjnej tej nowej groźnej dla burżuazji siły klasowej, jaką jest proletarjat polski, na tory nacjonalizmu. Ona to właśnie stanowi — w pewnej mierze udane — ideologiczne zakażenie myśli rewolucyjno-proletarjackiej bakcylami mieszczańskiej zgnilizny. Pod wpływem tych bakcylów, zastrzykiwanych przez PPS proletarjatowi polskiemu czerwień sztandarów pewnej jego górnej części poczyna blednąć. Ten odłam klasy robotniczej, który idzie odtąd za PPS — nieświadomie przechodzi na tamtą stronę barykady, wciągnięty zostaje w służbę burżuazji, w tryby wojny, szykowanej przez PPS wespół z całym austropolskim obozem imperjalistycznym. PPS staje się dla burżuazji polskiej najklasyczniejszą transmisją ideowo-organizacyjną do mas [1]).

Po PPSowsku spreparowany „marksizm" stanie się na długie lata substraktem, pożywką ideologiczną dla wodzów i ideologów burżuazji polskiej; rozwijać go będą i uzupełniać — stosownie do zmienionych potrzeb i warunków danego momentu historycznego — zarówno późniejszy wódz carosławnego endectwa, St. Grabski, jak ideolog „Młodej Polski" i sorelowskiego syndykalizmu — St. Brzozowski; poprzez luminarzy literatury mieszczańskiej — Przybyszewskiego i Żeromskiego, zbierającego i rozszerzającego Polskę burżuazyjną w głąb polskiego świata pracy — aż po dzisiejszych teoretyków naszego faszyzmu i ideologów kapitału finansowego z grupy „Drogi", K. Zakrzewskiego i Aleksandra Hertza. Wszystko to — cała niemal współczesna burżuazyjna kultura umysłowa, wszystkie te zasadniczo jednorodne zresztą odłamy myśli politycznej polskich klas panujących — wszystko to nosi na sobie niezatarte piętno szkoły ideologicznej tego sławetnego PPSowego „marksizmu". PPS — trzeba to przyznać dziś, gdy partja ta święci jubileusz swego czterdziestolecia — ma niespożyte zasługi dla burżuazji polskiej, dla sprawy uodpornienia jej wobec proletarjackiego niebezpieczeństwa. Partje socjalistyczne II. Międzynarodówki we wszystkich krajach wprawdzie są tą najbardziej na lewo wgłąb wysuniętą flanką armji wojującego kapitalizmu. Wszędzie też mogą one wykazać się olbrzymiemi zasługami wobec własnej burżuazji. Zasługi PPS w tej dziedzinie przerastają bodaj wszystko, co można na ten temat powiedzieć o roli jakiejkolwiek bratniej jej partji zagranicą. Nie darmo też politycy faszystowscy przyznają dziś w chwilach szczerości nieocenione znaczenie PPS dla ich obozu. Bo też PPS spełniła w stosunku do burżuazji polskiej w całym szeregu dziedzin rolę niezastąpionego prekursora. Zapłodniła myśl mieszczańską i uelastyczniła ją, nauczywszy takich chwytów i metod, o których skostniałemu w „organicznictwie" i groszoróbstwie mieszczaństwu ani się nie śniło, a bez których to metod — w nadciągających czasach wojen i rewolucji nie byłoby się ono ostało. PPS przejęła od Ligi Polskiej i poprzedzających ją formacyj burżuazyjnych koncepcję stawki na wojnę europejską i budowania w tej wojnie armji polskiej u boku imperjalizmu środkowo-europejskiego. Myśl tę, jak wiemy z dalszych jej dziejów, rozwinęła i przeprowadziła konsekwentnie do końca — wbrew jej autorom, którzy przeszli na platformę carosławia, stawiając tem samem na niekoniecznie dobrego i dalekobieżnego konia. Przymierzu swemu z imperjalizmem austro-niemieckim PPS dała dwie arcyważne rzeczy, których inne ugrupowania burżuazyjne

[1]) Jeszcze w r. 1927 faszystowski „Głos Prawdy" (Nr. 277 z 9. X.) zawołał z bezprzykładną i jakże pouczającą szczerością: „Gdyby nie było dziś PPS — partję taką należałoby wymyśleć."

dać mu nie potrafiły lub dawały w stopniu niedostatecznym pod kątem interesów samej burżuazji. PPS zaofiarowała temu przymierzu rzecz najistotniejszą: spory zastęp otumanionych przez nią drobnomieszczan i robotników oraz dała mu szeroki program, uwzględniający interesy imperjalizmu polskiego na Wschodzie. PPS — od chwili swego powstania aż po dzień dzisiejszy — najkonsekwentniej ze wszystkich stronnictw polskiej burżuazji głosi hasła zaboru Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ona też pierwsza postawiła te hasła już w swym programie z r. 1892, spełniając w ten sposób pracę pionierską dla rodzącego się imperjalizmu polskiego. PPS potrafiła w rozmowach swych przedstawicieli ze sztabem austrjackim prowadzonych przed wojną i podczas wojny światowej stale i konsekwentnie podtrzymywać te postulaty aneksjonistyczne, szerząc zarazem hasła zaboru tych ziem w swej publicystyce. Oczywiście w literaturze i t. p. wystąpieniach nazewnątrz — PPS osłaniała tę swoją szturmową robotę na rzecz ząbkującego imperjalizmu polskiego frazesami wolnościowo-federalistycznemi, jak i nawiązywaniem aż do idei jagiellońskiej. PPS stała się w ten sposób pionierką burżuazji polskiej, jako całości w dziedzinie najżywotniejszych jej zadań. Wytyczyła naczelną linję kierunkową polskiej ekspansji imperjalistycznej, ukazała burżuazji drogi i metody, jakiemi należy po tej linji kroczyć, aby jednocześnie — jak przystoi we wielkim zadaniu wojennem — ukryć swe istotne cele. Wreszcie dała burżuazji polskiej żołnierski i oficerski materjał kadrowy oraz wodzów zarówno w wojnie światowej, jak i następnie w 1919 i 1920 r.

Dzieje PPS., cała jej czterdziestoletnia praktyka są żywem potwierdzeniem tego, co wybitny, stary PPSowiec Kazimierz Pietkiewicz tłomaczył ongiś młodemu proletarjatczykowi, Kasjuszowi, że wyzyskiwacze mogą doskonale wykorzystać poglądy marksowskie dla celów eksploatacji [1]).

Jak dalece powstanie PPS. było wypływem potrzeb burżuazji, czy ściślej tej jej części, która chciała z ruchu robotniczego uczynić punkt oparcia dla dźwigni swoich własnych celów klasowych, świadczą o początkach ruchu niepodległościowego, sformułowane przez Walerego Sławka, ongiś „tow. Gustawa", w 1929 r. w związku z obchodem 25-lecia manifestacji na pl. Grzybowskim:

> „Po upadku powstania w 1863 roku — i po okresie ugody, wyrażającej się m. im. w kierunku t. zw. pracy organicznej — myśl niepodległościowa polska musiała szukać oparcia o ruch socjalistyczny, jako ruch rewolucyjny, godzący w podstawy trzech monarchij, które dokonały rozbioru Polski" [2])

Przeszkodą w tych zamierzeniach — przyznaje p. Sławek — była „zasadnicza tendencja międzynarodowej solidarności proletarjatu", przyświecająca socjalizmowi przedpepesowemu.

Dopiero po powstaniu PPS. — zarysowują się w „socjaliźmie polskim" dwa kierunki:

> „jeden trzyma się w dalszym ciągu ogólnych zasad międzynarodowych., drugi — reprezentowany przez rewolucjonistów-patrjotów, upatruje w ruchu socjalistycznym czynnik, mogący osłabić państwa zaborcze, mogący podciągnąć do świadomej roli politycznej warstwy ludowe, na których oprze się przyszła walka o niepodległość Polski".

A zatem mamy tu bez ogródek wypowiedziane to, co stanowi jądro naszej oceny roli polityczno-społecznej PPS. „Gmin — opoką", jak tego chciał Limanowski, „warstwy ludowe" — oparciem, ruch socjalistyczny — podporą, narzędziem dla innego ruchu, który na nim zapuszcza swe korzenie, który bynajmniej nie wyrasta z łona tej klasy robotniczej i z jej interesów, lecz naodwrót obcy jej jest i wrogi. Warto te zwroty zapamiętać o tyle, że po dziś dzień wodzowie PPS. Niedziałkowski, Czapiński, Stańczyk i inni w niezliczonych artykułach i mowach

---

[1]) Księga pamiątkowa PPS, W-wa, 1923, str. 29.

[2]) Walery Sławek. Wznowienie walki zbrojnej o niepodległość, Gazeta Polska Nr. 12 — 10. 11. 1929 r.

sejmowych czynią burżuazji wyrzuty, że rozbudowuje swój aparat władzy w niedostatecznem oparciu o klasę robotniczą; państwo kapitalistyczne — ich zdaniem — wtedy tylko będzie mocno i niewzruszenie stało, kiedy będzie „oparte na klasie robotniczej". To oparcie zaś dać mu może — mówią oni — jedynie PPS.

W ten sposób PPS. sama potwierdza, że od chwili swego powstania aż po dzień dzisiejszy jest główną społeczną oporą burżuazji wśród mas. Przyznaje się ona też chętnie do podkreślonej przez nas swej pionierskiej służby, do swej roli człowego zastępu obozu burżuazyjnego.

5. Walka z SDKP i L. — Marksizm à la PPS.

„Zjazd paryski unarodowił międzynarodową, powszechną myśl proletarjatu" — powiada Perl, jeden ze współuczestników tego zjazdu („Dzieje ruchu soc. w zaborze ros." wyd. I. str. 400). Inny uczestnik zjazdu, stary unaradawiacz socjalizmu, Limanowski — we wspomnieniach z tej inauguracji nie kryje swego zdumienia, że znalazło się kilkunastu działaczy socjalistycznych [1]), w tem kilku związanych z krajem, którzy zdecydowali się na program socjalpatrjotyczny. W „krajowej większości" bowiem — jak mówi Limanowski — górowały wśród robotników szczerze międzynarodowe i klasowe tradycje I „Proletarjatu". Limanowski przyznaje, że po tylu nieudanych swych próbach z dużą niepewnością szedł wogóle na zjazd, w którym miał być reprezentowany krajowy ruch robotniczy. W Warszawie np. udało się PPS. z trudem sklecić grupę robotników z byłego Związku Rob. Polskich. Ale — jak stwierdza Perl w swym „Szkicu dziejów PPS"[2]):

> „Wystarczyło, aby do Warszawy przyjechał z Zurychu Juljan Marchlewski z „protestem" przeciw uchwałom paryskim od grupy, skupiającej się w Paryżu dokoła Róży Luksemburg, aby wśród dawnych „związkowców" wywołać niechęć przeciwko PPS i wkrótce ich od PPS oderwać".

Wobec ogromnego zakorzenienia się w masach robotniczych b. Kongresówki podstawowych klasowo-robotniczych wskazań I „Proletarjatu" — socjalpatrjotyzm natrafia w kraju na opór wśród robociarzy. W r. 1893 powstaje nowa, konsekwentnie klasowa i międzynarodowa partja robotnicza — SDKP i L. PPS. czując w niej istotnego wroga burżuazji, który kontynuować będzie niezłomnie testament I „Proletarjatu" niedopuszczenie do zwekslowania ruchu robotniczego na pożytek burżuazji, z całą furją przystępuje do walki z SDKP i L. Od pierwszej chwili PPS całem swem ostrzem zwraca się przeciw tej rewolucyjno-proletarjackiej partji, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Narówni z całą burżuazją, posiłkując się argumentami nawskróś nacjonalistycznemi, zwalcza PPS. program i działalność SDKPiL, która nieugięcie stoi na straży klasowości ruchu robotniczego w Polsce. Na zjazdach Międzynarodówki przedstawiciele trójedynej PPS. (Daszyński) starają się utrącić delegatów SDKPiL przy pomocy najhaniebniejszych prowokacyj, rzucając raz po raz na R. Luksemburg i innych insynuacje, że... pozostają w kontakcie z carską policją. W kilka lat potem wybucha słynny skandal z byłym proletarjatczykiem, działaczem SDKPiL. robotnikiem Marcinem Kasprzakiem, którego PPS. okrzykuje prowokatorem i mimo niezliczonych protestów przez 12 lat (1893-1905), aż do chwili stracenia go przez carat na szubienicy warszawskiej cytadeli — głosi o tym bohaterskim bojowniku sprawy robotniczej, że to prowok i ochrannik[3]).

---

[1]) Zjazd liczył ogółem 18 ludzi, z tego większość byli to emigranci; o ile nas orjentacja w spisie uczestników nie zawodzi, nie było wśród nich ani jednego robotnika; co do 14 założycieli PPS możemy to stwierdzić z całą pewnością. — L. R.

[2]) Księga pamiątkowa PPS, 1923, str. 5.

[3]) por. Z. Ostrowski: „Marcin Kasprzak", nakładem „Książki", Warszawa, 1926. str. 30.

Prócz tego rodzaju łotrowskich wręcz metod — stara się PPS. jak może podkopać wpływy SDKPiL przy pomocy osławionego swego „marksizmu". Ten „marksizm" to „apelowanie do tradycji międzynarodowego socjalizmu, powoływanie się na imiona Marksa i Engelsa, a za nimi i innych wybitnych socjalistów" było, jak mówi Róża Luksemburg[1]), niezbędne dla PPS. dla przełamania wśród robotników wrogości wobec socjalpatrjotyzmu.

Poglądy Marksa na sprawę polską z okresu 1848 r., stanowisko Engelsa w słynnym artykule w „Volksstaat" z 1875 r., w którym wyliczając czynniki rewolucyjne w ówczesnym caracie mówił on: „Das erste sind die Polen[2]) — wszystko to w sposób czysto mechaniczny z triumfem przenoszone było i przymierzane przez PPS. do stosunków z końca XIX i początku XX wieku, kiedy to zarówno ukształtowanie sił społecznych w samej Rosji, jak i w Polsce zmieniło się nie do poznania. W owym czasie ani „Polacy", jako całość, nie mogli być w żaden sposób uważani za czynnik rewolucyjny (trójlojalizm!) ani też carat nie był już ową niczem niezapisaną białą kartą samodzierżawja i cmentarnej ciszy. Carat bulgotał już od podziemnych wstrząsów rewolucyjnych, drżał już w posadach od potężnego rytmu rozsadzających go ruchów własnego rosyjskiego proletarjatu. Sytuacja w caracie zwiastowała już wtedy szybkie wysunięcie się Rosji na czoło ruchu rewolucyjnego w świecie.

SDKPiL. — głównie piórem Róży — demaskuje bezlitośnie tę oszukańczą grę PPS. SDKPiL położyła niespożyte zasługi dla teorji i praktyki polskiego ruchu robotniczego przez to, że nie dopuściła, aby „jeden specjalny pogląd Marksa z dziedziny polityki bieżącej" został przez socjalpatrjotyzm polski „przykuty na prawdziwy dogmat, niezmienny po wsze czasy, niezawisły od rozwoju warunków historycznych"[3]).

Niemniejsze są zasługi SDKPiL. w żmudnem codziennem demaskowaniu socjalnacjonalistów w masach robotniczych za ich kontrrewolucyjną praktykę, usiłującą zniweczyć zasadę masowości ruchu robotniczego, a zastąpić ją indywidualnemi wyczynami terorystycznemi oderwanych grupek spiskowo-bojowych. Działalność bojówek PPSowskich pozatem, że utrwalała w masach, idących za PPS. bierność, każąc im oczekiwać zbawienia od browningów garści bohaterskich straceńców, którzy za masę mieli jakoby wywalczyć jej „wolność".

W swej zasadniczo słusznej linji programowo-taktycznej SDKPiL. popełniła szereg poważnych błędów, przedewszystkiem w sprawie narodowościowej i rolnej — odrzucanie hasła prawa narodów do samookreślania — co bardzo utrudniało SDKPiL. walkę z PPS.

Szczupłe ramy artykułu, w którym sprawy tej dotykamy zgoła marginesowo, nie pozwalają nam na szersze zreferowanie tych sporów teoretycznych, których zrozumienie posiada bezsprzecznie zasadnicze znaczenie dla wielu zagadnień dnia dzisiejszego. Jeżeli chodzi o SDKPiL. to pomimo czynionych przez nią błędów mamy zasadniczo do czynienia — ze szczerze klasowo-robotniczem podejściem spraw proletarjatu, gdy w PPS. — mamy całą koncepcję wrogą interesom klasy robotniczej, koncepcję, będącą w istocie niczem innem, jak odmianą ideologji burżuazji polskiej, dostosowaną do potrzeb tejże burżuazji na robotniczym terenie. Dalsze jej dzieje, poprzez rok 1905, okres kontrrewolucji i przygotowań wojennych (1907-1914), poprzez legjony, wojnę światową i r. 1918, z wojną polsko-bolszewicką i rok 1926, aż po dzień dzisiejszy — w całości ten sąd nasz potwierdzają.

---

[1]) patrz przedmowa do „Kwestji Polskiej"... str. IX.

[2]) „pierwszym są Polacy"

[3]) Uzasadniając w r. 1920 hasła (maskowanej „federacją") aneksji ziem litewskich, białoruskich i ukraińskich — pisał „Naprzód PPSowski 13. III.: „Wszak twórca nowoczesnego socjalizmu Karol Marx żądał odbudowania Polski, conajmniej w granicach z r. 1772, a chyba Marksa nie będzie nikt uważał za polskiego imperjalistę".

oter.

Za czerwonym murem chińskim.

Czerwony mur chiński nie jest zbudowany z kamieni lub cegieł, lecz z bagnetów rewolucyjnej armji, odpierającej dotychczas zwycięsko wszystkie ataki rządu nankińskiego. Mur ten jest ruchomy. Coraz większe terytorja centralnych i południowych Chin są nim otaczane. Nic więc dziwnego, że o radzieckich Chinach mówi się teraz dużo w prasie i literaturze zagranicznej, zwłaszcza angielskiej i amerykańskiej. Nasza zaściankowa prasa mało poświęca uwagi tej sprawie, posiadającej przecież wszechświatowe znaczenie. Opierając się więc na artykułach prasy zagranicznej dajemy szereg informacyj o t. zw. czerwonych Chinach.

Powstanie Chin radzieckich.

Sytuacja w Chinach odznacza się następującemi charakterystycznemi cechami:
1) jawne lub ukryte wywłaszczenie zadłużonego chłopa chińskiego z ziemi przez wzbogaconą na handlu i niesłychanie chciwą burżuazję;
2) powstanie wielkiego przemysłu w Chinach, a w związku z tem miljonowych armji proletarjatu, zasilanych stale przez elementy napływające ze wsi;
3) niebywały wyzysk mas przez imperjalizm zagraniczny, nie występujący może nigdzie w tak jaskrawych formach, jak w Chinach;
4) ustawiczne wojny prowadzone przez generałów i marszałków chińskich, powodują wzrost nędzy mas i dezorganizację aparatu państwowego.

Kwestja agrarna już dawno doszła w Chinach do ogromnego zaostrzenia, co dla państwa o olbrzymiej przewadze gospodarki rolnej, przeważnie, drobnej, posiada pierwszorzędne znaczenie. Pozatem w XIX w. na rozkładający się feodalizm chiński spadły bolesne ciosy z rąk państw imperjalistycznych, które dążyły do opanowania gospodarczego tego kraju o kilkusetmiljonowej ludności i niezmierzonych bogactwach naturalnych. Wojna o opium, zakończona w r. 1841, wojna z Anglją w r. 1854, wojna z Japonją w r. 1894/5, stłumienie powstania bokserów w r. 1900/1 — oto kolejne etapy podboju Chin. Skutki przegranych wojen były dla Chin katastrofalnie opłakane. Ogromne kontrybucje, odebranie dochodów z ceł, zahamowanie eksportu chińskiego i szerokie otwarcie granic dla wwozu towarów zagranicznych — zmusiły cesarski rząd chinski do silnego naciśnięcia śruby podatkowej. Tanie towary przemysłowe rujnowały rzemiosło chińskie, ściśle złączone z rolnictwem. Od połowy ub. wieku ruina chłopskiej gospodarki rolnej postępowała w katastrofalnem tempie.

Biedniał lud, ale jednocześnie bogaciły się te warstwy mieszczaństwa chińskiego, które korzystały w pełni z „dobrodziejstw" handlu z zagranicą. Handlowy kapitał rodzimy rósł szybko i wkrótce też został dopuszczony do spółki w eksploatowaniu kraju, gdy państwa imperjalistyczne zaczęły zakładać wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe w samych Chinach. Od początku więc istnieje pewnego rodzaju sojusz między zagraniczną i chińską burżuazją, o ile chodzi o wyzysk mas ludowych. Wobec słabości władzy cesarskiej wyzysk ten mógł się opierać tylko na sile zbrojnej potęg zagranicznych. Tak jest aż do dzisiaj. To nam tłómaczy ścisłe (pomimo pozornej ksenofobji) związki bogatego mieszczaństwa chińskiego z kolonjami i koncesjami zagranicznemi oraz „sojusze" generałów chińskich z poszczególnemi państwami eksploatującemi kraj.

Zbogacona wielka burżuazja chińska zaczęła wykupywać masowo ziemię od zrujnowanych chłopów, zamieniając tych ostatnich częściowo w dzierżawców działek, lub proletaryzując ich masowo. Proces ten był szczególnie widoczny

w prowincjach środkowych i południowych, najbardziej zaludnionych. Powstawała olbrzymia armja proletarjatu, ciągnąca ku wielkim miastom i stwarzająca podstawę dla rozwoju przemysłu.

W ten sposób w dawnych Chinach zrodziły się jeszcze w w. XIX dwie olbrzymie sprawy społeczne w ich nowożytnej postaci: sprawa agrarna i sprawa robotnicza. Wojna światowa zaostrzyła niezmiernie obydwie te kwestje. Zbogacone jeszcze bardziej wskutek wojny mieszczaństwo chińskie rzuciło się na spekulację ziemią, zabierając ją bez pardonu zadłużonemu chłopstwu. Jednocześnie rozwijał się szybko przemysł. W czasie wojny powstało w Chinach 26.000 nowych zakładów fabrycznych. Liczba robotników, która w r. 1916 wynosiła 1,2 milj., w roku 1921 doszła już do 2,2 milj. Trzeba zaznaczyć, że w Chinach niema żadnych ograniczeń wyzysku robotników. Wnet też Chiny stały się terenem zaciętych walk klasowych, zarówno na wsi, jak i w miastach.

W walkach tych bierze bardzo żywy udział nader liczna inteligencja chińska, która w obecnych warunkach nie znajduje dla siebie odpowiedniego zajęcia. Co roku kilka miljonów uczniów opuszcza mury szkolne, a chaos w kraju i finansowa niemoc rządu nankińskiego nie pozwalają na zatrudnienie całej tej masy. Stąd stały ferment wśród studenterji chińskiej i żywe sympatje znacznego jej odłamu dla ideji komunistycznych.

Taki więc jest podkład społeczny komunistycznego ruchu w Chinach. Sprzyjające okoliczności pozwoliły temu ruchowi stworzyć własne państwo.

Komunizm chiński rozwija się obecnie w zaciętej walce z partją burżuazji — Kuomitangiem. Kuomintang powstał w tym samym roku, w którym upadła monarchja chińska (1912). Była to początkowo partja radykalnego średniego i drobnego mieszczaństwa oraz inteligencji. Jej teoretykiem był słynny dr. Sunjatsen (um. w marcu 1925 r.), którego program streszcza się w t. zw. trzech zasadach, stanowiących swoistą mieszaninę nacjonalizmu, demokracji mieszczańskiej oraz socjalizmu. Właściwą działalność rozwinął Kuomintang dopiero po wojnie światowej, w której rząd chiński uczestniczył po stronie zwycięskiej koalicji, spodziewając się uzyskać „w nagrodę" równouprawnienie polityczne we własnym kraju. Nadzieje te nie spełniły się oczywiście. Imperjalistyczny nacisk na Chiny zwiększył się nawet wraz ze wzmożoną eksploatacją gospodarczą kraju. Jedynie Rosja Sowiecka zrzekła się koncesji i przywilejów, lecz jednocześnie ogromnie wzrosły apetyty Japonji, Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych — tych głównych eksploatatorów Chin.

Na tem tle rozwiną się silny ruch nacjonalistyczny, któremu przewodził Kuomintang. Ruch ten objął znaczne odłamy burżuazji chińskiej, jednocześnie łączył się do czasu ze społecznym ruchem mas robotniczych. W tym okresie (lata 1920—1924) samodzielna partja komunistyczna była nader słaba. Masowy ruch komunistyczny powstał dopiero w r. 1925. Wtedy w łonie kuomintangu zorganizowała się wyraźna prawica, reprezentująca interesy bogatego mieszczaństwa, już wtedy zerkającego ku rządom imperjalistycznym, jako jedynej ew. ostoi wobec wyzwoleńczych tendencji proletarjatu. Ta prawica miała swe główne oparcie wśród bogatej burżuazji Szanghaju i Nankinu.

W r. 1927 prawica otwarcie zrywa z resztą partji, tworząc swój własny Kuomintang i własny rząd w Nanczang ze słynnym marszałkiem Czangkaiszekiem na czele, w przeciwieństwie do pierwszego rządu kuomintangu w Wuhan (środkowe Chiny). Czangkaiszek w sojuszu z innymi generałami łatwo zwyciężył Wuhan, zwłaszcza, że w Wuhanie nastąpił rozłam i elementy mieszczańskie urządziły krwawy pogrom komunistów. Radykalny Kuomintang przestał istnieć. Już w kwietniu 1927 r. powstał w Nankinie z elementów prawicowych nowy antykomunistyczny Komitet Centralny, który odbudował Kuomintang jako partję wyraźnie mieszczańską

i reakcyjną. „Trzy zasady” zostały przykrojone odpowiednio do potrzeb burżuazji chińskiej, która chciała zeskamotować dla siebie popularność zmarłego Sunjatsena budując na jego cześć w Nankinie wspaniałe mauzoleum.

Po upadku rządu w Wuhan misja sowiecka z Borodinem na czele opuściła Chiny (lipiec 1927 r.). Komunistyczne oddziały wojsk z Wuhan wycofały się wgłąb centralnych i południowych prowincji. W prowincjach tych istniał już oddawna rewolucyjny ruch chłopski, wyrażający się w akcji oddziałów t. zw. długich lanc lub wielkich szabel. Oddziały te napadały na majątki obszarników i atakowały miasta, konfiskując kupcom towary. Wśród biednej ludności chłopskiej cieszyły się one sympatją.

Komunistyczne oddziały w Wuhan oraz chłopskie grupy partyzanckie stworzyły podstawę armji czerwonej, a więc i podstawę czerwonego państwa chińskiego, które zaczęło się tworzyć w różnych miejscach tych rozległych prowincji, zdala od wielkich miast, linji kolejowych i armji Czangkaiszeka, który lekceważył sobie z początku ten cały ruch.

Terytorjum i ludność czerwonych Chin.

Terytorja zajęte przez Chiny radzieckie stanowią obecnie conajmniej 1/5 część całego kraju i są położone w 6 prowincjach centralnych i południowych, a mianowicie: Honan, Hupe, Hunan, Kiangsi, Fokien i Kwangtung. Terytorja te stanowiły początkowo liczne, niezależne i odcięte od siebie terenami wrogiemi ośrodki o różnej organizacji i różnym stopniu zsowietyzowania. Jeszcze i teraz niewszystkie te „państwa“ złączyły się w jedną terytorjalną całość pomimo, że w ciągu 1931 r. poszczególne terytorja zwiększyły się wielokrotnie.

Obecnie można wyróżnić następujące większe kompleksy:

1) na południu: — poł. - zach. część prowincji Kiangsi, zachodnia część prowincji Fokien i północ prowincji Kwantung;
2) w centrum — prowincje Hunan i Hupei i okrąg Han-kou;
3) nowe terytorja na północy prow. Hupe i w prow. Honan.

Większe miasta nie są naogół opanowane przez rewolucyjne wojska, które ograniczały się do chwilowych rajdów, unikając stałego objęcia w posiadanie miast, wobec trudności utrzymania ich w walce z wojskami nankińskiemi. Jednakże w ciągu 1931 i 1932 r. czerwoni zajęli na stałe szereg znaczniejszych miast. Ważniejsze z nich to: w prow. Kiangsi — Hin-Go, Dżui-Kin, Kan-Czu; w prow. Fokien — Din-Czu, Czan-Czou; w prow. Kwantung — Nan-Sioul.

Ludność czerwonych terytorjów można w przybliżeniu oszacować na conajmniej 80 milj., ponieważ okręgi zajęte przez radzieckie Chiny należą do gęsto zaludnionych.

Czerwone terytorja odcinają od Chin wschodnich prowincje zachodnie. Linja kolejowa Pekin—Hankou jest przecięta. To samo zagraża poważnie linji Tientsin—Nankin oraz linji Hankou—Kanton. Chiński Turkiestan tzw. Sin-Kiang jest zupełnie opanowany przez wpływy sowieckie. Natomiast w prowincji południowej Junnan rządzi 4 generałów pod opieką Francji, której kolonje w Indochinach graniczą z tą prowincją. Również olbrzymia prowincja Seczuan jest opanowana przez rządy generalskie, niezależne od Nankinu.

Wobec tego, że w Kantonie istnieje od r. 1931 burżuazyjny „lewicowy“ rząd, który zachowuje prawie zupełną niezależność, że na północy panoszą się kliki generalskie, dochodzi się do wniosku, że rząd nankiński z Czangkaiszekiem posiada nominalną władzę tylko na względnie wąskim paśmie pobrzeżnem oraz nad rzeką Jangtsekiang do Hankou. Rząd ten utrzymuje się tutaj tylko dlatego, że wspierają go okręty wojenne i wojska Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji i... Japonji.

To nam tłómaczy ustępliwość tego rządu wobec „djabłów zamorskich". Rząd nankiński oraz partja, która go utworzyła — Kuomintang — są znienawidzone przez ludność, obciążoną niesłychanie wysokiemi podatkami oraz zmuszaną do licznych szarwarków. Popiera je wyłącznie bogate kupiectwo, obszarnicy i bankierzy, no i kliki generalskie, które nigdy się tak nie panoszyły w Chinach, jak obecnie i w których rękach rząd nankiński jest igraszką. Przeznaczając prawie wszystkie dochody uzyskane z bezlitośnie wyciskanych podatków na cele militarne i na walkę z czerwonemi Chinami, rząd Kuomintangu zupełnie zaniedbał utrzymywać w porządku urządzenia irygacyjne. To było przyczyną olbrzymich powodzi, w którym ginęły miljony ludzi, a dziesiątki miljonów cierpiało i cierpi głód.



Stan w grudniu 1931.
(Mapka powyższa została zaczerpnięta z niemieckiego wydania książki Kreitnera)

Obecnie armje generalskie liczą około 2 miljony ludzi. Wodzowie ich „oszczędzają" na czarną godzinę dziesiątki miljonów dolarów, które przezornie lokują w zagranicznych bankach.

Organizacja Chin radzieckich.

Wszystkie terytorja zsowietyzowane są obecnie ze sobą w stałym kontakcie i podlegają jednemu rządowi centralnemu. Oficjalna nazwa państwa radzieckiego w Chinach brzmi: „Radziecka republika ludowa Chin".

W listopadzie 1931 r. odbył się w Kiang-Si pierwszy kongres rad chińskich. Przyjęto tu konstytucję radziecką i wybrano komitet centralny. Komitet wyłonił radę komisarzy ludowych z 10 osób. Rada ta stanowi rząd centralny, któremu podlega 6 władz prowincjonalnych, 10 sowietów o terytorjach luźnych i przeszło 100 komitetów wykonawczych w różnych okręgach Chin.

Władza radziecka znajduje silne oparcie w szeroko rozwiniętych robotniczych związkach zawodowych, w Lidze Antyimperjalistycznej, stanowiącej wielką organizację masową, no i, oczywiście, w partji komunistycznej, która w jednym okręgu Hunan-Hupe liczy ok. 130 tys. członków.

Wszystkie władze są wybierane. Prawo głosu mają tylko robotnicy, chłopi, żołnierze i wogóle ludzie, utrzymujący się własną pracą. Robotnicy wybierają jednego delegata na 20, 50 lub 100 wyborców (zależnie od okręgu), chłopi jednego na 200, 500 lub 1000.

Należy stwierdzić, że władza polityczna w Chinach radzieckich stanowi rząd rzeczywisty, a nie tylko nominalny. Czerwoni bowiem generałowie, którzy w pierwszych latach istnienia sowieckich terytorjów sprawowali często faktyczną dyktaturę, obecnie podlegają rozkazom władz cywilnych.

„Hong-Kong Daily Express" z 2 lipca r. b. stwierdza: „Jeńcy wracający z terenów sowieckich oświadczają, że rząd radziecki jest znakomicie zorganizowany".

Stosunki społeczne i gospodarcze.

Na terenach radzieckich cała wielka własność prywatna i kleru uległa konfiskacie. Tereny uzyskane w ten sposób rozdano pomiędzy biednych i średnich chłopów według zasady równościowej, t. j. według liczby rąk roboczych w rodzinie, liczby członków rodziny oraz żyzności gleby. Odebrano również część gruntów chłopom bogatym, pozostawiając właścicielom tyle, ile mogą sami obrobić bez pomocy sił najemnych.

Sprzedaż i kupno ziemi są w zasadzie dozwolone, o ile to oczywiście nie koliduje z zasadą równościową.

Nacjonalizacja ziemi jest ostatecznym celem rządu radzieckiego w Chinach, w tym też kierunku prowadzi on wytężoną propagandę.

Przemysł nie został jeszcze uspołeczniony. Również kontrola robotnicza produkcji istnieje tylko w niektórych miejscach. Wprowadzono natomiast 8-godz. dzień roboczy i podwyższono płace. Związki zawodowe istnieją wszędzie, zarówno w miastach, jak i na wsi.

Sprawa bezrobocia znalazła swe tymczasowe rozwiązanie w ten sposób, że urządzono wielkie roboty publiczne dla zatrudnienia osób nie posiadających pracy. Znaczną liczbę bezrobotnych wchłania też armja czerwona.

Na terenie Chin radzieckich niema dotychczas specjalnej reglamentacji handlu oraz cen z wyjątkiem trzech podstawowych artykułów: soli, węgla i oliwy. Handel zewnętrzny jest słaby, wobec blokady, stosowanej przez rząd nankiński i rządy generalskie. Ponieważ jednak ścisłe przeprowadzenie blokady jest na tak olbrzybrzymiej granicy rzeczą niemożliwą, powstała już pewna wymiana towarów, oparta na eksporcie herbaty.

Najlepiej zorganizowane terytorjum sowieckie Hounan-Hepei-Kiangsi posiada własny pieniądz, wypuszczony przez bank robotniczo-włościański.

Podstawą chińskich finansów radzieckich jest podatek dochodowy, oparty na silnej progresji.

Niejaki von Kreitner, austrjak, pozostający przez czas dłuższy w służbie Czangkaiszeka, w swej książce „Hinter China steht Moskau", przełożonej obecnie i na język polski stwierdza, że „ciężary podatkowe w Chinach radzieckich są nieznaczne i sprawiedliwie rozłożone; handel wiejski i drobne rzemiosło są popierane, palenie opium i wszelkie gry hazardowe zwalczane z całą mocą". Tenże sam Kreitner, który nie kryje swego wrogiego stosunku do radzieckich Chin i całą swą książkę, pisze przedewszstkiem poto, aby wykazać burżuazji krajów europejskich i Ameryki powagę położenia, które się wytworzyło przez powstanie nowego olbrzymiego terytorjum radzieckiego, podkreśla również, że czerwona armja chińska w stosunku do miejscowej ludności pracującej zachowuje się zupełnie inaczej, niż armje różnych marszałków i generałów chińskich. Wszelki ucisk ludności cywilnej jest surowo wzbroniony, za wszystko, wzięte od ludności, wojsko musi wpłacać gotówką, Nic więc dziwnego, że, jak znów musi stwierdzić Kreitner, podczas ofenzywy burżuazyjnego rządu Nankińskiego na czerwone tereny „cała ludność wiejska stanęła po stronie czerwonych, przeciw nankińczykom; w dzień ludność ta oddawała się zwykłym swym zajęciom, nocą zaś znienacka napadała na znienawidzonych żołnierzy nankińskich".

Armja i ofenzywy nankińczyków.

Tworzące się w ogniu walki Chiny radzieckie posiadają obecnie poważną i stałą siłę zbrojną. Siła ta składa się z 5 armji regularnych (22 korpusy), podlegających jednemu dowództwu oraz 4-ch korpusów samodzielnych.

Armję regularną szacowano w lecie t. r. conajmniej na 250.000. Nie wliczono tu garnizonów, dywizji niezależnych, oddziałów czerwonych gwardji oraz licznych grup partyzanckich, operujących na granicach.

Ta siła zbrojna wzrasta nader szybko. Jeszcze w kwietniu 1931 r. szacowano ją zaledwie na 105.000.

Oczywiście armja stała jest niewielka, jak na państwo liczące conajmniej 80 milj. ludności. Należy jednak pamiętać, że w razie potrzeby kraje radzieckie mogą wystawić nieograniczoną prawie liczbę wojsk partyzanckich. A chociaż oddziały te — licho uzbrojone — nie są groźnym przeciwnikiem w walce wprost z nowoczesną armją, to stanowią wielkie niebezpieczeństwo na tyłach armji. Potwierdzają to codzienne prawie komunikaty z Mandżurji, gdzie wspaniale zorganizowana armja japońska nie może sobie dać rady z nieregularnemi oddziałami chińskiemi.

Należy też zaznaczyć, że liczne armje nankińskie pod względem bojowym niewiele są warte. Żołnierze, źle płatni i karmieni, myślą przedewszystkiem o tem, jakby się wyżywić. Przekupstwo jest więc na porządku dziennym. Stąd ustawiczne „zdrady". W prawdziwej walce wojska te nie są „en masse" poważnym przeciwnikiem. Ani jedna też ofensywa Czanghajszeka oraz sprzymierzonych generałów przeciwko czerwonym prowincjom się nie udała. Pierwsza, urządzona w końcu 1930 r., podczas której lekceważono sobie jeszcze przeciwnika, skończyła się zabraniem do niewoli większej części 50.000 armji, wysłanej przez Nankin. W lutym 1931 roku wyruszyła stutysięczna armja na Kwangsi, Hunan i Hupei. Wojska te zostały rozbite, przyczem 20.000 żołnierzy z całkowitem uzbrojeniem przeszło na stronę czerwonych. W czasie trzeciej ofensywy wyruszono w pole z armją przeszło 300.000, 100 aeroplanami i 60 doradcami zagranicznemi. Lecz i ta ofensywa się załamała, przyczem olbrzymia powódź w r. 1931 niemało przyczyniła się do zupełnej klęski całej wyprawy nankińskiej. Powódź ta, jak już wyżej wspomnieliśmy,

dlatego poczyniła takie spustoszenia i przybrała tak olbrzymie rozmiary, że rządy burżuazyjno-generalskie, rabujące doszczętnie kraje, kompletnie zaniedbały nadzoru odpowiednich urządzeń wodnych. Ludność, świadoma tego stanu rzeczy, w rządach tych widzi główne źródło nieszczęść i zwalcza te rządy coraz bardziej stanowczo. Czwarta ofensywa była rozpoczęta w lecie r. b. Przeciwko czerwonym prowincjom wystawiono 65 dywizyj pod wodzą Czanghajszeka. Armja czerwona rozbiła siedm dywizji pod Tsounjankuan i Vanczoujan, zdobywając 35.000 karabinów, 300 mitraljez, 100 armat i 2 aeroplany i biorąc wiele tysięcy jeńców. Chociaż walki jeszcze trwają, ofensywę można już uważać za skończoną. W ostatecznym rezultacie po każdej ofensywie rządu nankińskiego czerwone plamy na mapie Chin są coraz większe, pomimo renegackich proroctw Trockiego, który po zdradzie Kuomitangu grzebał rewolucję chińską na całe dziesięciolecia, a i teraz traktuje postępujący ruch rewolucyjny, jako ruch defenzywny skazany na zagładę.

Dr. W. FREY.

KAROL MARKS

(Dokończenie).

Socjalizm.

Z poprzedniego wynika, że konieczność przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w socjalistyczne — Marks wyprowadza całkowicie i wyłącznie z ekonomicznego prawa ruchu współczesnego społeczeństwa. Uspołecznienie pracy, w tysiącach form posuwające się naprzód coraz to szybciej i przejawiające się w ciągu tego półstulecia, które upłynęło od śmierci Marksa, specjalnie jaskrawo w rozwoju wielkoprzemysłowej produkcji karteli, syndykatów i trustów kapitalistycznych, a także w olbrzymim rozroście rozmiarów i potęgi kapitału finansowego — oto główna materjalna podstawa nieuniknionego nadejścia socjalizmu. Intelektualnym i moralnym motorem, fizycznym wykonawcą tego przekształcenia jest proletarjat. Jego walka z burżuazją, przejawiająca się w rozmaitych i coraz bogatszych w treść formach, w sposób nieunikniony staje się walką polityczną, zmierzającą do zdobycia władzy politycznej przez proletarjat („dyktatura proletarjatu). Uspołecznienie produkcji nie może doprowadzić do przejścia środków produkcji na własność społeczeństwa, do „wywłaszczenia wywłaszczycieli“. Olbrzymie podniesienie wydajności pracy, skrócenie dnia roboczego, wypieranie resztek ruin drobnej, prymitywnej, rozdrobnionej wytwórczości przez kolektywną udoskonaloną pracę — oto proste skutki takiego przejścia. Kapitalizm ostatecznie zrywa związek między rolnictwem i przemysłem, ale jednocześnie, dzięki swemu wyższemu rozwojowi, przygotowuje nowe elementy tego związku, połączenia przemysłu z rolnictwem na podstawie świadomego stosowania nauki i łączenia (kombinacji) pracy kolektywnej, nowego rozmieszczenia ludzkości (niszcząc zarówno wiejskie zapadłe kąty, jak też i przeciwne naturze olbrzymie skupienia mas ludzkich w wielkich miastach). Nowa forma rodziny, nowa sytuacja kobiety i nowe warunki wychowania dorastających pokoleń są przygotowywane przez wyższe formy współczesnego kapitalizmu: praca kobiet i dzieci, rozkład patrjarchalnej rodziny dokonywany przez kapitalizm w sposób nieunikniony przybierają we współczesnem społeczeństwie najbardziej okropne, udręczające i wstrętne formy. A jednak „wielki przemysł, wyznaczając decydującą rolę w społecznie zorganizowanym procesie produkcji, poza obrębem domowego ogniska, kobietom, młodzieży i dzieciom obu płci, tworzy ekonomiczną

podstawę dla wyższej formy rodziny i stosunku wzajemnego obu płci. Oczywista, jednakowo nonsensem byłoby uważać chrześcijańsko-germańską formę rodziny za absolutną, tak samo jak formę staro-rzymską czy staro-grecką, czy wschodnią, które zresztą w związku jedna z drugą tworzą jednolity, historyczny szereg rozwojowy. Oczywistą jest rzeczą, że utworzenie kombinowanego personelu robotniczego z osób obojga płci i różnego wieku, będąc w swej żywiołowej, brutalnej kapitalistycznej formie (kiedy robotnik istnieje dla procesu produkcji, nie zaś proces produkcji dla robotnika), zatrutem źródłem zguby i niewolnictwa — przy odpowiednich warunkach musi w sposób nieunikniony przekształcić się w źródło humanitarnego rozwoju" („Kapitał". I. koniec 13 rozdziału). System fabryczny wskazuje nam „zalążki wychowania przyszłej epoki, kiedy dla wszystkich dzieci powyżej pewnego wieku praca wytwórcza łączyć się będzie z nauczaniem i gimnastyką, nietylko, jako jeden ze środków powiększenia produkcji społecznej, lecz także, jako jedyny środek tworzenia wszechstronnie rozwiniętych ludzi" (tamże). Na tym samym historycznym gruncie, nie w sensie samego tylko tłumaczenia przeszłości, ale też w sensie nieustraszonego przewidywania przyszłości i odważnej działalności praktycznej, dążącej do jej zrealizowania, stawia socjalizm Marksa również kwestję narodowości i państwa. Narodowości są nieuniknionym produktem i nieuniknioną formą burżuazyjnej epoki rozwoju społecznego. Również klasa robotnicza nie mogłaby wzmocnić się, zmężnieć, sformować, nie „urządzając się w obrębie narodu", nie będąc „narodową" („chociaż nie w takim sensie, jak to rozumie burżuazja"). Lecz rozwój kapitalizmu coraz bardziej łamie przegrody narodowościowe, niszcząc narodowe odosobnienie, zamiast antagonizmów narodowych wysuwa antagonizmy klasowe. Dlatego też w krajach kapitalistycznych jest zupełną prawną twierdzenie, że „robotnicy nie mają ojczyzny" i że „zespolenie wysiłków" robotników „jest jednym z pierwszych warunków wyzwolenia proletarjatu". Państwo, to zorganizowana przemoc, powstała w sposób nieunikniony na pewnym stopniu rozwoju społecznego, gdy społeczeństwo rozbiło się na wrogie klasy i nie mogłoby istnieć bez „władzy", stojącej rzekomo nad społeczeństwem i do pewnego stopnia odosobnionej od niego. Powstając wśród sprzeczności klasowych, państwo staje się „państwem, najsilniejszej ekonomicznie panującej klasy, która przy jego pomocy staje się również klasą politycznie panującą i w ten sposób uzyskuje nowe środki dla ujarzmienia i eksploatacji klasy uciśnionej. W ten sposób starożytne państwo było przedewszystkiem państwem posiadaczy niewolników, służącem do ujarzmienia niewolników, państwo feodalne organem szlachty dla ujarzmienia chłopów pańszczyźnianych, współczesne zaś państwo parlamentarne jest narzędziem eksploatacji robotników najemnych przez kapitalistów (Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa", gdzie wypowiada poglądy swoje i Marksa). Nawet najbardziej wolna i postępowa forma państwa burżuazyjnego, republika demokratyczna, bynajmniej nie usuwa tego faktu, a zmienia tylko jego formę (związek rządu z giełdą, przekupstwo bezpośrednie i pośrednie urzędników i prasy itd.). Socjalizm, prowadząc do zniesienia klas, temsamem prowadzi do zniesienia państwa. „Pierwszy akt — pisze Engels w „Anti-Dühringu" — który państwo podejmuje rzeczywiście jako przedstawiciel całego społeczeństwa — wywłaszczenie środków produkcji na rzecz całego społeczeństwa — będzie jednocześnie jego ostatnim samodzielnym aktem, jako państwa. Wtrącenie się władzy państwowej do stosunków społecznych będzie stawało się zbyteczne w coraz to nowej dziedzinie i ostatecznie ustanie samo przez się. Rządzenie ludźmi zostanie zastąpione przez rządzenie przedmiotami i regulowanie procesu produkcji. Państwo nie zostanie „odwołane", ono „zamrze". Społeczeństwo, które zorganizuje produkcję na podstawie wolnych i równych zrzeszeń wytwórców, postawi machinę państwową tam, gdzie będzie wtedy jej właściwe miejsce: w muzeum starożytności, obok wrzeciona i siekiery z bronzu". (Engels w „Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa).

Wreszcie, w sprawie stosunku socjalizmu Marksa do drobnego chłopstwa, które będzie jeszcze istniało w epoce wywłaszczenia wywłaszczycieli, należy wskazać na oświadczenie Engelsa, który wyraża myśl Marksa: „Gdy zdobędziemy władzę państwową, nie będziemy nawet myśleć o przymusowem wywłaszczeniu drobnych chłopów (obojętne, czy z odszkodowaniem czy bez) jak to będziemy zmuszeni zrobić z obszarnikami. Nasze zadanie wobec drobnych chłopów sprowadzi się przedewszystkiem do tego, aby ich prywatną wytwórczość i prywatną własność przekształcić na kolektywną, lecz nie drogą gwałtu, a drogą przykładu i pomocy społecznej. A wtedy będziemy oczywiście mieli dość środków, aby wykazać chłopu wszystkie korzyści, płynące z takiego przekształcenia, korzyści, które i teraz już winny mu być wykazywane (Engels, „Przyczynek do kwestji rolnej na Zachodzie" i w „Neue Zeit").

Taktyka walki klasowej proletarjatu.

Zrozumiawszy jeszcze w latach 1844-5, iż jeden z głównych braków starego materjalizmu polegał na tem, że nie potrafił on zrozumieć warunków i ocenić znaczenia rewolucyjnej działalności praktycznej, Marks przez całe swoje życie równorzędnie z pracą teoretyczną niezmiernie żywo zajmował się sprawami taktyki walki klasowej proletarjatu. Olbrzymi materjał dają w tym względzie wszystkie dzieła Marksa, oraz w szczególności wydana w 1913 czterotomowa korespondencja jego z Engelsem. Materjał ten nie został jeszcze bynajmniej zebrany, nie jest jeszcze zestawiony, zbadany, opracowany. Dlatego musimy się ograniczyć do najogólniejszych i krótkich uwag, że bez tej strony materjalizm Marksa słusznie uważał stary materjalizm za połowiczny, jednostronny, obumarły. Zasadnicze zadania taktyki proletarjatu Marks stawiał w całkowitej zgodzie ze wszystkiemi założeniami swego materjalistyczno-djalektycznego poglądu na świat. Jedynie objektywna ocena całego splotu stosunków wzajemnych wszystkich bez wyjątku klas danego społeczeństwa, a zatem należyta ocena objektywnego stopnia rozwoju tego społeczeństwa i należyta ocena stosunków wzajemnych danego społeczeństwa z innemi społeczeństwami może służyć za podstawę słusznej taktyki czołowej klasy. Przytem wszystkie klasy i wszystkie kraje należy rozpatrywać nie w statycznej lecz dynamicznej postaci, t. zn. nie w stanie nieruchomym, lecz w ruchu (którego prawa wynikają z ekonomicznych warunków bytowania każdej klasy). Ruch ten z kolei należy rozpatrywać nietylko z punktu widzenia przeszłości ale też i z punktu widzenia przyszłości, przytem nie w trywialnem rozumieniu „ewolucjonistów", którzy widzą jedynie drobne zmiany, lecz djalektycznie: Dwadzieścia lat równa się jednemu dniowi w wielkim rozwoju historycznym — pisał Marks do Engelsa — chociaż potem mogą nadejść takie dni, w których skoncentruje się po 20 lat" (t. III. str. 127 „Korespondencja"). Na każdym stopniu rozwoju, w każdej chwili taktyka proletarjatu powinna uwzględniać tę objektywnie nieuniknioną djalektykę historji ludzkiej, z jednej strony wykorzystując epoki zastoju lub żółwiego, t. zw. „pokojowego" rozwoju dla rozwoju świadomości, siły i zdolności bojowej czołowej klasy, z drugiej strony prowadzić całą pracę tego wykorzystania w kierunku „ostatecznego celu" ruchu danej klasy i wytworzenia w tej klasie zdolności praktycznego rozwiązania wielkich zadań w okresie wielkich dni, które „koncentrują w sobie po 20 lat". Dla rozważania Marksa są specjalnie ważne w danej kwestji, jedno z „Nędzy filozofji" na temat walki ekonomicznej i ekonomicznych organizacyj proletarjatu, drugie z „Manifestu Komusistycznego" na temat walki ekonomicznej i ekonomicznych zadań proletarjatu. Pierwsze powiada: „Wielki przemysł gromadzi w jednem miejscu masę nieznanych sobie ludzi. Konkurencja rozszczepia ich interesy. Ale obrona płacy zarobkowej, ten wspólny interes w stosunku do ich pracodawcy, łączy ich zapomocą jednej wspólnej idei oporu, koalicji... Koalicje,

z początku izolowane, formują się w grupy. Obrona przez robotników ich związków przeciwko zjednoczonemu kapitałowi staje się dla nich bardziej konieczną, niż obrona płacy zarobkowej... W tej walce — prawdziwej wojnie domowej — jednoczą się i rozwijają wszystkie elementy przyszłej decydującej bitwy. Doszedłszy do tego punktu, koalicja przybiera „charakter polityczny". Oto mamy program i taktykę ekonomicznej walki i ruchu zawodowego na kilka dziesięcioleci, dla całej, długiej epoki przygotowywania sił proletarjatu do przyszłej decydującej bitwy". Z tem wypowiedzeniem należy zestawić wielokrotne wykazywanie przez Marksa i Engelsa na przykładzie angielskiego ruchu robotniczego, jak przemysłowa „pomyślność" wywołuje próby „kupienia robotników" (I, 136, „Korespondencja z Engelsem"), odciągnięcia ich od walki; jak ta „pomyślność" wogóle demoralizuje robotników (II, 218); jak „uburżuazyjnia się" angielski proletarjat: „najbardziej burżuazyjny ze wszystkich narodów" (angielski) „chce widocznie doprowadzić do tego, aby wraz z burżuazją mieć burżuazyjną arystokrację i burżuazyjny proletarjat" (II, 290); jak zanika w proletarjacie angielskim „energja rewolucyjna" (III, 124); jak to trzeba będzie czekać dość długo na „wybawienie robotników angielskich z ich zdemoralizowania burżuazyjnego" (III, 127); jak brak angielskiemu ruchowi robotniczemu „zapału czartystów" (III, 127); jak angielscy wodzowie robotniczy urabiają się wedle typu średniowiecza „między radykalnym mieszczaninem a robotnikiem" (IV, 209). jak, naskutek monopolu Anglji i dopóki ten monopol nie pęknie, „nic nie da się zrobić z angielskimi robotnikami" (IV, 433). Taktyka walki ekonomicznej w związku z ogólnym rozwojem (i celem) ruchu robotniczego jest tu rozpatrywana z ogromnie szerokiego, wszechstronnego, djalektycznego, prawdziwie rewolucyjnego punktu widzenia.

W sprawie taktyki walki politycznej wysunął „Manifest komunistyczny" zasadnicze twierdzenie marksizmu: „Komuniści walczą w imię bezpośrednich, codziennych celów i interesów klasy robotniczej, ale jednocześnie walczą też i o przyszłość ruchu". W tem założeniu Marks w 1848 popierał w Polsce partję „rewolucji agrarnej", tę samą partję, która wywołała Krakowskie powstanie w 1846 roku". W Niemczech w latach 1848-9 Marks popierał skrajną demokrację rewolucyjną i nigdy później nie cofnął tego, co powiedział wtedy o taktyce. Niemiecką burżuazję uważał Marks za element, który „od samego początku skłaniał się ku zdradzie narodu (tylko sojusz z chłopstwem pozwoliłby burżuazji na całkowite urzeczywistnienie jej zadań) i „ku kompromisowi z ukoronowanymi przedstawicielami starego społeczeństwa". Oto podana przez Marksa ostateczna analiza klasowego położenia niemieckiej burżuazji w epoce burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, analiza będąca między innemi wzorem materjalizmu, rozpatrującego społeczeństwo w ruchu i to nietylko z tej strony ruchu, która zwrócona jest wstecz bez wiary w siebie, bez wiary w naród; „warcząc przed górami, drżąc przed dołami społecznemi... zastrachana przez dziejową burzę; nigdzie energji, wszędzie plagjat... bez inicjatywy... opętany starzec skazany na to, aby broniąc swych starczych interesów kierować pierwszemi porywami młodości młodego i zdrowego narodu". („Nowa Gazeta Nadreńska" r. 1848 p. „Spuścizna literacka" t. III. 217 str.). Około 20 lat później, w liście do Engelsa, Marks stwierdzał, że przyczyną niepowodzenia rewolucji 1848 r. było to, że burżuazja wolała pokój z niewolnictwem aniżeli chociażby perspektywę walki o wolność. Kiedy skończyła się epoka rewolucyjna lat 1848-9, Marks przeciwstawił się wszelkiej zabawie w rewolucję (Schapper-Willich i walka z nimi), żądając umiejętności pracy w nowej epoce, przygotowującej rzekomo „pokojowo" nowe rewolucje. W jakim duchu żądał Marks prowadzenia tej pracy, widać z następującej, dokonanej przezeń oceny sytuacji w Niemczech, w najbardziej ponurym okresie 1856 roku: „Wszystko w Niemczech będzie zależało od możności podtrzymania rewolucji proletarjackiej przez jakieś drugie wydanie wojny chłopskiej" („Korespondencja z Engelsem", t. II, 108). Dopóki

demokratyczna (burżuazyjna) rewolucja w Niemczech nie była zakończona, całą swą uwagę w dziedzinie taktyki socjalistycznego proletarjatu Marks kierował na rozwój demokratycznej energji chłopstwa. Lasalle'a zaś uważał Marks za „objektywnie zdradzającego ruch robotniczy na rzecz Prus" (III, 210) między innemi właśnie dlatego, że Lasalle tolerował obszarnictwo i pruski nacjonalizm. „Podłą jest rzeczą — pisał Engels w 1865 r., dzieląc się z Marksem swemi myślami przed wspólnem wystąpieniem ich w prasie — w kraju rolniczym napadać w imieniu robotników przemysłowych tylko na burżuazję, zapominając o patrjarchalnej „batogowej" eksploatacji robotników rolnych przez feodalną szlachtę" (III, 217). W okresie lat 1864-1870, kiedy miała się ku końcowi epoka ostatecznego zakończenia burżuazyjno-demokratycznej rewolucji w Niemczech, epoka walki klas wyzyskujących Prus i Austrji o ten czy inny sposób zakończenia tej rewolucji z góry, Marks nietylko ganił Lassalle'a, który kokietował Bismarka, ale krytykował Liebknechta, który wpadał w „austrofilizm" i w obronę partykularyzmu; Marks żądał taktyki rewolucyjnej, którąby jednako bezlitośnie walczyła i z Bismarkiem i z austrofilami, taktyki, którąby nie ulegała przed „zwycięzcą" pruskim junkrem, lecz odrazu wznawiałaby rewolucyjną walkę z nim i to na gruncie, stworzonym przez pruskie zwycięstwa wojenne („Korespondencja z Engelsem" III). W sławnej odezwie I-szej Międzynarodówki z dn. 9 sierpnia 1870 r. Marks uprzedzał proletarjat francuski przed niewczesnem powstaniem, ale mimo to, kiedy ono wybuchło (1871 r.), Marks z zachwytem powitał rewolucyjną inicjatywę mas, które „przypuściły szturm do niebios" (list Marksa do Kugelmana). Porażka rewolucyjnego wystąpienia w tej sytuacji, jak i wielu innych, było z punktu widzenia djalektycznego materjalizmu Marksa mniejszem złem w ogólnym ruchu i wyniku walki proletarjeckiej, aniżeli ustąpienie z zajętych pozycyj, poddanie się bez walki: takie poddanie się zdemoralizowałoby proletarjat, podcięłoby jego zdolność do walki. Całkowicie doceniając znaczenie legalnych środków w epokach politycznego zastoju i panowania burżuazyjnej legalności, Marks w latach 1877-8, po wydaniu praw wyjątkowych przeciw socjalistom, ostro występował przeciw "rewolucyjnemu frazesowi" Mosta, ale niemniej, jeżeli nie bardziej ostro atakował oportunizm, który opanował podówczas oficjalną socjaldemokratyczną partję, która nie wykazała odrazu hartu, rewolucyjności, gotowości do przejścia do walki nielegalnej, jako odpowiedzi na prawa wyjątkowe („Listy Marksa do Engelsa IV".).

MATERJAŁY, NOTATKI, KRONIKA.

Międzynarodowy przegląd gospodarczy.

W lecie b. r. giełda Stanów Zjednoczonych (U. S. A.), a następnie giełdy szeregu innych krajów przeszły okres galwanizacyjnego wstrząsu, związanego ze zwyżką kursów, papierów procentowych i akcyj. Zwyżka ta przygotowywana od dłuższego czasu przez sfery kapitalistyczne U. S. A. z prezydentem Hooverem na czele, jest próbą przełamania kryzysu przy pomocy zastrzyku inflacyjnego, przy pomocy gry giełdowej. Związek tej całej akcji z faktem kandydowania p. Hoover'a na stanowisko prezydenta w b. r. jest pozatem niewątpliwy, zresztą powszechnie stwierdzany. Inicjatorzy ożywienia życia gospodarczego tzw. „nakręcania konjunktury" poprzez hausse'ę na giełdzie próbowali wprawdzie mówić o naturalnym przechodzeniu kryzysu w stan rekonwalescencji, wskazując na takie rzekomo nowe momenty, jak niewzrastanie zapasów surowców, zwyżkę cen na bawełnę, pszenicę, miedź i t. d., jest jednak rzeczą stwierdzoną, że i ta jak się okazało, chwilowa zwyżka cen surowców była w dużej mierze wynikiem celowego finansowego wysiłku.

W grę rzucone zostały niebywale wielkie środki, sięgające miljardów dolarów. Samo zasilenie życia gospodarczego olbrzymiemi sumami musiało atrakcyjnie wpłynąć na tezaurowane przez ludność kapitały i oszczędności. W ten sposób pomnożone zostały siły atakujące depresję giełdową. Giełda drgnęła, kursy podniosły się w ciągu miesiąca o 100% i więcej. Za tą zwyżką

amerykańską poszły zwyżki gdzieindziej. W U. S. A. szerzony był pogląd, że zachęceni zyskami posiadacze papierów i akcyj zechcą te zyski zrealizować w formie wzmożenia konsumcji, że powiększenie spożycia wraz ze zwyżką papierów dadzą w wyniku pożądany impuls do „wzrostu zaufania", to znaczy przyczynią się do wzrostu produkcji i osłabienia kryzysu kredytowego.

Logicznie jednak rozumując, wszystko to, co się działo w Ameryce w ostatnich czasach trzeba uznać za niespotykaną w dziejach pod względem rozmiarów spekulację gdyż w dotychczasowym przebiegu kryzysu, nie było ani jednego poważniejszego momentu, wskazującego na możliwość jakiejkolwiek poprawy. Przeciwnie, nigdy ceny nie były tak niskie, jak w początkach lipca b. r., nigdy przedtem produkcja nie była tak mała.

W sferze stosunków kredytowych sytuacja była nad wyraz ciężka, a kryzys rolny przybrał charakter katastrofy. Krzywa kryzysu stromo spadała wdół.

Mimo zysków spekulacji Wall Street'u, życie gospodarcze nie chce dotychczas uznać nowych rządów pomyślności i to nie bacząc na potok miljonów, jaki w postaci kredytów popłynął z Reconstruction Finance Corporation i z Federalnych banków do przemysłu i do całego życia gospodarczego.

Przeciwnie sytuacja gospodarcza zaostrzyła się znacznie w całym świecie kapitalistycznym. Angielski „Economist" wypowiada w związku z tem pogląd, że „bieg wydarzeń światowych uprawnia z dnia na dzień coraz bardziej porównanie z domem obłąkanych" (artykuł wstępny z dn. 4. 6. 1932 r.) A przecie, wnioskując na podstawie analogji z dotychczasowemi kryzysami, wielu burżuazyjnych ekonomistów już przed rokiem uznało dalsze pogłębienie się kryzysu za nieprawdopodobne. Rzeczywistość wszakże wykazała co innego. Jak stwierdza niemiecki Institut für Konjunkturforschung w jednym ze swych tygodniowych sprawozdań, światowa produkcja przemysłowa obniżyła się od czasu kryzysu kredytowego z połowy ub. r. o 20%. Wskaźnik tej wytwórczości, przyjmując r. 1928 = 100, spadł z 76,1 w styczniu b. r. na 67 w miesiącu czerwcu. W poszczególnych krajach spadek ten (wyłączając Z. S. R. R. gdzie produkcja w dalszym ciągu szybko wzrasta) ujawnił się w sposób bynajmniej nierównomierny. Oto zestawienie.

Stan produkcji przemysłowej w połowie 1932 r.

(po wyłączeniu wahań sezonowych).

Kraj	1913 = 100	1928 = 100	Kraj	1913 = 100	1928 = 100
Świat cały . . .	91,0	67,0	Szwecja	135,3	88,0
Niemcy	62,0	53,8	Węgry	72,2	65,0
Belgja	87,5	70,0	Z. S. R. R. . .	301,7	206,1
Fracja	92,9	73,4	Kanada	150,6	76,8
W. Brytanja . .	75,3	80,6	U. S. A. . . .	84,4	53,2
Austrja	63,1	53,6	Japonja	238,9	107,5
Polska	49,2	54,6			

Najsilniej dotknięte zostały spadkiem produkcji w ostatnich miesiącach Francja i U. S. A. potem Niemcy, Polska i Japonja.

Światowa produkcja przemysłowa spadła już o 10% poniżej produkcji z r. 1913. Biorąc pod uwagę przytem wzrost ludności świata za ten czas o 12%, otrzymamy względny spadek produkcji (w obliczeniu na głowę ludności) o 20%. W porównaniu zaś z połową 1929 r. względny ten spadek wynosi 40%.

Jeszcze jaskrawiej uwydatni się katastrofa gospodarcza, gdy zestawimy stan produkcji w trzech największych państwach przemysłowych ze stanem wytwarzania w tych krajach w dawnych latach. Dla węgla, surówki żelaznej, stali i bawełny otrzymamy następujący obraz:

	Węgiel	Surówka	Stal	Zużycie bawełny
	Stan produkcji w I. kwartale br. odpowiadał produkcji w roku:			
U. S. A. . .	1906	1898	19[illegible]5	1913
Anglja . . .	1900	1860	1897	1872
Niemcy . .	1899	1891	1895	1889

Tak było w pierwszym kwartale b. r., w następnych miesiącach sytuacja nie tylko nie uległa poprawie, ale przeciwnie naogół pogorszyła się. Oto dane o produkcji (w tys. ton) w U. S. A., Anglji, Niemczech i Francji według „W[illegible]iadomości Statystycznych" (5/X 1932).

Miesiąc	Węgiel				Surówka żelaza				Stal			
	U.S.A.	Angl.	Niem.	Fran.	U.S.A.	Angl.	Niem.	Fran.	U.S.A.	Angl.	Niem.	Fran.
III. 1932 .	33,7	19,1	8,5	4,6	983	341	314	578	1434	470	435	582
VI. „ .	18,4	17,0	8,3	4,6	637	316	310	563	912	467	506	594
VII. „ .	15,3	15,3	8,3	4,6	581	297	294	553	805	437	429	569
VIII. „ .	13,8	13,8		4,7	539	263			846	368		

Najważniejsze gałęzie kapitalistycznego przemys u zostały zepchnięte wstecz o 25-40 lat. Produkcja bawełnianych wyrobów i surówki w Anglji cofnęła się nawet, jak widać, o 50-60 lat.

Jeszcze w maju 1931 r. wskaźnik „Annalist”'a określający wytwórczość w U. S. A., utrzymywał się na poziomie 78, w ciągu roku obniżył się on do 52,8, a więc spadek produkcji w ciągu jednego roku wyniósł 33% i to wbrew teorji o osiągniętym już rzekomo w ub. roku „dnie“ kryzysu. W chwili obecnej produkcja środków produkcji nie pokrywa nawet strat, wynikających ze zużycia aparatu wytwórczego. To samo dzieje się w większości krajów kapitalistycznych.

Dla ilustracji stosunków w przemyśle warto przytoczyć fakt, że stalownie Stanów Zjednoczonych wyzyskują tylko 12% swych możliwości. Takiego stanu rzeczy nie znał jeszcze dotychczas żaden kryzys kapitalistyczny.

Oto jeszcze tabelka zasadniczych wskaźników konjunktury w U. S. A., która da pewne dane dla orjentacji w rozwoju kryzysu gospodarczego w tym przodującym kraju kapitalistycznym:

Rok i miesiąc	Wytwórczość			Wartość (w milj. dol.) kontraktów budowlanych	Wskaźnik zatrudnienia w przemyśle 1923/25 = 100	Kredyty (w milj. dol.) handlowe bank.-członk. Fed. Res.
	Samochodów w tys. szt.	stali żelaznej (w milj. ton ameryk.)	Sur. żel. (w milj. ton ameryk.)			
1931 — VII	218,5	1,89	1,46	286,0	76,3	7,964
1932 — VII	111,1	0,79	0,57	128,	58,5	6,458
1932 — VIII	90,3	0,83	0,53	134,		6,321

W miesiącu sierpniu produkcja U. S. A., naogół spadła w porównaniu z poprzedniemi miesiącami. Jedynie przemysł bawełniany wykazał stosunkowo znaczny wzrost i głównie dzięki temu ogólny wskaźnik Analist'a w sierpniu wzrósł do 54.0, podczas gdy w lipcu wynosił tylko 51,7 — (1928 = 100). Zaznaczyć jeszcze należy, że w ciągu ostatniego roku wzmogło się (wg. indeksu Analist'a) tempo spadku. W poszczególnych latach kryzysu spadek w zestawieniu z produkcją poprzedniego roku wynosił:

W 1930 r. — 18,3%, w 1931 r. — 13,2% i w 1932 r. — 32,4% (porównując pierwsze półrocza).

Na podstawie zaś indeksów Federal Reserve Board otrzymamy następujące liczby:

W 1930 r. — 13,7%, w 1931 r. — 15,9% i w 1932 r. — 28,9%.

Ani na chwilę nie zmniejsza się, jeżeli nie brać pod uwagę słabego sezonowego ożywienia, bezrobocie w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech i Japonji obejmujące ponad połowę ludności robotniczej.

Liczba bezrobotnych w Anglji w ostatnich miesiącach znów wzrosła do 2 944·000 w miesiącu sierpniu, a liczba zatrudnionych w przemyśle stale malejąc w ciągu ostatnich 5 miesiąoy (od kwietnia br.) zmniejszyła się o 270 tysięcy. Przejściowe zmniejszenie się bezrobocia w Anglji było przedewszystkiem tylko „statystycznem“ zmniejszeniem liczby wykazywanych bezrobotnych, przez skreślenie z list zapomogowych pewnej liczby bezrobotnych w myśl „oszczędnościowych” zarządzeń rządu Mac Donalda. Ta właśnie akcja „pomniejszania“ bezrobocia w głównej mierze spowodowała obecne ostre wystąpienia bezrobotnych w Anglji.

* * *

Sprzeczności w sferze stosunków kredytowych wciąż trwają. Wciąż wzrasta nadmiar wolnych krótkoterminowych kapitałów. W lipcu prywatne dyskonto w Londynie obniżyło się do 1/4% (!) rocznie, fakt dotychczas nienotowany w dziejach kapitalizmu.

Olbrzymie masy krótkoterminowych wolnych pieniędzy gromadzą się pozatem w Paryżu, Antwerpji i New Yorku. W samym Banku Francuskim leży 30 miljardów franków bez żadnego oprocentowania. Według New-Yorskiego korespondenta gazety „Times“ „trudność polega nie na znalezieniu kapitału na kredyt, a na znalezieniu dla tego kapitału odbiorcy“.

Proces rozpadania się międzynarodowego rynku pieniężnego trwa w dalszym ciągu. W dalszym ciągu centralne banki emisyjne redukują swoje zapasy dewizowe, gromadząc rezerwy w postaci złota. To też w ciągu ostatnich miesięcy wędrówka złota przybrała niebywałe rozmiary. Główny kierunek tego kruszcowego potoku prowadził ze Stanów Zjednoczonych do krajów Zachodniej Europy, głównie do Francji. W okresie od połowy września 1931 r. do połowy czerwca 1932 r. zapas złota Stanów Zjednoczonych obniżył się z 5 miljardów $ do 3,9 miljardów $.

W ostatnich miesiącach odpływ złota ze St. Zj. nietylko ustał, ale odwrotnie rozpoczął się ponowny przypływ. W samych skarbcach Fed. Res. Banków wzrósł z 1·899,3 milj. dol. w dniu 22 czerwca do 2·130.7 milj. dol. w dniu 14 września.

Równie wielkiego i intensywnego ruchu złota nie znała dotychczas historja. Oto tabela, wskazująca na zmiany, jakie zaszły w stanie posiadania złota przez poszczególne banki centralne, względnie przez rządy państw

Stan posiadania złota (w milj. dol.) dane „Annalist'a“ z dnia 8. VII. 1932 r.

	Czerwiec 1932	Sierpień 1931	Czerwiec 1928
U. S. A. . . .	3 481	4.632	3.732
Francja	3.216	2.296	1.136
W. Brytanja . .	667	649	838
Szwajcarja . . .	504	229	86
Holandja . . .	394	260	175
Belgja	335	221	110
Z. S. R. R. . .	335	280	80
Japonja	214	406	542
Niemcy	199	325	496
Argentyna . . .	249	311	622

Francja, której obroty gospodarcze są dziesięciokrotnie mniejsze od obrotów Stanów Zjednoczonych, posiada, jak widać, prawie tyleż złota, co one, a prawie 17 razy więcej złota niż Niemcy, których obroty gospodarcze są półtora razy większe od obrotów Francji. Podczas gdy kruszcowo-dewizowa podstawa pieniądza w Niemczech ledwo-ledwo wystarcza na utrzymanie go na równi złota (22-23% pokrycia), obieg banknotów we Francji zabezpieczony jest 100%-wem pokryciem w złocie. Takie samo, jak Francja pokrycie posiada Holandja, a Szwajcarja nawet 180-cioprocentowe. Tak więc nierównomierny podział światowego złota, który, wg. burżuazyjnych ekonomistów miał być rzekomo przyczyną kryzysu, utrzymuje się nadal.

Mimo jednak wielkiego nadmiaru wolnych kapitałów, zamiana ich na kapitał produkcyjny, dokonywała się tylko w minimalnych rozmiarach. Dla przykładu wystarczy przytoczyć dane dotyczące emisji kapitału w Stanach Zjednoczonych, w ciągu pierwszych 6-ciu miesięcy następujących lat (miljony dolarów):

	1929	1930	1931	1932
	4839	4127	2843	716
z tego na rzecz				
przemysłu . . .	1638	747	256	0.4
kolejnictwa . .	354	794	319	3.4

Liczby powyższe wzkazują na zupełny zastój, zwłaszcza jeśli idzie o dopływ kapitałów na cele produkcyjne.

Podobne stosunki panują w innych krajach kapitalistycznych.

Ustał zupełnie niemal i eksport kapitału. W ciągu ostatniego półrocza ani jedna pożyczka zagraniczna nie doszła do skutku w U. S. A. (nawet dla Kanady), a przecież w tym samym czasie w r. 1931 emisje zagraniczne wyniosły 275 miljonów dolarów, zaś w pierwszym półroczu r. 1930 — 381 miljonów dolarów. Podobnie W. Brytanja nie eksportowała zupełnie pieniędzy zagranicę, wobec 8 wzgl. 33 miljonów funtów wywiezionych kapitałów w I. półrocza 1931 wzgl. 1930 r., drobny zaś eksport kapitałów z Francji miał charakter polityczno-militarny.

Burżuazyjna ekonomika traktuje wszystkie powyższe nienormalne zjawiska w sferze kredytowej, jako wyraz „kryzysu zaufania". Przywrócenie „zaufania" uważa ona za niezbędny warunek uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Jak zwykle, został tu pomieszany skutek z przyczyną i odwrotnie. W rzeczywistości „kryzys zaufan a" nie jest przyczyną a skutkiem kryzysu gospodarczego i może być tylko wraz z nim usunięty. Wprawdzie burżuazyjni ekonomiści wskazują również na polityczne przyczyny „kryzysu zaufania", twierdząc, że wierzyciele obawiają się „zamrożenia", wzgl. utraty kapitałów z powodów politycznych. Ale czemże są w istocie te polityczne przyczyny, jeśli nie wyrazem zaostrzenia się przeciwieństw imperjalistycznych aż do niebezpieczeństwa wojny włącznie, lub wyrazem spotęgowania się sprzeciwieństw klasowych w związku z kryzysem aż do możliwości przewrotów socjalnych.

W dziedzinie polityki międzynarodowej wyniki konferencji w Lozannie stanowią dalsze zaostrzenie imperjalistycznych przeciwieństw, osią których jest antagonizm U. S. A. i W. Brytanji. Angielskiej burżuazji udało się utworzyć jednolity front krajów dłużniczych przeciwko U. S A. i odnowić do pewnego stopnia francusko-angielską ententę. Oczywiście wynik ten nie oznacza bynajmniej likwidacji przeciwieństw pomiędzy samemi krajami dłużniczemi, a więc pomiędzy Francją a W. Brytanją, Francją a Włochami, W. Brytanją a jej dominjami. Obok tego Lozanna zmusiła państwa uczestniczące w konferencji do całego szeregu manewrów politycznych, które spowodowały dalsze zaostrzenie się przeciwieństw imperjalistycznych.

Konferencja w Ottawie była próbą sparaliżowania odśrodkowych tendencyj w obrębie imperjum brytyjskiego przez ożywienie stosunków wymiennych pomiędzy metropolją a dominjami, a zarazem przez to ożywienie stosunków gospodarczych, próbą złagodzenia kryzysu rolnego w dominjach i kolonjach i kryzysu przemysłowego w W. Brytanji. Celu powyższego konferencja nie osiągnęła, bo i osiągnąć nie mogła. Bliższa analiza obrotu towarowego pomiędzy W. Brytanją a jej dominjami dowodzi naocznie, że ani W. Brytanja nie byłaby w stanie złagodzić w poważniejszym stopniu kryzysu w agrarnych częściach swego imperjum, nawet gdyby całkowicie tam pokrywała swoje zapotrzebowanie surowcowe, ani też odwrotnie, kolonje brytyjskie nie byłyby w stanie w znaczniejszym stopniu zmniejszyć kryzysu w kraju macierzystym, kupując tam wyłącznie artykuły przemysłu. Zakładając jednak taki stosunek, oparty na najściślejszej współpracy pomiędzy kontrahującemi stronami w Ottawie, w istocie wykroczyliśmy poza granice możliwości praktycznej. W. Brytanja np. w żadnym razie nie może wyrzec się przywozu agrarnych produktów z południowo-amerykańskich krajów, głównie z Argentyny, gdzie ulokowała olbrzymie kapitały (ok. 700 milj. funtów), skąd ją wypiera, jak dotychczas zwycięska, konkurencja U. S. A. Z drugiej strony dominja, które nie byłyby w stanie umieścić całego swego eksportu w Anglji, nie mogą zrywać stosunków ze swoją pozabrytyjską klijentelą przemysłową.

Tak więc Ottawa nie rozwiązała trudności gospodarczych „wspólnoty brytyjskiej": przeciwnie, w pozytywnej części swych wyników. o ile doprowadziła do pewnego układu gospodarczego pomiędzy członkami konferencji, w dalszej konsekwencji doprowadziła do spotęgowania się antagonizmów gospodarczych i politycznych w świecie, głównie pomiędzy U. S. A. a W. Brytanją, a przez to samo do spotęgowania t. zw. „kryzysu zaufania".

* * *

Mimo braku ostatecznych danych, jest już rzeczą pewną, że w najważniejszych krajach Zach. Europy, produkujących zboże, przedewszystkiem w Niemczech i we Francji zbiory wypadły za ostatnie lata powyżej przeciętnej normy. Dodać do tego należy, że powierzchnia zasiewu pszenicy, wbrew dotychczasowym informacjom, okazała się o miljon hektarów większa niż w ub. roku (ze względu na dobre przezimowanie jesiennych zasiewów) i że zbiory w U. S. A. i Kanadzie nie są zapewne mniejsze niż w zeszłym roku. Jeżeli zbiory na południowej półkuli wypadną przeciętne, to okaże się, że nadprodukcja zbóż w obecnym roku jest większa niż w r. gospodarczym 1931/32 i że zatem nic dziwnego, że ceny w dalszym ciągu w ostatecznym rezultacie zniżkują.

Jak wiadomo, przejściowa zwyżka na giełdzie towarowej nastąpiła głównie pod wpływem tymczasowych urzędowych informacyj o rzekomem pogorszeniu się zbiorów. Wystarczy przyjrzeć się ruchowi cen na najważniejsze gatunki zbóż, by przekonać się, że przeprowadzany z olbrzymim nakładem kosztów program podnoszenia cen i stwarzania przesłanek dla poprawy konjunkturalnej nie dał wcale oczekiwanych rezultatów. Oto zestawienie :

	Ceny w dolarach za q = 100 kg.							
	Pszenicy				Żyta			
	Chicago	Hamburg	Berlin (krajow.)	Warszawa (krajow.)	Chicago	Hamburg	Berlin	Warszawa
Przeciętna 1928/29	4,40	4,98	5,21	5,38	4,11	4,61	4,89	3,87
„ 31/32	2,03	2,61	5,60	3,03	1,61	2,00	4,51	2,82
1932-VIII .	1,94	2,27	4.87	3,04	1,25	1,63	3,72	1,82
„ IX (5-10)	2,08	2,37	4,96	3,20	1,32	1,66	3.87	1,89
„ X (3-8)	1,91	2,18	4.82	2,83	1,35	1.64	3,73	1,79
„ X (17-23)	1,80	2,16	4,72	3,04	1,26	1,61	3,71	1,87
„ X - (26)	1,63 najniższa z dotychczas notowanych.							

Rynek surowców rolniczo-technicznych początkowo znajdował się również pod silną presją dyktatury optymizmu w U. S. A. O charakterze takiego nacisku na giełdy towarowe świadczy głośny fakt usunięcia z zajmowanege stanowiska pewnego statystyka z Waszyngtońskiego Biura Szacunków, za odmowę uznania przezeń przesadnie optymistycznego wyjaśnienia ministra pracy. Jak stwierdza prasa nie jest to bynajmniej jedyna ofiara urzędowej presji na instytucje statystyczno-badawcze. Zwyżka cen na bawełnę była całkowicie przemijająca. Wynikła ona pod wpływem „Urzędowych nieprawdziwości" o stanie zbiorów. Pierwszy oficjalny szacunek zbiorów określał je prowizorycznie jako niższe od zeszłorocznych o 800.000 beli, zapowiadając ściślejszy drugi szacunek, który, jak spodziewał się tego urzędowy komunikat, miał wykazać jeszcze niższy stan zbiorów bawełny. Tymczasem drugi szacunek opublikowany 8. IX. musiał przyznać, że zbiory tegoroczne nie są mniejsze, lecz przeciwnie w i ę k s z e od zeszłorocznych o 4000 bel. Pod wpływem tych najnowszych publikacyj nastąpiło w ostatnich dniach zupełnie załamanie się cen na bawełnę.

Podobnie ma się sprawa z cenami na jutę. Zdaniem Berliner Tag. podwyższenie cen na ten produkt nie ma zupełnie uzasadnienia w rozmiarach zbiorów, które ocenione zostały przez zainteresowane koła przemysłowców-przetwórców juty w sposób optymistyczny (t. zn. oszacowane zostały zbyt nisko).

Podniesienie się cen na kawę przypisać należy zahamowaniu eksportu tego artykułu w związku z wojną domową w Brazylji, a na wełnę — wojskowym zakupom Japonji, zapewne na potrzeby kampanji zimowej w Mandżurji. W tych dwuch wypadkach działają, jak widać, czynniki całkiem niekonjunkturalne. Inne artykuły wykazują naogół, zupełną stagnację cen na dotychczasowym bardzo niskim poziomie.

Kurczenie się międzynarodowych obrotów handlowych postępowało dalej. Oto kilka liczb o handlu zagranicznym Anglji, Francji, Niemiec i St. Zjedn. w milj. dol. (Wiadom. Statyst. — 5. X. 1932)

		VII. — 1931	III. — 1932	VI. — 1932	VII. — 1932	VIII. — 1932
Anglja	przywóz . .	317	203	195	173	173
	wywóz . .	166	114	108	104	99
Francja	przywóz . .	143	103	102	93	71
	wywóz . .	95	68	62	56	56
Niemcy	przywóz . .	131	86	86	87	79
	wywóz . .	184	123	105	103	102
U. S. A.	przywóz . .	175	131	121	79	91
	wywóz . .	183	152	115	107	

* * *

Niebywałe napięcie politycznych i socjalnych antagonizmów w Niemczech w warunkach kryzysu gospodarczego stanowi niejako zewnętrzne świadectwo tych trudności gospodarczych, w jakich się znalazł niemiecki kapitalizm.

Zawieszenie spłat reparacyjnych nie zmieniło w istocie sytuacji, ponieważ faktycznie płatności polityczne Niemiec ustały już w połowie ub. roku. Zawiodła również nadzieja na przełamanie w związku z konferencją lozańską „kryzysu zaufania". Kursy wszystkich przodujących akcyj na giełdzie berlińskiej obniżyły się w okresie od początku lipca do początku września przeciętnie o przeszło 30%.

Bezrobocie oficjalnie notowane w rozmiarze (w I. połowie sierpnia) 5,4 miljona, w rzeczywistości sięga, jak to przyznaje Instytut für Konjunkturforschung, 7-8 miljonów. Wciąż rośnie ukryte, nieobjęte statystyką bezrobocie. Rzekomy spadek bezrobocia w ostatnich czasach przypisać należy skutkom kryzysowego dekretu (Notverordnung) rządu Papena z dn. 14. VI. b. r., które to rozporządzenie w znacznym stopniu zacieśnia pojęcie „zasługującego na wsparcie" (Unterstützungswürdig).

Ograniczając ilość korzystających z zasiłków i zmniejszając stawki wypłat bezrobotnym, burżuazyjne rządy niemieckie znajdują jednocześnie miljardy na wspieranie wielkiego kapitału. Długotrwałość kryzysu, jego niebywała ostrość i niesłychany spadek cen sprawiły, że niemal wszystkie wielkie koncerny wymagają „sanacji". Złożyła się na to również i ta okoliczność, że większa część tych koncernów powstała w okresie stabilizacji, kiedy nadzieja na długotrwałą dobrą konjunkturę i na wielkie zyski monopolistyczne umożliwiła niesłychane „rozwodnienie" kapitałów. Zarazem dokonało się tak dalece misterne organizacyjne nadbudowanie przedsiębiorstw, tak ścisłe zespolenie przemysłowego kapitału z kapitałem bankowym, że załamanie się obecnie jakiegoś większego koncernu pociągnąćby musiało za sobą katastrofę wielkich banków dopiero co „usanowanych" kosztem wielkich sum z funduszów państwowych. Nowe zaś wstrząśnienie ekonomiczne o charakterze zeszłorocznego wystawiłoby na skrajne niebezpieczeństwo panowanie burżuazji w Niemczech.

Takie jest klasowo-ekonomiczne podłoże zakupu przez państwo akcyj Gelsenkircheńskiego Towarzystwa na sumę 100 miljonów mk. Podczas gdy kurs akcyj tego olbrzyma hutnictwa niemieckiego wynosił około 30% nominału, rząd wypłacił p. Flickowi po cenie 90 za 100. Ciekawe, że suma 100 miljonów, wydana na zakup 110 miljonów gelsenkircheńskich akcyj, a więc mniejszości akcyj tego towarzystwa w chwili obecnej z nadmiarem starczyłaby na wykupienie wszystkich akcyj Stahlverein'u, których nominalna wartość wynosi 756 miljonów, ale wobec spadku ich do 12 1/2% wartości, faktycznie — tylko 93, 75 milj. (!)

Papenowski sposób „nakręcania" konjunktury, jak dotychczas nie dał żadnych pożytecznych rezultatów. Jego sposób walki z bezrobociem przez obniżkę płac roboczych doprowadził tylko do wybuchu całego szeregu strajków robotniczych, które szeroką falą rozlały się po całych Niemczech.

Z. S. R. R.

Ostatnio prasa polska (Przegląd Wschodni — Warszawa, październik — 1932), a szczególnie prasa zagraniczna, w związku z 15-to leciem rewolucji październikowej podaje cały szereg danych porównawczych o rozwoju gospodarczym i kulturalnym Związku Sowieckiego. Na podstawie tych informacyj dajemy szereg danych o sowieckim przemyśle, rolnictwie, transporcie i szkolnictwie, oraz zasadniczych wytycznych II-giej pięciolatki.

Przemysł.

Rok 1921 — rok zakończenia wojny domowej był rokiem największej ruiny gospodarczej terytorjów sowieckich. W roku tym wyprodukowano węgla mniej niż 1/3 przedwojennej ilości a surówki żelaza wytopiono tylko około 3 procent ilości z 1913 r. Od zakończenia wojen domowych rozpoczyna się usilna praca nad odbudową gospodarczą Federacji sowieckiej, tak iż 1927 zostaje naogół osiągnięty poziom przedwojenny. Wtedy to przystępuje się do opracowania planów, dalszej rozbudowy przemysłu sowieckiego, rezultatem których jest słynna „pięciolatka", której zakończenie planowano w roku gospodarczym 1932—33, a którą w wielu gałęziach gospodarstwa społecznego przekroczono już obecnie. W ciągu tych czterech lat wykonywania pięciolatki pod względem produkcji przemysłowej ZSRR wysunął się na drugie ilościowo (po St. Zjedn.) miejsce w świecie, stając jednocześnie w szeregu krajów o najbardziej rozwiniętej i współczesnej technice.

Przed wojną w carskiej Rosji przeważał przemysł przetwórczy. Budowa maszyn, podstawowy przemysł chemiczny, przemysł elektrotechniczny niemal nie istniały. Obecnie produkuje się w ZSRR najbardziej złożone maszyny, chemikalje, stopy, (bloomingi, walcownie, aparaturę wielkich pieców, aluminjum, stal krzemową, stal chromową, wyhodowano specjalną kauczukonośną roślinę tan-sagis i t. d.)

Ogólną wartość produkcji w poszczególnych etapach rozwojowych (w miljonach rb. według cen z r. 1926—27) i produkcję najważniejszych gałęzi przemysłu podaje następująca tabelka:

	1913	1921	1928	1931
Ogólna wartość fabrycznej produkcji (tzw. przem. cenzusowy)	10.252	2.004	15.545	30.708
Grupa — A (środki produkcji) . .	4.290	898	6.963	16.912
Grupa — B (środki konsumcji) . .	5.962	1.106	8.582	13.896
Węgiel (tys. ton)	29.083	8 913	35.808	55 860
Nafta (tys. ton)	9.235	4.001	13.530	22.332
Surówka żelaza (tys. ton)	4.213	116	3.375	4.871
Stal (tys. ton)	4.247	183	4.278	5.308
Maszyny (milj. rubli 1926/27.) . . .	611	128	1.382	4.152
w tem rolnicze	55	13	187	479
Wyroby elektrotechniczne (milj. rubl.)	86	—	246	968
Turbogeneratory (kw.)	—	—	99.558	518.951
Automobile (sztuk)	—	—	879	20.501
Traktory (sztuk)	—	—	1.491	39.879
Combine'y (sztuk)	—	—	—	3.549
Superfosfat (tys. ton)	62,9	5,3	154,9	521,6
Moc elektrowni (tys. kw.)	1.035	1.151	1.879	3.968
Energja elektr. (milj. kwh.) . . .	1.945	584	5003	10.627
Cukier (tys. centr.) . . . . . . ,	958	56	—	1525
Obuwie (tys. par)	—	—	29588	84400

Grupa A stanowiła w roku 1913 — 41,9%, w roku 1928 — 45%, w roku 1931 — 55%. Pierwsze półrocze 1932 r. dało ogólną produkcję większą w swej wartości od pierwszego półrocza 1931 roku o 19 5%, w tem grupa A wzrosła o 25,5% a grupa B o 16%. Ten wzrost produkcji środków spożycia był rekordowym w porównaniu ze wzrostem tego rodzaju produkcji w latach poprzednich. Jest to widocznie rezultat ostatnich uchwał kierowniczych ciał Związku, postanawiających zwrócić baczniejszą uwagę na rozwój produkcji środków powszechnego spożycia, który dotychczas, ze względu na konieczność rozwoju przedewszystkiem podstawowych, zasadniczych przemysłów, na których dopiero można oprzeć rozwój przemysłu przetwórczego, musiał być stawiany na drugim planie.

W ciągu 8 miesięcy br. wydobyto węgla — 42,282 tys. ton, prawie o 8 miljonów ton więcej niż w ciągu odpowiednich 8 miesięcy 1931 r, podczas gdy wzrost wydobycia w ciągu całego r. 1931 w porównaniu z 1930 wynosił tylko 7,4 milj. ton. Surówki żelaza wytopiono w ciągu 8 miesięcy 1932 — 4,006 tys. ton, o 27,6% więcej niż w odpowiednich miesiącach 1931 roku to samo tyczy się i stali. W ten sposób w tej dziedzinie, podstawowej dla dalszego rozwoju przemysłu ZSRR zajął drugie miejsce w świecie, podczas gdy w r. 1929 zajmował miejsce 5-te, po St. Sjedn., Niemczech, Anglji i Francji.

Z powyższych danych widzimy, że przewidziana przez plan — 30 miljardowa produkcja została przekroczona w ciągu 4-ech lat. Planowane liczby osiągnięto i nawet przekroczono w r. zeszłym dla nafty (wyprodukowano 22.332 tys. ton, gdy projektowano 21,700 tys. ton na rok 1932—33), wyrobów elektrotechnicznych (968 milj. rb. 1926—27 r., gdy projektowano na rok 1932—33 — 896 milj.) i t.d.

Już w roku 1931 puszczono w ruch Charkowską Fabrykę Traktorów, obliczoną na produkcję 50 tys. traktorów rocznie, moskiewską fabrykę automobili, obliczoną początkowo na 25 tys. aut rocznie, szereg nowych rafinerji nafty, wielkich pieców, kopalń, elektrowni o ogólnym kapitale zakładowym 3,5 miljardów rb. W roku 1932 — Magnitogorsk, Kuznieck, — 9 nowych potężnych wielkich pieców, 9 pieców martenowskich, 2 walcownie; — fabrykę automobili w Niżnym Nowogrodzie, obecnie przemianowanym na Gorkijowsk, obliczoną na produkcję 140.000 aut rocznie; w Moskwie otwarto fabrykę łożysk kulkowych, fabrykę frezerską i zakład kalibrowania; Bereznikowski chemiczny kombinat nad górną Kamą i wreszcie Dnieprotstroj

Dzięki tym nowym zakładom została znacznie zmnieniona geografja przemysłowa ZSRR. Przed wojną 95,6% produkcji przemysłowej przypadał na europejską część Rosji, na Azję tylko 4,4%. Metale kolorowe Kazastanu, wegiel Kuzniecka i Karagandy wogóle leżały nieruszone. Obecnie eksploatacja tych bogactw szybko się rozwija. W Azji Środkowej rozwija się przemysł naftowy, a Gruzję się elektryfikuje na szeroką skalę.

Ogólna liczba robotników, zatrudnionych w wielkim przemyśle (cenzusowym) w 1932 r. wynosiła 6,200.000 osób, wobec 1.794.000 w r. 1923—24 i 2.598.000 w r. 1913. Bezrobocie obecnie nie istnieje, jak to zgodnie stwierdzają wszyscy obserwatorzy, przeciwnie jest odczuwany wielki brak robotników, szczególnie wykwalifikowanych. 7-io godzinny dzień pracy w początkach 1932 w ciężkim przemyśle objął 86.4% pracowników, w lekkim 91%. Obecnie całkowicie przeszły na 7-io godzinny dzień pracy — czarna metalurgja, podstawowy przemysł chemiczny, przemysł elektrotechniczny, gumowy.

Przeciętna miesięczna płaca robocza w 1928 r. — wynosiła 70,25 rb., w 1931 r. 96,15 rb., obecnie 101,10. Od 1928 r. do 1932 wzrost płacy w przemyśle metalowym wynosił 90,5%, w czarnej metalurgji 75,5%, w przemyśle naftowym — 53%.

Ubezpieczenia społeczne całkowicie idą na koszt państwa. Budżet ich w 1929 r. wynosił 1425 milj. rubli, w 1931 r. — 2500 milj. rb., w 1932 — 3524 rb. Przeciętnie na jednego robotnika wydatkowano w 1929 r. — 37,32 rb., w 1931 — 40 rb., przez domy wypoczynkowe i sanatorja ubezpieczalni społecznych przeszło w 1931 r. — 900 tys. członków tych ubezpieczalni, a w 1932 ponad $1^{1/2}$ miljona.

Budownictwo mieszkaniowe — od 1929 do 1931 wybudowano mieszkań robotniczych 40 milj. metrów kw. powierzchni; społecznych jadłodajni urządzono na 10 milj. osób. Wreszcie należy zauważyć, że udział produkcji fabrycznej zakładów prywatnych z 4% w r. 1925/26 spadł do setnych ułamka procentu w 1931. W produkcji rzemieślniczej jeszcze w 1929 r. na rzemiosło prywatne wypadało 43,8%, a na kooperatywy wytwórcze — 56,2%. W roku 1931, przy znacznym ogólnym wzroście produkcji rzemieślniczej w porównaniu z 1929 r., na rzemiosło prywatne przypadało 18,9%, a na rzemiosło zkooperatyzowane — 81,1% produkcji.

Rolnictwo.

Carska Rosja należała pod względem techniki rolniczej do krajów najbardziej zacofanych. Dominującem narzędziem rolniczem była prastara socha. Wojna światowa i wojny domowe musiały się katastrofalnie odbić na stanie rolnictwa. W roku 1922 obszar zasiewów wynosił tylko 77,7 milj. ha. — t. j. 68% przedwojennego (równa się 114,2 milj. ha). Szczególnie zmalał obszar zasiewów roślin przemysłowych:

bawełny	— 10 razy mniej	— 688	tysięcy ha	w 1913 r.	i	70,3	tysięcy	w 1922 r.
burak cukr.	3 „ „	648,7	„	„ 1913 „	„	182	„	„ 1922 „
lnu . . .	2 , „	1792	„	„ 1913 „	„	811,8	„	„ 1922 „
tytoniu . .	50 „ „	29,5	„	„ 1913 „	„	0,6	„	„ 1922 „

Również olbrzymie były straty w pogłowiu koni, bydła i trzody chlewnej.

Dopiero w 1928 r. obszar zasiewów doszedł do 113 milj. ha. Główną przeszkodą w szybkim postępie rolnictwa była drobna indywidualna gospodarka rolna. Bez przezwyciężenia tej formy gospodarczej trudno było myśleć o podniesieniu rolnictwa na wyższy poziom, trudno było myśleć o wyrównaniu sprzeczności między rolnictwem i przemysłem. Do wytworzenia nowych form gospodarczych w rolnictwie przystąpiono w ZSRR dwiema drogami. 1°. Na przeważnie nieruszanych dotąd pługiem stepach zaczęto organizować olbrzymie gospodarstwa sowieckie — t. zw. sowchozy, swego rodzaju fabryki zboża, a następnie bawełny, lnu, cukru, tytoniu a wreszcie i produktów hodowlanych. Obecnie jest ich ponad 5 tysięcy.

Zasiały one w roku	1929 — 2,274	tysięcy ha,	w tem zboża	1537	tysięcy ha.
	1931 — 11,303	„ „	„ „ „	8432	„ „
	1932 — 13,326	„ „	„ „ „	9185	„ „

Mechaniczna siła pociągowa w sowchozach na 1/X 1929 stanowiła — 60%, na 1 IV 1932 — 73,2%. Traktorów było na 1/X 1929 — 123 tys. HP., na 1 IV 1932 — 1072 tys. HP.

Sowchozy hodowlane posiadały w tys. sztuk.

rok	krów	owiec i kóz	świń	kapitał zakładowy wszystkich sowchozów zbożowych, hodowl. i td.
1929	72	1203	30	379 milj. rubli
1930	308	2649	103	536 „ „
1931	1204	4843	585	1304 „ „
1932	1603	5186	793	2364 „ „

Drugą drogą rekonstrukcji rolnictwa była kolektywizacja drobnych gospodarstw chłopskich. Droga ta, może mniej efektowna, ale właściwie jedyna mogąca przeprowadzić drobne gospodarstwo chłopskie na tory uspołecznionej wielkiej gospodarki rolnej. Kolektywizacja rolnictwa, niosąca zagładę pierwiastkom kapitalistycznym, tak jeszcze silnym w indywidualnej gospodarce chłopskiej, musiała napotkać na zdecydowany opór wszystkich kapitalistycznych elementów, w ZSRR — szczególniej bogatego chłopstwa — t. zw. kułaków. Jednocześnie była ona dziełem tak nowem i trudnem, że przy jej przeprowadzaniu nie mogło się obejść bez całego szeregu błędów i usterek, których korygowaniu była poświęcona słynna mowa Stalina, a którą prasa burżuazyjna tak pochopnie okrzyczała za cofanie się ZSRR z drogi kolektywizacji. Tymczasem to rzekome „cofanie" się w świetle cyfr przedstawia się następująco:

Z ogólnej liczby 25 miljonów gospodarstw chłopskich

w 1929 było w kołch.	— 3,9% gosp.	Obszar zasiewów kołch. stanowił	3,6% ogóln.	=	118 milj. ha
„ 1930 „ „	— 23,6 „ „	„ „ „ „ „	30,9 „ „	=	122,2 „ „
„ 1931 „ „	— 55,1 „ „	„ „ „ „ „	63,6 „ „	=	134,4 „ „
„ 1932 „ „	— 61,6 „ „	„ „ „ „ „	77,9 „ „	=	

A więc niemal 2/3 gospodarstw chłopskich połączyły się w kołchozy, zasiewając około 4/5 ogólnego obszaru zasiewów.

Jeżeli teraz mówi się o możliwości sprzedawania pewnych nadwyżek na rynku, to przedewszystkiem chodzi o nadwyżki kołchozów, a nie poszczególnych gospodarzy, chodzi o handel przedewszystkiem spółdzielczy, nie indywidualny. Nic więc to niema wspólnego z dawnym nepem.

Sprawa kolektywizacji w zasadzie i w olbrzymiej mierze w praktyce została już rozstrzygnięta. Przewaga drobnej indywidualnej gospodarki — źródło zacofania w rolnictwie — została już w ZSRR przełamana bezpowrotnie.

Główną podstawą zwycięstwa kolektywizacji jest i musi być przedewszystkiem maszynizacja rolnictwa. W tej podstawowej dziedzinie wielką rolę odgrywają stacje maszynowo-traktorowe (M. T. S.). Wydajność w kołchozach, które obsługiwane są przez M. T, S. jest wyższa nietylko od wydajności drobnych indywidualnych gospodarstw, ale i od wydajności tych kołchozów, które nie są obsługiwane przez M. T. S. Nic więc dziwnego, że właśnie w tych okręgach, gdzie są liczne stacje maszynowo traktorowe postępy kolektywizacji są największe.

W 1930 r. — 158 M. T. S. obsiały 2 milj. ha kołchoznej ziemi
„ 1931 ponad 1200 „ „ „ „ 20 „ „ „ „
(wiosna)
„ 1932 „ „ 30 „ „ „ „
(wiosna)
„ 1930 roku M. T. S. posiadały 86784 HP.
„ 1931 „ „ „ „ „ 681694 „
„ 1932 „ „ „ „ „ 931227 „

Wogóle na 1/V. 1932 r. było ogółem w ZSRR 147.830 traktorów o sile 2.177.200 H. P. Na 1/I 1932 pracowało w rolnictwie 7591 aut, z tego ciężarowych — 6459 o pojemności 105,5 tys. ton. W związku z uruchomieniem wielkich fabryk automobilowych w Moskwie i Niżnim Nowogrodzie liczba aut wogóle, a w rolnictwie w szczególności w najbliższym czasie szybko wzrośnie.

Nawozów mineralnych w r. 1928 użyto — 300,3 tys. ton
w 1930 „ — 676,8 „ „
w 1932 „ — 1139,3 „ „

W związku z eksploatacją soli mineralnych w Chybinsku na dalekiej północy i w Solikamsku nad górną Kamą również pod tym względem przed rolnictwem w ZSRR otwierają się nowe perspektywy.

Transport.

Koleje żelazne. Transport kolejowy przed wojną w Rosji carskiej naogół był bardzo słabo rozbudowany, co tak dobitnie wykazała wojna światowa. Odbudowa i rozbudowa koleji wymaga olbrzymich środków i rozwiniętej metalurgji. Nic więc dziwnego, że dotychczasowe, ilościowo ogromne zdobycze na tem polu nie mogą zadowolnić kierowników gospodarki sowieckiej, którzy na tę dziedzinę zwracają obecnie specjalną uwagę. Oto niektóre dane o przewozach długości linji kolejowych:

	Przewozy w milj. ton	Przewozy osób w milj.	Długość linji w km.
1913	132,4	185	58000
1927/8	150,6	291,1	76863
1929	187,6	365,2	77010
1930	238,1	557,7	77046
1931	254,9	708,9	80900
1932	282 - 285	980	82500
1932/33	281 (cyfra piatiletki w planie)		

W ciągu ostatnich czterech lat oddano do użytku 3285 nowych lokomotyw 98 tysięcy wagonów towarowych i 4500 wagonów osobowych. Z elektryfikowano 330 km., w procesie elektryfikowania znajduje się 1638 km.

Przebieg dzienny lokomotywy w 1913 r. wynosił — 119,1 km., w r. 1931 — 176,6 km.
„ „ wagonu „ 1913 „ „ — 75,2 „ „ „ 1931 — 91,8 „
liczba pracowników kolejowych w 1928/29 r. 1208,8 tys. w 1931 r. 1873 tys.

Transport rzeczny w 1928 — 20% ogólnego obrotu ciężarowego
w 1932 — 26,2% „ „ „

W 1928 r. było 3551 statków parowych, w 1931 — 4436.

W roku 1931 przewieziono 82,5 milj. ton towarów — o 71% więcej, niż przed wojną. Na zakończenie pięciolatki planowano tylko 77,5 milj. ton.

Osób przewieziono w 1931 r. — 35 miljonów, a w 1913 — 11,2 miljonów.

W ostatnich latach udostępniono dla żeglugi rzecznej 13.000 km. nowych dróg wodnych, rozwiązano zagadnienie żeglugi na Dnieprze, rozbudowano i wybudowano cały szereg nowych portów rzecznych.

Transport morski.

w roku	Obrót portów morskich	w roku	Obrót morski z zagranicą
1913	44,3 miljonów ton	1928	10,7 miljonów ton
1928	25,4 " "	1929	14,2 " "
1929	31,5 " "	1930	21,9 " "
1930	45,7 " "	1931	27,6 " "
1931	48,2 " "	1932	31,0 " "
1932	68,0 " "		
pięciolatka przewidywała . .	51,9 mil. ton w 1932/33		

Urządzenia portowe zmechanizowano w 42% (poszczególne porty do 60%). Wybudowano cały szereg elewatorów, chłodni i składów.

Zbudowano w ciągu ostatnich siedmiu lat — 71 statków handl. o pojem. 181 tys. ton (od 1905 do 1917 w carskiej Rosji zbudowano tylko 9 statków handlowych o pojemności 19 tys. ton).

Transport powietrzny.

	1922	1928	1929	1930	1931	1932
Długość linji pow. w km. . . .	1.100	11.442	17 542	29.281	35.531	50.000
Przeleciano ilość km. (tys.). .	134	2.498	3.562	4.879	6.115	10,000
Ilość przewiezionych pasażerów	270	9.538	11.985	14.875	22.455	40.000
Ilość towarów i poczty w kilogramach (tys).	13,7	248	288	340	383	2,000

W stadjum przygotowawczem znajduje się budowa sterowców dla żeglugi pasażerskiej.

Rozwój transportu automobilowego dopiero teraz, po puszczeniu w ruch wspomnianych, fabryk w Moskwie i Niżnim przybierze znaczniejsze rozmiary. Przygotowaniem do tego jest budowa nowych dróg w ilości 85 tys. km. w tem 18 tys. dróg o twardej nawierzchni.

Szkolnictwo.

Przed wojną liczba analfabetów stanowiła 73% ogółu ludności w wieku 16—50 lat obecnie:

	1926	1930	1931
Liczba ludności w tysiącach w wieku 16—50 lat . . .	71.725	80.178	81.434
z nich piśmiennych	39,828	53,230	64.625
procent	55,5	67,3	79,4
procent piśmiennych w miastach	75,7	83,9	90
procent piśmiennych na wsi	49,1	63,1	75,9

Ze 182 narodów i plemion w ZSSR — 134 posiada własne pismo, dla niektórych z nich dopiero po rewolucii stworzono odpowiedni alfabet. W szkołach likwidacji analfabetyzmu 1931 roku uczyło się 24,8 milj. osób, w 1932 — 20,9 milj. Liczba zmalała, gdyż liczba analfabetów wogóle już obecnie znacznie spadła.

Wogóle w ZSSR. każdy drugi człowiek uczy się w szkołach lub na rozmaitych kursach.

W roku 1932 szkoła t. zw. początkowa obejmie wszystkie dzieci od 8 do 11 lat. Do tych szkół uczęszczało w 1931 roku — 17,417.000 dzieci, gdy przed wojną do szkoły początkowej uczęszczało tylko 7,8 miljonów dzieci Przytem obecnie dominuje szkoła 7-mio klasowa, kształci ona 70% dzieci. W projekcie jest przejście do 9-letniej szkoły powszechnej

Szkoły t. zw. średnie — drugiego stopnia — kształcą 4,684 000 uczniów. Szkoły przydzielone są zwykle do poszczególnych fabryk, sowchozów, M. T. S. itp.

Do przedszkoli w	1930 roku uczęszczało	1.300.000	dzieci z tego na wsi	636 000
	1931 " "	5,100.000	" " " " "	3.200.000
	1932 " "	10,000.000	" " " " "	6,7 0.000

Szkoły fabryczno-przemysłowe miały uczniów: w r. 1928 — 43,4 tys., 1931 — 385 tys. 1932 — 1860 tys.

Dostarczają one 40 % sił robotniczych kwalifikowanych.

Szkoły wyższe. Przed wojną 91 zakładów o 124 tysiącach uczniów. W r. 1932 było około 500 wyższych zakładów naukowych o 526 tys. uczniów w tem element robotniczo-chłopski stanowił: w r. 1927/28 — 49,3 % mężczyzn 28,1 % kobiet
„ „ 1929/30 — 55,8 % „ 28,8 % „
„ „ 1930/31 — 65,7 % „ 28,9 % „

Szkół technicznych t. zw. technikumów jest obecnie czynnych około 3100 — o 1034 tys. uczniów (przed rewolucją w takich zakładach było 46 tysięcy uczniów). Procent robotników i chłopów w r. 1930 — wynosił 68,3 %, w 1931 — 76,2 %, procent kobiet równał się 40.

Szkoły techniczne są ściśle związane z odpowiedniemi gałęziami przemysłu. Zajęcia praktyczne zajmują do 50 % ogólnego czasu nauki. Celem przygotowania wybitniejszych robotników do uczęszczania do szkół wyższych istnieją t. zw. robotnicze fakultety, do których uczęszcza do 1/2 miljona uczniów. Klubów robotniczych było w 1929/30 — 5426, chłopskich domów ludowych 5484 i kin 4721, w 1931 klubów robotniczych było — 7922, chłopskich domów ludowych 7822 i kin 6191. W tych warunkach czytelnictwo musiało się ogromnie wzmóc. Obecnie w ZSRR. wychodzi około 5600 perjodyków, z tego około 1600 w językach nierosyjskich. Ogólny nakład sięga 35 miljonów egzemplarzy — 10 razy tyle co przed wojną. Produkcja książek przed wojną wynosiła 550 do 600 miljonów arkuszy rocznie, obecnie sięga do 3,5 miljardów arkuszy druku. Szczególnym popytem cieszą się książki techniczne. Ale i ta olbrzymia produkcja literacka nie zaspakaja potrzeb. Przeszkody techniczne przedewszystkiem, brak odpowiedniej ilości papieru, stoją na przeszkodzie jeszcze znaczniejszemu rozwojowi produkcji książek i gazet, aczkolwiek produkcja papieru znacznie przekroczyła przedwojenną.

Zasadnicze wytyczne II pięciolatki.

Na podstawie wyżej przedstawionych wyników I. pięciolatki opracowywane są plany II. pięciolatki. Przewodniczący Rady komisarzy ludowych Mołotow, w jednem ze swych programowych przemówień w następujący sposób scharakteryzował zasadnicze zadania II. pięciolatki. Przedewszystkiem, co się tyczy produkcyj, musi ona tak się wzmóc, aby w ciągu drugiej pięciolatki można było dwu-trzykrotnie podnieść poziom zaopatrzenia ludności ZSRR. W tym celu koniecznym będzie szybszy niż dotychczas rozwój przemysłu lekkiego, spożywczego i produkcji rolnej. Jest to możliwe do osiągnięcia właśnie dopiero na podstawie wyników pierwszej pięciolatki, poświęconej przedewszystkiem rozbudowie fabrykacji środków produkcji. Wogóle próby oderwania sprawy spożycia od podniesienia produkcji, od wprowadzenia w życie polityki uprzemysłowienia i co zatem idzie, rozbudowy przedewszystkiem przemysłu ciężkiego, rozbudowy produkcji środków produkcji, prowadzi do fałszywych wniosków.

„Masy robotnicze chcą i musza żyć lepiej" — stwierdza Mołotow. Kwestja mieszkaniowa, gospodarstwo komunalne muszą wzbudzać szczególne zainteresowanie, rozwój sowieckiego handlu przedewszystkiem detalicznego, pozwoli skasować normy zaopatrywania w produkty. Dla podkreślenia wagi powyższych zadań i ich przeprowadzenia zorganizowano obecnie obok komisarjatu ciężkiego przemysłu specjalne komisarjaty dla przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego.

Jeżeli chodzi o zasadnicze polityczne nastawienie II. pięciolatki, to Mołotow określił je twierdzeniem, że zadaniem drugiej pięciolatki jest ostateczne zlikwidowanie w ZSRR. żywiołów kapitalistycznych, a więc i klas wogóle przez całkowite zniweczenie przyczyn, rodzących różnice klasowe i wyzysk. Dalsze pokonywanie przeżytków kapitalistycznych w ekonomice i świadomości ludzkiej, przekształcenie całej pracującej ludności kraju w świadomych budowniczych socjalizmu.

Zniesienie klas — to zniesienie wyzysku człowieka przez człowieka. Całkowita likwidacja żywiołów kapitalistycznych oznacza likwidację klasy wyzyskiwaczy. Bez wyzyskiwaczy niema wyzyskiwanych. Zródłem wyzysku jest posiadanie przez jednych narzędzi produkci, a nieposiadanie ich przez innych. Przejście narzędzi produkcji w ręce społeczeństwa — to zniweczenie przyczyn rodzących wyzysk, to droga do stworzenia społeczeństwa bezklasowego.

W dochodzie narodowym Związku w końcu I. piatilatki odcinek prywatnego gospodarstwa, na które w lwiej części składa się indywidulna gospodarka chłopska (w znacznie mniejszej części indywidualno rzemieślnicza), stanowił 10 %. W początkach drugiej pięciolatki ma być ukończona kolektywizacja wsi i w ten sposób zostaną ostatecznie ugruntowane podstawy socjalizmu na wsi. Porównując swoje położenie z położeniem półgłodnego, niepewnego jutra robotnika, chłop kurczowo trzymał się swej „własności". Obecnie stosunki się zmieniły. Dzisiejsza klasa robotnicza ZSRR. to co innego, niż przedwojenna, jak również i co innego chłop kołchozowiec i chłop w zapadłym kącie wiejskim, uprawiający swą działkę. Odrębność dróg, prowadzących do socjalizmu dla robotnika i dla chłopa jest oczywista. Klasa robotnicza kroczy na czele, z przeszłości zaś chłopa wynika że musi on przejść cały szereg stadjów pośrednich, aż wreszcie znikną różnice między robotnikiem i chłopem, między wsią i miastem Droga do tego prowadzi jak wskazywał już Engels przez ścisły związek przemysłu z rolnictwem,. przy zniesieniu kapitalistycznego trybu produkcji. Tą drogą kroczy ZSRR.

„Pierwszem zadaniem rewolucji socjalistycznej jest usunięcie możliwości wyzysku człowieka przez człowieka, to znaczy usunięcie przywłaszczania środków produkcji przez właścicieli prywatnych; lecz nierówność w społeczeństwie — twierdzi w swej mowie Mołotow -- pozostaje

długo jeszcze potem, ponieważ stosuje się równą miarę do różnych ludzi, którzy są nawzajem nierówni i nie znajdują się w warunkach całkowicie jednakowych. Ta nierówność bynajmniej nie znika odrazu i nie można jej znieść dotąd, dopóki trwa konieczność podziału przedmiotów spożycia według pracy, a nie według potrzeb (z powodu niemożności narazie wyprodukowania tych przedmiotów w dostatecznej ilości)."

W związku z temi, wyżej sformułowanemi zadaniami, stwierdza Mołotow, w okresie drugiej pięciolatki, nie mówiąc już o istnieniu kapitalistycznego otoczenia, trudno mówić o „obumieraniu" państwa proletarjackiego, przeciwnie — aby być w stanie przeprowadzić całkowitą likwidację żywiołów kapitalistycznych klas wogóle i co ztąd wynika, móc zbudować bezklasowe społeczeństwo socjalistyczne, w procesie rozwoju którego stopniowo obumiera państwo, przed klasą robotniczą, przed masami pracującemi ZSRR stoi zadanie umocnienia dyktatury proletarjatu, umocnienia państwa proletarjackiego, które pozatem spełnia ogromne zadanie organizacyjno-wychowawcze względem mas pracujących.

Jako na przykład konkretny, jak powoli jeszcze zanikać będą różne przeciwieństwa i przeżytki gospodarki kapitalistycznej, wskazuje Mołotow na przeciwieństwo między pracą fizyczną i umysłową. Zanik tego przeciwieństwa — to kwestja czasu znacznie dłuższego niż jedna i niż dwie piatiletki, twierdzi Mołotow. Warunki do przezwyciężenia tego przeciwieństwa powstają i rosną, jak wogóle powstają i rozwijają się warunki do przezwyciężenia wszelkich przeżytków kapitalizmu, zarówno w ekonomice jak i w świadomości ludzkiej.

K. W.

J. und M. Kuczyński.

Die Lage des deutschen Industriearbeiters. 1913/14 und 1924 bis 1930.

(Internationaler Arbeiterverlag Berlin).

Autorzy przedstawiają w tej pracy położenie niemieckiego robotnika przemysłowego w latach poinflacyjnych, to jest w czasie przeprowadzania racjonalizacji pracy. Kładą oni główny nacisk na sprawę bezrobocia i na rozwój płac, badają również wpływ racjonalizacji na wzrost liczby nieszczęśliwych wypadków i na wzrost produktywności pracy. Metoda, którą się posługują, jest szczegółowa i ścisła, a rezultaty jej przedstawiają bardzo plastycznie położenie klasy robotniczej w Niemczech. Ustalają oni przedewszystkiem rzeczywisty dochód robotnika: do tygodniowego zarobku taryfowego (w Niemczech przeważna część robotników pracuje na podstawie umowy zbiorowej) dodają zarobek nadtaryfowy, odejmują straty z powodu całkowitego i częściowego bezrobocia, dalej odejmują składki za ubezpieczenia społeczne i podatki a dodają zasiłek na wypadek bezrobocia. Otrzymany w ten sposób wskaźnik rzeczywistego dochodu dzielą przez wskaźnik kosztów utrzymania i otrzymują wskaźnik płac realnych czyli przebieg absolutnego wynędznienia klasy robotniczej. (Tabl. I.)

Tablica I.

	1	2	3	4	5	6	7	8
	tygodniowy zarobek taryfowy	(1) plus nadtaryfowy zarobek	(2) minus straty z powodu bezrob.	(3) minus podatki i składki	rzeczywisty dochód — (4) plus zasiłek bezrobot.	wskaźnik rzeczyw. dochodu	wskaźnik koszt. utrzym.	(6) : (7) = wskaź. płacy realnej
	w MARKACH							
1913/14	30,15	31,05	29,90	28,10	28,10	69,3	67,8	102,3
1924	30,57	32,10	27,30	25,25	26,50	65,4	86,5	75,6
1925	38,23	41,29	36,80	34,20	35,60	87,7	94.7	92,6
1926	41,07	43,53	33,80	30,80	33,90	83,6	95,7	87,4
1927	43,00	47,73	43,20	38,90	40,55	100,0	100,0	100,0
1928	46,32	51,42	45.70	40,70	42,70	105,2	102,8	102,4
1929	48,54	52,91	43,90	39.10	42,20	104,0	104.2	99,8
1930	49,19	51,16	37,80	32,90	36,95	91,1	99.8	91,3

Z kolumny 8) widzimy, że realna płaca jedynie w roku 1928 osiągnęła poziom przedwojenny, przyczem należy zauważyć, że w rzeczywistości była ona i w tym roku o kilka procent niższa niż przed wojną, gdyż oficjalny wskaźnik kosztów utrzymania jest w Niemczech (jak i we wszystkich krajach kapitalistycznych) tak skonstruowany, aby zawsze był niższy niż rzeczywiste koszty utrzymania. Zawiera on olbrzymie ilości chleba i kartofli, (cena ich w czasie konjunktury nieznacznie wzrasta, a w czasie kryzysu znacznie silniej spada niż cena towarów przemysłowych) nieznaczną ilość jarzyn i wogóle żadne owoce. Wydatki na przemysłowe artykuły spożywcze — ceny których w czasie konjunktury szybko rosną, a w czasie kryzysu

nieznacznie spadają — są podane znacznie niższe niż rzeczywiste. Wydatków na kształcenie, rozrywki i t. d. na to, co Marks nazywa elementem historyczno-moralnym, oficjalny wskaźnik prawie wcale nie uwzględnia. Konstrukcja tego wskaźnika odpowiada w rzeczywistości stosunkom robotnika bezrobotnego.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że Kuczyńscy nie brali pod uwagę znacznego wzrostu intesywności pracy a więc i kosztów reprodukcji siły roboczej, to dojdziemy do wniosku, że absolutne wynędznienie klasy robotniczej w Niemczech w latach powojennych gwałtownie postąpiło naprzód (patrz Myśl Społeczna Nr. 1. „Płace i bezrobocie" tab. V.), przytem w roku 1913 14 rzeczywisty dochód był o 15% niższy niż tygodniowe koszty utrzymania, obliczone dla rodziny robotniczej z danych oficjalnych (patrz. Tab. I. (5.) i Tab. II).

T a b l i c a II.

	1 koszty utrzymania tygodniowo	2 konieczne podwyższenie płacy w %%
	w MARKACH	
1913/14	33,30	15
1924	41,20	55
1925	45,15	26
1926	45,60	34
1927	47,65	18
1928	48,95	15
1929	49,65	18
1930	47,55	29

Aby płaca wystarczyła na pokrycie kosztów utrzymania musiałoby w roku 1929 nastąpić podwyższenie płacy o 29%.

Celem obliczenia względnego wynędznienia klasy robotniczej ustalają K-cy siłę kupna (Kaufkraft) pojedyńczego robotnika, dzieląc wskaźnik rzeczywistego zarobku przez wskaźnik cen hurtowych środków konsumcji, kombinowany w stosunku 1:1 ze wskaźników cen hurtowych rolniczych i przemysłowyoh środków konsumcji. Metoda ta jest o wiele słuszniejsza niż metoda używana dotychczas, polegająca na podzieleniu wskaźnika rzeczywistego zarobku przez wskaźnik kosztów utrzymania. Wskaźnik kosztów utrzymania jest w swej dzisiejszej oficjalnej formie pojęciem określonem przez stosunki klasowe (klassenmässig bestimt); pojęcie to wychodzi z założenia, że tylko część środków konsumcji jest przeznaczona dla robotnika, podczas gdy inne są przeznaczone tylko dla górnych klas. Wskazuje on więc tylko przebieg cen tych towarów, które burżuazyjna statystyka uznaje za stosowne dla robotników. Wskaźnik siły kupna podzielony przez wskaźnik produkcji daje nam wskaźnik płac względnych czyli przebieg względnego wynędznienia klasy robotniczej. Odpowiednie wskaźniki przy uwzględnieniu ogólnej produkcji (kol. 1.) i tylko przemysłowej produkcji (kol. 2.) są podane w tablicy III.

W tablicy IV. podajemy wskaźniki produkcji, przypadającej na jednego robotnika i jedną godzinę (kol. 1.) i stopę nieszczęśliwych wypadków w przemyśle (kol. 2.).

T a b l i c a III.

	Płace względne	
	1	2
1913/14	100	100
1924	72	59
1925	83	72
1926	88	76
1927	86	74
1928	81	67
1929	80	69
1930	82	76

T a b l i c a IV.

	Płace względne	
	1	2 w %%
1913/14	100	—
1924	84	6
1925	98	7
1926	106	9
1927	114	10
1928	113	10
1929	120	10

Wzrost produktywności pracy o 20%, wzrost liczby nieszczęśliwych wypadków o 67%, gwałtowny wzrost bezrobocia i straszliwe wynędznienie klasy robotniczej, oto wyniki kapitalistycznej racjonalizacji pracy.

Obraz wynędznienia klasy robotnic[illegible] w Niemczech, nakreślony przez Kuczyńskich jest daleko niepełny, gdyż nie obejmuje on [illegible] najważniejszego — lata 1931 i 32, kiedy ataki na bych robotników znacznie się wzmogły i płace oraz zasiłki dla bezrobotnych zostały przy pomocy trüningowskich i papenowskich „notverordnungów" ogromnie zmniejszone.

R. S.

demokracja Niemiec, mimo poważnych strat, sięgających miljonów głosów, nadal służy burżuazji niemieckiej, jako najpoważniejsza tama w rozwoju proletarjackiego ruchu rewolucyjnego.

Ostatnie wybory wykazały również, że wielkokapitalistyczna burżuazja, ujàwszy w swe ręce aparat państwowy, odbudowuje swą niemiecko-narodową partję polityczną, co między innemi ułatwia pozostającemu w opozycji Hitlerowi dalsze stosowanie demagogji społecznej, którą trudnoby było choć w minimalnym stopniu skutecznie stosować Hitlerowi stojącemu u władzy.

Wyniki wyborcze w poszczególnych okręgach.

Podajemy je tylko dla trzech zasadniczych stronnictw — hitlerowców, socjalistów i komunistów. Liczba głosów jest podana w tysiącach. **1** — wybory 1930 r. **2** — wybory do sejmów krajowych w 1932 r. **3** — wybory z lipca 1932 r. **4** — wybory z 6 listopada 1932 r.

			Hitler.	Socjal. dem.	Komuniści				Hitler.	Socajl. dem.	Komuniści
1	Prusy wschodnie	1.	237	222	124	9	Opole	1.	64	62	111
		2.	515	251	102			2.	213	53	86
		3.	536	224	147			3.	204	61	118
		4.	422	211	148			4.	178	61	112
2	Berlin	1.	158	336	409	10	Magdeburg	1.	191	365	98
		2.	288	362	352			2.	397	336	92
		3.	282	319	383			3.	447	330	113
		4.	266	282	449			4.	384	305	131
3	Potsdam II.	1.	184	286	217	11	Merseburg	1.	169	160	206
		2.	373	321	196			2.	344	156	181
		3.	372	296	228			3.	359	167	204
		4.	342	268	272			4.	281	157	221
4	Potsdam I.	1.	216	330	231	12	Szlezwig-Hol.	1.	240	265	94
		2.	437	340	204			2.	468	253	81
		3.	482	338	255			3.	506	260	106
		4.	414	286	287			4.	432	233	125
5	Frankfurt n. O.	1.	205	240	84	13	Hannower-Wsch.	1.	119	162	43
		2.	411	238	69			2.	280	150	40
		3.	451	220	90			3.	307	152	50
		4.	389	208	104			4.	251	137	61
6	Pomorze	1.	237	242	86	14	Westfalja Połud.	1.	195	300	240
		2.	450	240	79			2.	409	248	226
		3.	512	224	115			3.	405	279	306
		4.	425	195	119			4.	357	240	334
7	Wrocław	1.	259	314	83	15	Hesja	1.	285	253	157
		2.	458	278	75			2.	606	309	136
		3.	490	275	99			3.	645	331	155
		4.	440	252	115			4.	596	292	194
8	Lignica	1.	142	218	41	16	Kolonja	1.	170	165	169
		2.	319	195	42			2.	258	127	156
		3.	351	192	55			3.	249	180	216
		4.	290	182	68			4.	199	168	223

			Hitler	Socjal. dem.	Komuniści
17	Koblencja	1.	94	59	40
		2.	192	43	45
		3.	199	61	59
		4.	166	61	61
18	Düsseldorf Wsch.	1.	210	169	321
		2.	399	143	275
		3.	400	155	333
		4.	325	139	341
19	Szwabja	1.	218	259	82
		2.	358	186	100
		3.	386	219	126
		4.	321	195	153
20	Bawarja Dol.	1.	73	77	28
		2.	131	58	33
		3.	130	71	52
		4.	110	64	56
21	Frankonja	1.	281	347	65
		2.	561	275	78
		3.	590	313	103
		4.	503	279	118
22	Hamburg	1.	145	241	135
		2.	234	226	119
		3.	255	239	134
		4.	207	218	167
23	Meklenburg	1.	100	175	43
		3.	244	170	51
		4.	192	158	60
24	Badenja	1.	227	211	113
		3.	468	172	143
		4.	405	154	169
25	Cwikau (Saksonja)	1.	265	315	205
		3.	550	262	229
		4.	493	253	243
26	Lipsk	1.	116	288	142
		3.	300	276	156
		4.	265	273	176
27	Drezno	1.	181	390	140
		3.	457	361	166
		4.	379	329	190
28	Düsseldorf Zach.	1.	169	119	176
		3.	284	107	208
		4.	244	97	228
29	Westfalja Półn.	1.	162	267	152
		3.	368	258	187
		4.	308	234	218

Odpowiedzi redakcji!

H. T. — *Artykuł w sprawie socjaldemokracji, naogół słuszny, ale zbyt ogólnikowy i powierzchowny*

J. W. — *Artykuł nie może być uważany za żadną próbę krytyki ekonomicznych teoryj markssowskich, gdyż wykazuje kompletne niezrozumienie przez autora właśnie tych teorji.*

H. L., Łódź. — *Polemika Pańska polega na nieporozumieniu. Autor artykułu - zupełnie nie utożsamia demokracji parlamentarnej z faszyzmem, wykazuje tylko, że demokracja parlamentarna, to również jedna z form klasowej dyktatury burżuazji. Sprawę jednolitego frontu poruszymy jeszcze raz w jednym z następnych numerów.*

J. Kowalczyk. — *Artykuł umieszczamy. Prosimy o współpracę.*

Otrzymaliśmy list otwarty *szeregu pisarzy i intelektualistów krakowskich, całkowicie solidaryzujących się z niedawno odbytym kongresem antywojennym w Amsterdamie i przyłączających się do akcji wybranego na tym kongresie komitetu dla walki z wojną. Pod listem figurują następujące nazwiska : Adam Polewka (literat), Leon Kruczkowski (literat), Władysław Skuza (literat) Dr. Bronisław Rost (lekarz), Dr. Leon Hirsch (lekarz), Inż. Stanisław Struzik, Inż. Stefan Blasberg, Dr. Henryk Biernacki (lekarz), Dr. Juljusz Juer, Dr. Akiwa Salomon (obrońca), Dr. Maksymiljan Lustgarten, Marjan Czuchnowski (literat), Lech Porab (literat), Dr. Teofil Blühbaum (lekarz), Dr. Wanda Blühbaum (lekarz), Wanda Biernacka, Helena Lustgarten.*

Wydawca: Inż. Juljan Rittermann. Kraków, Aleja Słowackiego 1. — **Red. odpowiedz.: Gerson Bazes.** Kraków, Miodowa 43.

Cena za egz. 75 gr. — Prenumerata (z odesłaniem do domu): kwartalna 2 Zł., półroczna 4 Zł.

Drukarnia „Grafia" Kraków.